

Już dziś specjalny dodatek **ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI**

● A w nim wielki album pełny dziecięcych uśmiechów z naszego regionu

dziś **SPORTOWY24**

POLSKA

METROPOLIA WARSZAWSKA



Poniedziałek, 1.12.2025
Nr 96 (2503)

Cena
6,00 zł (w tym 8% VAT)

Informacje z Kraju i ze Świata
www.i.pl

NR ISSN 1898-3081
NR INDEKSU 349-682



FOT. ADAM JANKOWSKI

Wojna totalna

Jedni mówią: małostkowość, inni: dziecinada. Prezydent Karol Nawrocki chce dyktować warunki ekipie premiera Donalda Tuska, a najlepiej samemu rządzić

STR. 4-5

Polskie satelity na orbicie. Wojsko będzie miało nowe możliwości dzięki kosmosowi **str. 3**

Polityczne trzęsienie ziemi w Ukrainie, czyli dymisja Andrija Jermaka **str. 6-7**

Dr Bartosz Gondek o polskich stratach wojennych: czas zacząć rozliczać Rosję **str. 8-9**

Niebezpieczne suplementy. Polacy łykają wiele pigułek, które mogą nam szkodzić **str. 10**

Piotr Pieczka o przetrwaniu. Syn wybitnego aktora o działaniu w czasie kryzysu **str. 16**

W piątek magazyn Puls

● W wyjątkowym wywiadzie Wojciech Siudmak, polski artysta malarz i rzeźbiarz przez większość czasu żyjący we Francji, opowiada o sobie

Piotr Polechoński
publicysta



TO SYGNAŁ OSTRZEGAWCZY

Nocna prohibicja” jest w ostatnim czasie od-
mianiania przez wszystkie przypadki,
a główne pytanie, wokół którego toczy się
spór brzmi: czy warto? Odpowiedzi jest tyle,
ilu Polaków, a może nawet jeszcze więcej, gdy co swoje
próbują ugrać tutaj politycy z każdej opcji. W całym
tym zgiełku łatwo stracić rozsądek i nomen omen
trzeźwość spojrzenia. Dlatego zachęcam do jednego:
nie słuchajmy sąsiadów, koleżanek i kolegów z pracy,
ciotki i wujka, nie słuchajmy polityków. Słuchajmy
specjalistów od uzależnień. Ludzi, którzy na co dzień
pomagają tym, dla których alkohol to nieszczęście
i którzy tej pomocy potrzebują. I ludzie, którzy się na-
prawdę na tym znają, mówią zgodnie i jednoznacznie:
tak jak całkowity zakaz sprzedaży alkoholu nie ma
sensu, tak ograniczanie jego sprzedaży taki sens już
ma i robimy to wszędzie, gdzie się tylko da. Ludzie,
którzy się naprawdę na tym znają wiedzą, jak wielkim
problemem w polskim społeczeństwie jest alkohol.
I jak ważną rzeczą jest wysyłanie w przestrzeń pu-
bliczną edukacyjnego sygnału, że alkohol - skoro do-
stęp do niego jest coraz powszechniej ograniczany -
nie jest wcale taki fajny, jak to się często w medialnej
przestrzeni przedstawia. Że jednak jest on groźny i po-
trafi zniszczyć życie: i tego, który pije i jego rodziny.
I być może sygnał ten płynący z nocnych prohibicji jest
w tym wszystkim najważniejszy. I najbardziej po-
trzebny, biorąc pod uwagę jak powszechna i bezkarna
jest dziś reklama piwa w naszym kraju. Jak cała rzesza
aktorów, sportowców, muzycznych dziennikarzy
i wszelkiej maści celebrytów zachęca do jego picia (że
niby chodzi o piwo bezalkoholowe? Nie rozśmieszajcie
mnie). Jak za pieniądze przekonują, że picie piwa jest
ok, że nic tak nie buduje społecznych relacji jak piwko
pod ręką lub na stole. Przekonują dorosłych, ale, co
szczególnie skandaliczne, przekonują też młodych lu-
dzi, dla których ci ludzie często są autorytetami i dla
których to - co robią i mówią - ma znaczenie.

Dlatego każdy taki sygnał ostrzegawczy, że alkohol
dobry wcale nie jest i bywa niebezpieczny, jest tak bar-
dzo w Polsce potrzebny. Nawet ten wysyłany nocą.

”

*Polska nie będzie brała udziału
w kupczeniu ukraińskimi
ziemiami, my będziemy takie
rzeczy recenzować, a nie je żyrować*

Szef MSZ Radosław Sikorski w TVN 24

CO Z ZASTOSOWANIEM AI W MEDYCYNIE JUŻ DZIAŁA?

W dniach 24 - 26
listopada odby-
wał się siódmy
kongres „Zdro-
wie Polaków”. Z dyskusji spe-
cjalistów wynikało, że ruty-
nowo wykorzystywane są me-
tody AI wspierające diagno-
stykę obrazową. Pomagają one
identyfikować na obrazach z to-
mografu, magnetycznego rezo-
nansu albo USG subtelne
zmiany, które często są wcze-
snymi objawy chorób.

Innym obszarem, w którym
AI już teraz skutecznie działa,
jest wspomaganie decyzji kli-
nicznych. Systemy wykorzy-
stujące sztuczną inteligencję
dostarczają lekarzom informac-
ji i rekomendacji w oparciu
o analizę ogromnych ilości da-
nych medycznych (wyników
badań, historii chorób, aktual-
nej wiedzy medycznej). Poma-
gają one w doborze optymal-
nych metod leczenia, przewi-
dywaniu ryzyka powikłań i per-
sonalizacji terapii.

Sztuczna inteligencja może
w nagłych wypadkach sprawnie
wykonywać triage (triaż).
W medycynie jest to procedura
szybkiej oceny stanu pacien-

Ryszard Tadeusiewicz
profesor AGH



tów, aby ustalić priorytety
w udzielaniu pomocy. Stosuje
się ją głównie w przypadku ma-
sowych zdarzeń, takich jak ka-
tastrofy czy wypadki, gdzie za-
soby są ograniczone, aby uratowa-
ć jak największą liczbę osób.

Nie bez znaczenia jest też to,
że AI jest wykorzystywana
do automatyzacji zadań admi-
nistracyjnych, co odciąża per-
sonel medyczny.

Są jednak także obszary,
w których wbrew pierwotnym
zapowiedziom mimo dużego
wysiłku informatyków i lekarzy
nie udało się jeszcze osiągnąć
zamierzonych celów AI w me-
dycynie. Takim niespełnionym
marzeniem była pełna perso-
nalizacja terapii w oparciu
o dane genetyczne i medyczne.
Do tego jeszcze ciągle jest da-
leko i wszystkich pacjentów
cierpiących na tę samą chorobę
leczy się tak samo.

Zapowiadane były przez en-
tuzjastów AI predykcyjne mo-
dele zdrowia zapobiegające
chorobom. Optymistycznej
wierzone, że zaawansowana
sztuczna inteligencja będzie
w stanie analizować ogromne
zbiory danych (w tym z urzą-
dzeń noszonych jako wszyte
w ubranie i mających stały kon-
takt z ciałem pacjenta) i na tej
podstawie przewidywać ry-
zyko wystąpienia określonych
chorób. Gdyby to się udało -
można by było wykrywać cho-
roby na tyle wcześniej, by im za-
pobiec, zanim się rozwiną. Ale
tego ciągle jeszcze nie ma.

Problemem medycyny jest
bardzo rozwinięta specjaliza-
cja. Każdy lekarz widzi tylko
swoją część. Tymczasem
twórcy AI zapewniali, że dzięki
ich metodom będzie możliwa
w pełni zautomatyzowana ana-
liza wszystkich danych me-

dycznych jednocześnie. Dzięki
temu łudzą się możliwością
uzyskania kompleksowego ob-
razu stanu zdrowia pacjenta.
Celu tego nie osiągnięto.

Gdy powstały systemy ge-
neratywnej AI (między innymi
sławny ChatGPT) łudzą się,
że uwolnią one lekarzy
od udzielania odpowiedzi
na często zadawane pytania.
Niestety, ryzyko uzyskiwania
odpowiedzi błędnych (tak zwa-
nych halucynacji) sprawiło, że
tego zastosowania AI w medy-
cynie nie zaakceptowali ani le-
karze, ani pacjenci, ani nawet
prawnicy.

Powyższy przegląd zagad-
nień, w których AI w medycy-
nie spełniła nadzieje oraz ta-
kich, gdzie zawiodła, prowadzi
do pytania, co jest tu główną
przeszkodą?

Eksperti są zgodni, że obok
niedofinansowania i braku spe-
cjalistów zasadniczą barierą są
ograniczenia dostępu do baz
danych pacjentów. Sztuczna in-
teligencja rozwija się dzięki pro-
cesom maszynowego uczenia.
A jak się uczyć, gdy dostęp
do danych jest dramatycznie
utrudniony?

OBSŁUGA MAŁEGO DZIECKA

Poniżej pełne zesta-
wienie, od najprost-
szych do najbardziej
hardkorowych ope-
racji.

Przewijanie, czyli rosyjska
ruleta. Nigdy nie wiesz na co
trafisz. Z czasem jednak do-
chodzi się do takiej wprawy,
że przewijający nie zdąża na-
wet zemdleć z powodu tok-
sycznych wyziewów kupy
i już jest po wszystkim.

Spacerowanie - z początku
to jedyny sposób, aby uśpić
maleństwo. Nic więc dziw-
nego, że rodzice zaraz po uro-
dzeniu spacerują co niemiara,
szczególnie, jeżeli sobie kupią
wózek z napędem elektrycz-
nym (to jest naprawdę super!).
Potem jednak wózek dziecka
nie usypia już tak automatycz-
nie, chęć na spacer drastycz-
nie spada, podobnie jak chęć

do aktywności fizycznej
i zresztą każdej innej.

Karmienie - jest fascynu-
jące od samego początku,
czyli karmienia piersią, co
samo w sobie jest cudem,
zbliża nas do natury, wzru-
sza, no, chyba, że ktoś jest
idiotą i odmawia kobietom
prawa do naturalnego żywie-
nia w przestrzeni publicznej.
Po pół roku jest jeszcze cie-
kawiej, bo rozszerzamy
dietę. To się wiąże z rozbry-
zganiem jedzenia. Wszędzie.
Dlatego najlepiej karmić
w wannie.



Tadeusz Płatek
publicysta

Zabawy - najbardziej fru-
strujące jest to, że jeżeli znaj-
dziemy wreszcie coś,
nad czym dziecko jest się
w stanie pochylić przez dwie
minuty, to zaraz czas się koń-
czy. Nasz bobas nudzi się - co
jest oznaką inteligencji - do-
magając się innych zabawek,
z których jedyną niezawodną
jesteś TY.

Kąpiele - są bardzo trudne.
Wymagają treningu w siłowni
na tzw. „modlitewniku”,
który wyrabia bicepsy i odpor-
ność na ból. Do tego trzeba za-
chowować kosmiczne opanowa-

nie, bo dziecko wyślizguje się
z rąk jak delfin. Żeby tego było
mało, po wszystkich należy
młodego osobnika wytrzeć
i natychmiast ubrać. A jemu
(jej) nigdy się nie podoba.

Usypianie. Dla kobiet -
czynność rutynowa. Dla męż-
czyzn - próba charakteru, stą-
panie po linie, trening zen.
Wszystko na raz. Jeżeli facet
samodzielnie uśpi dziecko, to
jest wstanie osiągnąć
wszystko. Ale nie osiągnie, bo
jest tak zmęczony, że sam za-
sypia. W pozycji dowolnej.

**Nasz bobas nudzi się,
co jest oznaką inteli-
gencji - domagając się
innych zabawek, z któ-
rych jedyną niezawo-
dną jesteś TY**

Pierwszy polski satelita wojskowy na orbicie

– Start pierwszego polskiego satelity wojskowego, to przełomowy krok dla Wojska Polskiego i bezpieczeństwa Polski – mówi szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz

Karolina Wrońska

W piątek z bazy sił kosmicznych Vandenberg w Kalifornii o godz. 10.44 (19.44 w Polsce) wystartowała rakieta Falcon 9 m.in. z polskimi satelitami podwójnego zastosowania. Na orbitę dotarły urządzenia, które mogą być wykorzystane w zaawansowanych eksperymentach „dual use” - w wojskowości i przemyśle cywilnym.

Pomyślne wyniesienie na orbitę

„Poleciały! Polskie satelity: wojskowy Mikro SAR i satelity z programu PIAST wyniesione w kosmos przez rakietę Falcon 9. Dla niej to tylko 500 km. Dla Polski - wielki skok w przyszłość” - napisał premier Tusk na platformie X w piątek wieczorem. Z kolei szef MON w swoim wpisie na platformie X po starcie Falcon 9 wskazał, że „od dziś Polska jest pierwszym państwem w Europie Środkowo-

Wschodniej z kompleksowym systemem wojskowego rozpoznania satelitarnego”.

Jak zaznaczył Kosiniak-Kamysz, start pierwszego polskiego satelity wojskowego na pokładzie rakiety Falcon 9 w ramach misji SpaceX Transporter-15 stał się faktem. „To przełomowy krok dla Wojska Polskiego i bezpieczeństwa Polski. Wchodzimy na kolejny etap naszej współpracy z USA w obszarze nowych technologii, innowacji” - ocenił szef MON.

„Dziękuję wszystkim, którzy byli zaangażowani w ten projekt. Mamy najnowocześniejsze narzędzie do pozyskiwania danych satelitarnych, które są kluczowe dla bezpieczeństwa Polski i naszych sił zbrojnych” - dodał minister obrony.

Do startu rakiety Falcon 9 z polskimi satelitami odniósł się też Sztab Generalny Wojska Polskiego. „Pierwszy satelita Wojska Polskiego właśnie wchodzi na orbitę! To historyczny moment, swoisty „gamechanger”

jeśli chodzi o możliwości prowadzenia rozpoznania i targetingu. Jego możliwości będą mogły być wykorzystywane nie tylko do celów ściśle wojskowych, ale też w sytuacjach kryzysowych związanych np. z klęskami żywiołowymi. Dziękujemy wszystkim zaangażowanym w ten projekt!” - czytamy na platformie X.

Kontakt nawiązany

W sobotę wszystkie polskie satelity nawiązały dwustronny kontakt. Była to dość skomplikowana operacja. - Wszystkie satelity muszą pozostać wyłączone, żeby nie zakłóciły lotu rakiety, nawet po separacji (czyli oddzieleniu się). Nasze satelity PIAST zaprogramowaliśmy tak, że wybudzą się po godzinie od separacji, czyli włączą się automatycznie - tłumaczył wcześniej gen. bryg. rez. Adam Sowa, kierujący projektem PIAST.

Zaznaczył, że w kosmosie urządzenia są zasilane energią słoneczną. Ich akumulatory są



Rakieta Falcon 9 m.in. z polskimi satelitami podwójnego zastosowania wystartowała w piątek z bazy sił kosmicznych Vandenberg w Kalifornii

naładowane na tyle, aby wykonać niezbędne operacje stabilizujące i przygotować panele do czerpania energii ze Słońca. Kluczowe jest uruchomienie systemu komunikacji, który zużywa dużo energii. Dlatego, żeby nawiązać łączność, trzeba mieć kontrolę nad zasilaniem.

Satelita odpowiednio skierowany w stronę stacji naziemnej może rozpocząć nadawanie. Próba nawiązania połączenia nastąpi wtedy, gdy pojawi się on w zasięgu widzenia stacji naziemnej. Wówczas powstanie kilkuminutowe „okienko”, żeby nawiązać łączność.

Antena stacji naziemnej znajduje się na dachu budynku, w którym zlokalizowane jest Centrum Kontroli Misji Satelitarnych WAT. W tej fazie wszystkie podsystemy platformy satelitarnej, teleskopy, urządzenia laserowe przechodzą proces uruchomienia, kalibracji oraz testów.

- Głównie urządzenia optyczne wymagają kalibracji,

ponieważ w wyniku przeciążeń i wibracji platformy zostały rozregulowane, a obraz może być niewyraźny. To trudny proces, ale zapewni on lepszą jakość obrazowań. Zgodnie z projektem pełne wyregulowanie wszystkich teleskopów oraz urządzeń laserowych może potrwać nawet do 2 miesięcy, jednak już wcześniej wykonywane będą próbne, testowe zdjęcia - zapewnił generał.

Co będą robić polskie satelity?

Satelita ICEYE pozwoli na ciągłą obserwację interesujących obszarów, na przykład infrastruktury wojskowej, transportowej czy energetycznej, Morza Bałtyckiego i granic państwa, a w wypadku wojny - na rozpoznawanie i śledzenie ruchów wojsk przeciwnika, wykrywanie ukrytego sprzętu czy ocenę zniszczeń. Satelita jest wynikiem podpisanej w maju br. umowy pomiędzy Ministerstwem Obrony Narodowej

a konsorcjum ICEYE i Wojskowych Zakładów Łączności nr 1. W jej ramach Wojsko Polskie pozyska własny Satelitarny System Obserwacji Ziemi SAR, o kryptonimie MikroSAR.

Na orbitę okołoziemską trafiła też polska konstelacja trzech małych satelitów - PIAST-S1, PIAST-S2, PIAST-M, przygotowanych m.in. przez inżynierów z Wojskowej Akademii Technicznej. PIAST mazagwarantować pierwsze, stworzone w Polsce instrumenty narodowego systemu satelitarnego obserwacji Ziemi na potrzeby Sił Zbrojnych RP. Projekt jest współfinansowany przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju w ramach programu SZAFIR zainicjowanego przez MON.

Innym polskim urządzeniem na pokładzie tej misji jest nanosatelita firmy SatRev - PW6U - do pozyskiwania danych, które mogą być szeroko wykorzystywane - od rolnictwa i leśnictwa po energetykę i infrastrukturę. PAP

MATERIAL INFORMACYJNY ORANGE

0011429840

Zrób prezent sobie i innym! Wyjątkowa oferta świąteczna Orange z bonami – nawet na 1000 zł – na sprzęty

Najlepsze prezenty to takie, które cieszą innych. Gwiazdkowa promocja od Orange to idealny sposób, aby zaopatrzyć się w usługi niezbędne do domu, nauki, pracy i połączyć je z odbiorem voucherów na upominki dla bliskich. Można przy tym sporo zaoszczędzić.

Teraz przy zakupie światłowodu w Orange abonament przez 6 miesięcy będzie wynosił 0 zł, a dodatkowo otrzymasz bon prezentowy o wartości 500 lub 1000 zł – do wykorzystania na zakupy w sklepie Orange. Można w ten sposób już napełnić worek Mikołaja – omijając korki, tłumy w sklepach, oszczędzając czas i pieniądze. Jeśli natomiast zastanawiasz się nad abonamentem na telefon komórkowy, nie przegap superkorzystnej okazji z drugim smartfonem za złotówkę i z kolejnym abonamentem tańszym nawet o połowę.

Najszybszy światłowód przez pół roku za 0 zł i bon w prezencie

Światłowód to bez wątpienia najpewniejsza metoda połączenia z internetem. Warto dodać, że według rankingu szybkości internetu w Polsce w 2024 i od początku 2025 r., opracowanego przez SpeedTest.pl, Orange zwyciężył w kategoriach najszybszego internetu światłowodowego.

Klienci, którzy zdecydują się na ofertę Orange Światłowód z prędkością do 8 Gb/s, zyskają 6 miesięcy abonamentu za 0 zł oraz otrzymają bon świąteczny o wartości 1000 zł do wykorzystania na zakupy w salonach i sklepie internetowym operatora. Ta najszybsza opcja Orange Światłowodu jest już dostępna w 50 polskich miastach.

Jeśli do twojego miejsca zamieszkania nie dotarł jeszcze internet 8 Gb/s, nie martw się – czekają na Cie-

bie inne świąteczne oferty. Decydując się na światłowód z prędkością do 2 Gb/s, również otrzymasz 6 miesięcy abonamentu gratis, a dodatkowo bon o wartości 500 zł. Natomiast dla prędkości do 600, do 900 Mb/s i do 1 Gb/s Orange proponuje 3 miesiące z abonamentem 0 zł i również bon o wartości 500 zł.

Wybierając światłowód w Orange, nie tylko uwolnisz się na kilka miesięcy od opłaty abonamentowej, ale dodatkowo zyskasz możliwość kupna atrakcyjnych prezentów. Bony prezentowe od Orange można wykorzystać podczas dowolnych zakupów w salonach lub sklepie internetowym operatora. A wybór jest niemały – od smartfonów po sprzęt RTV i AGD, laptopy, zegarki, tablety, telewizory, słuchawki, liczne gadżety czy akcesoria gamingowe.

Z promocji skorzystać mogą nowi klienci światłowo-

du, którzy podpiszą umowę na 24 miesiące (szczegóły: www.orange.pl/swiatlowod).

Drugi smartfon za złotówkę, kolejne numery 50% taniej

Orange przygotowało też ofertę dla osób zainteresowanych abonamentem na usługi mobilne. Przy podpisaniu umowy na 24 miesiące na Plan M lub L klienci indywidualni mogą na być premierowy smartfon motorola edge 70 5G 12/512 GB (w umowie na 36 rat) i otrzymać za złotówkę drugi smartfon – motorolę moto g35 5G 8/128 GB. Jeśli nowy smartfon to prezent, na który czeka ktoś z twoich bliskich – nie możesz przegapić tej okazji!

Na klientów czekają także inne świąteczne duety z drugim smartfonem za 1 zł:

- motorola moto g86 5G power 12/256 GB motorola moto g06 power 4/64 GB;
- Xiaomi Redmi Note 14 Pro 5G 8/256 GB Xiaomi Redmi 15C 5G 4/128 GB;

- HONOR Magic7 Lite 5G 8/256 GB HONOR X5c Plus 4/64 GB.

Pamiętaj, że zamawiając kolejne mobilne usługi abonamentowe w Planie M lub L na 24 mies., za każdy następny numer, dobrany w ramach tego samego planu, zapłacisz 50% mniej niż za pierwszy numer. Za drugi, trzeci i kolejny numer abonament wynosić będzie więc od 37,50 zł/mies. z rabatami w Planie M i od 47,50 zł/mies. z rabatami w Planie L. Korzystaj z akcji Rodzinne numery za połowę ceny, bo to się opłaca!

Oferta dla firm - nowoczesna i bezpieczna

Orange nie zapomina o klientach biznesowych. Przedsiębiorcy, którzy zdecydują się na dwa Plany Firmowe L i S oraz bezprzewodowy Internet Biurowy 5G, otrzymają rabat za połączenie usług w wysokości 35%! Wszystkie usługi, zawarte w pakiecie, chronią

przed zagrożeniami cybernetycznymi w sieci chroni CyberTarcza – do bezpłatnego odebrania w aplikacji Mój Orange. Na klientów aktywujących nowy Plan Firmowy L czeka dodatkowo rabat w wysokości 10 zł VAT/mies. na cały okres trwania umowy.

Firmy również mają możliwość skorzystania z promocji z drugim telefonem za złotówkę, a ponadto z okazji oferty na Internet Firmowy ze światłowodem i usługami dodatkowymi (m.in. wsparcie IT, stały adres IP czy backup danych) nawet przez 12 miesięcy za 0 zł.

Szczegóły wszystkich promocji dostępne są na orange.pl, na infolinii i w salonach operatora.

Warto już wcześniej pomyśleć o świętach, prezentach, by potem mieć więcej czasu, spokoju na przygotowania do Bożego Narodzenia, czy po prostu sobie odpocząć.

Jedni mówią: małostkowość, inni: dziecinada. Prezydent Nawrocki chce dyktować warunki ekipie Donalda Tuska, a najlepiej samemu rządzić.

W połowie listopada Pałac Prezydencki zablokował awanse ponad 100 funkcjonariuszy i żołnierzy ABW oraz SKW. Pretekstem miała być odmowa stawienia się u głowy państwa przez szefów służb specjalnych.

Krótko po tej decyzji RMF FM nieoficjalnie poinformowało, że Pałac Prezydencki jest w konflikcie z ABW i SKW, a decyzja Nawrockiego jest zemstą. W Kancelarii Prezydenta podejrzewają ponoć, że to właśnie z Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego wyszła informacja o sprawie kawalerki pana Jerzego w kampanii wyborczej. Agencja miała też robić wszystko, aby Nawrocki nie został głową państwa. Służba Kontrwywiadu Wojskowego miała z kolei podpaść odebraniem prezydentowi dostępu do tajemnic szefowi Biura Bezpieczeństwa Narodowego Sławomirowi Cenckiewiczowi. Z kolei Onet pisał, że powodem wojny o awanse w służbach mają być rosnące wpływy ludzi Antoniego Macierewicza na funkcjonowanie Biura Bezpieczeństwa Narodowego.

Jednak jak wynika z informacji serwisu tvn24.pl, decyzja prezydenta nie ograniczyła się wyłącznie do zablokowania wręczenia nominacji oficerskich.

- Prezydent nie tylko odmówił podpisania awansów na pierwszy stopień oficerski, ale również solidnie umotywowanych wniosków o odznaczenia i orderów - przekazało serwisowi jedno ze źródeł.

TVN24 cytuje także słowa rzecznika prasowego ministra koordynatora służb specjalnych.

PREZYDENT NAWROCKI NA WOJENCIE Z RZĄDEM

Okazuje się, że prezydent Nawrocki nie tylko zablokował awanse ponad stu funkcjonariuszy i żołnierzy ABW oraz SKW, ale nie podpisał wniosków o odznaczenia i orderów, także dla tych, którzy walczą z dywersją. Premier pisze o „sabotażu wymierzonym w bezpieczeństwo państwa”, wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz o „karaniu młodych ludzi, którzy chcą służyć państwu polskiemu”

Dorota Kowalska

- ABW skierowała do Prezydenta Karola Nawrockiego 130 wniosków dotyczących odznaczeń. Żaden z nich nie uzyskał akceptacji. Doprawdy nikt nie jest w stanie tego zrozumieć - stwierdził Jacek Dobrzyński.

Dziennikarze TVN24 powołując się na swoje nieoficjalne informacje, wskazują, że odmowa dotyczyła także funkcjonariuszy, którzy mieli zostać odznaczeni w związku ze zwalczaniem wrogich aktów dywersji.

We wszystkich czterech służbach mają panować „kryzysowe nastroje”.

„Prezydent uparcie odmawia podpisania wniosków dla młodych funkcjonariuszy służb specjalnych na pierwszy (!) stopień oficerski oraz odznaczeń dla bohaterów walki z obcą dywersją. To nie jest tylko próba przejęcia

kompetencji rządu. To sabotaż wymierzony w bezpieczeństwo państwa!” - napisał na X premier Tusk. Z kolei wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz zapowiedział, że będzie wnioskował o podpisanie przez prezydenta Nawrockiego 136 nominacji na pierwsze stopnie oficerskie w SKW i ABW „aż do skutku”.

- Wnioskuję jeszcze raz do pana prezydenta o podjęcie

pozytywnej decyzji w nominowaniu na pierwsze stopnie oficerskie. Nie wolno przez pryzmat swoich poglądów politycznych, swojej czasem może nawet niechęci do rządu, karać młodych ludzi, którzy chcą służyć państwu polskiemu - powiedział minister.

W odpowiedzi Nawrocki stwierdził, że premier „podjął decyzję, że szefowie służb specjalnych mają zakaz spotykania

się z prezydentem RP”. - Odmówiono udzielenia istotnych informacji dotyczących bezpieczeństwa państwa przedstawicielowi prezydenta podczas posiedzenia Kolegium ds. służb specjalnych. Odwołano 4 moje spotkania z szefami służb, to właśnie na nich miały zostać omówione kluczowe kwestie dla bezpieczeństwa Polski; miały też zapisać decyzje dotyczące nominacji oficerskich - powiedział.

I oświadczył, że oczekuje od szefów służb specjalnych przeprosin za to, że nie spotkali się z nim, a także stawienia się w jego gabinecie, żeby rozmawiać m.in. o awansach oficerskich. Stwierdził, że po raz pierwszy po roku 1989 szefowie służb odmówili spotkania z wybranym demokratycznie polskim prezydentem.

Z kolei rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz zaapelował do premiera o wyrażenie zgody na to spotkanie.

Na te słowa zareagował Tomasz Siemoniak, koordynator służb specjalnych, który stwierdził, że to nieprawda, iż służby specjalne nie przekazują informacji prezydentowi, a sytuacja wygląda tak samo, jak z jego poprzednikami. Minister wyjaśniał, że współpracę w tym zakresie regulują „przepisy, które nie przewidują indywidualnych odpraw prezydenta z szefem służby”.

„Jedynym przełożonym szefów służb specjalnych jest premier. Nie ma trybu wzywania podwładnych premiera przez inny organ państwowy” - tłumaczył minister. „Zablokowanie przez prezydenta awansów na pierwszy stopień oficerski nijak się ma do nieprawdziwych zastrzeżeń prezydenta i jest zemstą” - ocenił minister.

Tomasz Siemoniak stwierdził, że będzie się teraz zastanawiał, co dalej.

- Zapatruję się na to bardzo negatywnie, bo najpierw zablokowanie nominacji oficerskich, a potem brak decyzji o odznaczeniach na święto niepodległości. Bezprecedensowa decyzja. Karanie funkcjonariuszy, którzy nie mają nic wspólnego z polityką, z jakimi ocenami politycznymi. Przecież to nie jest odznaczenie dla mnie, czy wiceministrów, tylko dla tych, którzy też walczą z aktami dywersji, narażają życie, zdrowie, stoją w nocy, czekają - mówił Siemoniak, pytany o sprawę w czwartek w Opolu.

W mediach społecznościowych podkreślił, że prezydent odmawia odznaczeń także tym, „którzy walczą z aktami dywersji na zlecenie obcych służb, narażają swoje życie i zdrowie dla naszego bezpieczeństwa i zasz-

KOSINIAK-KAMYSZ: NIE WOLNO PRZEZ PRYZMAT MOŻE NAWET NIECHĘCI DO RZĄDU KARAĆ MŁODYCH LUDZI, KTÓRZY CHCĄ SŁUŻYĆ PAŃSTWU POLSKIEMU

AUTOREKLAMA



Jesień

to dobry czas na odkrywanie





stronapodrozy.pl/przewodnik

- Podróż po miastach
- Smaki kulinarne regionu
- Weekend w SPA i termach
- Aktywny wypoczynek
- Jeszcze jedna historia

AKCJA CHARYTATYWNA



Zaprzęg
św. Mikołaja



OGÓLNOPOLSKI PARTNER STRATEGICZNY
MLEKOVITA



PARTNER OGÓLNOPOLSKI
Muszynianka





Dołącz do akcji
698 635 707



FOT. ADAM JANKOWSKI

Widać wyraźnie, że prezydent Karol Nawrocki prowadzi wojnę z rządem i z premierem Donaldem Tuskiem

gują na nasz najwyższy szacunek”.

Decyzję prezydenta Nawrockiego krytykowali nie tylko przedstawiciele obozu władzy, ale i eksperci, także byli wojskowi.

Na zachowanie głowy państwa zareagował płk Wojciech Martynowicz, były oficer wywiadu, w rozmowie z Polsat News. - Prezydent wzywał szefów służb na odprawę. Tylko na-

iwni uwierzą, że to słowo zostało użyte w sposób nierozważny - ocenił.

I dodał, że Nawrocki „uzurpował sobie prawo do samodzielnego wzywania szefów służb bez zgody premiera w celu uzyskania ważnych informacji na temat bezpieczeństwa państwa”.

Gen. Mirosław Różański podkreślił, że osoby, którym prezydent Karol Nawrocki odmówił nominacji na pierwszy stopień

oficerski bądź też odznaczeń państwowych, „poświęcają się i z zaangażowaniem służą” Polsce.

- Jeśli one się stają przedmiotem rozgrywek politycznych, to nie prowadzi to w dobrym kierunku - zauważył. - Totalne nieporozumienie. Polityka konfrontacyjna, którą prowadzi Pałac Prezydencki poprzez BBN, szkodzi naszemu bezpieczeństwu - dodał wojskowy.

Wcześniej Karol Nawrocki odmówił nominacji 46 sędziów. Minister sprawiedliwości Waldemar Żurek stwierdził, że „tego typu podejście do procesu nominacji jest łamaniem polskiej konstytucji”. Jak poinformował, lista „odrzuconych” sędziów była poprzedzona jedynie jednoznacznym stwierdzeniem: „Odmawiam nominacji niżej wskazanym osobom”, bez jakiegokolwiek argumentacji.

Ale może chodzi o to, że sędziowie, którym prezydent odmówił nominacji, wcześniej podpisali dwa rodzaje listów: protest przeciwko tzw. wyborom kopertowym oraz apel o wykonanie wyroków Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej dotyczących Izby Dyscyplinarnej. W tym tygodniu Nawrocki zawetował też dwie ustawy: nowelizacji Kodeksu wyborczego oraz nowelizacji ustawy dotyczącej opodatkowania fundacji rodzinnych. A przy okazji zwrócił się do rządu oraz premiera Donalda Tuska o konsultowanie projektów ustaw „już na wczesnym etapie prac”.

- Takie działanie usprawniłoby proces legislacyjny, ograniczyłoby konieczność wetowania ustaw wadliwych, a przede wszystkim służyłoby obywatelom - podkreślił.

Na decyzję prezydenta zareagował w mediach społeczno-sciowych minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski.

„Pan Prezydent chciałby, aby rząd prosił go o zgodę na procedowanie ustaw tak, jak prezydent Duda chciał, abym prosił o zgodę o kogoś mogę wnioskować o powołanie na ambasadora. Nie ma na to cienia podstawy prawnej. Trzeba było przeczytać konstytucję przed decyzją o kandydowaniu” - napisał.

W między czasie na stronie Kancelarii Prezydenta RP pojawiła się lista prezydenckich ini-

cjatyw ustawodawczych, które czekają na rozpatrzenie w Sejmie z sugestią, że mamy do czynienia z „sejmową zamrażarką”.

„Prezydent Karol Nawrocki apeluje do marszałka Sejmu Włodzimierza Czarzastego, ugrupowań rządzących i wszystkich parlamentarzystów o rzetelną, merytoryczną debatę nad przedstawianymi regulacjami” - czytamy w komunikacie. Dalej jest o tym, że rządzący „krytykują stosowanie weta przez Prezydenta, podczas gdy jednocześnie własnym „wetem” objęli sto procent jego projektów”.

Wcześniej Nawrocki nie krył swojego niezadowolenia z wyboru Czarzastego na marszałka Sejmu, mówił nawet o „przyglądaniu się temu, jak będzie wyglądała jego współpraca z nowym marszałkiem”. Szybko doczekał się odpowiedzi.

- Panie prezydencie, niech pan sobie wyobrazi, że przyglądamy się sobie wzajemnie. Przyjdzie czas na decyzję, będziemy je podejmowali. Ale to nie będzie tak, że tylko jedna osoba będzie podejmowała decyzje. Prezydent jest organem państwa, marszałek Sejmu również - stwierdził lider Lewicy

Cóż, widać wyraźnie, że prezydent Nawrocki prowadzi wojnę z rządem. Najgorsze, że jej ofiarami są - w tym wypadku - wojskowi i sędziowie. Wśród nich także jego wyborcy.

MATERIAŁ INFORMACYJNY KGHM POLSKA MIEDŹ S.A.

0011431483



Barbórka 2025

Wszystkim naszym Pracownikom składamy podziękowanie za trud i wysiłek pracy, a także za zaangażowanie w wypełnianiu codziennych obowiązków.

Z okazji Barbórki życzymy Wam i Waszym Rodzinom radości w świętowaniu i kultywowaniu górniczych tradycji oraz pomyślności i poczucia satysfakcji z wykonywanej pracy.

Niech Święta Barbara otacza Was i Waszych bliskich swoją opieką.

Szczęść Boże!
Zarząd KGHM Polska Miedź S.A.

Dymisja ukraińskiego Richelieu. Kim jest Andrij Jermak?

Polityczne trzęsienie ziemi w Ukrainie. Szef biura prezydenta Andrij Jermak podał się do dymisji po tym, jak agenci NABU przeszukali jego mieszkanie w związku z aferą korupcyjną

Grzegorz Kuczyński

Kim jest Andrij Jermak, uważany do piątku za najbardziej wpływowego człowieka na Ukrainie? Pozycja i wpływy Jermaka pozwalały określić go kimś więcej niż wiceprezydentem. Jermak tak naprawdę stał się częścią Zełenskigo, to on faktycznie rządził Ukrainą.

- Moim jedynym marzeniem, jedyną ambicją jest bycie cieniem prezydenta, bycie wszędzie, gdzie prezydent chce, bym był - powiedział kiedyś Andrij Jermak. - Jako szef kancelarii Jermak jest gorszy od wielu poprzedników. Ale pod względem bliskości z szefem, w kwestii koncentracji zasobów i władzy Jermak nie ma sobie równych. Na Bankowej nigdy nie było tak wpływowego człowieka - mówił jeden z byłych wysokich rangą urzędników. Jak prawnik i producent filmowy z Kijowa stał się najpotężniejszym człowiekiem na Ukrainie?

Szara eminencja ukraińskiej polityki

W ciągu kilku lat Jermak zrobił wiele, by stać się niezbędnym dla Zełenskigo. Stało się to szczególnie wyraźne po pełnoskalowej inwazji wojsk rosyjskich na Ukrainę. Rada Najwyższa oraz Gabinet Ministrów zostały zmarginalizowane, a najważniejsze decyzje w państwie podejmowane są przy ulicy Bankowej, gdzie mieści się siedziba prezydenta i jego administracji.

Od tego czasu Jermak był odpowiedzialny za większość głównych kwestii polityki zagranicznej, w tym tworzenie list sankcyjnych, zawieranie dwustronnych umów z partnerami, organizowanie szczytów pokojowych, odsyłanie ukraińskich dzieci z terytoriów okupowanych przez Rosję i organizowanie wymiany jeńców i więźniów. Amerykański portal o tematyce wojskowej Stripes pisał, że „Zełenski jest twarzą rządu, ale to jego szef sztabu Andrij Jermak

pociąga za sznurki, konsoliduje władzę i eliminuje rywali”.

Gwiazda i jej producent

Andrij Jermak poznał Wołodymyra Zełenskigo na długo przed jego wyborem na prezydenta Ukrainy. Obaj pracowali w show-biznesie. Do 2019 roku Jermak, absolwent Kijowskiego Instytutu Stosunków Międzynarodowych, praktykował prawo przez ponad 20 lat. Był jednym z wiodących ukraińskich specjalistów w dziedzinie praw autorskich, reprezentując główne hollywoodzkie firmy i współpracując z największymi klientami na rynku krajowym. Klientami założonej przez niego firmy były m.in. Disney, Pixar czy Universal. Na krótko przed wejściem do polityki Jermak sam wyprodukował kilka filmów.

Obecne relacje między Zełenskim i Jermakiem w pewnym sensie nawiązują do tamtego okresu. Rozmówcy „Ukraińskiej Prawdy” opisali to jako relację

gwiazdy (Zełenski) ze swoim producentem (Jermak), który daje możliwość zaangażowania się w kreatywność i występy na scenie bez myślenia o wszystkich innych sprawach.

Jermak wchodzi do wielkiej gry

Na początku politycznej drogi Zełenskigo, Jermak nie odgrywał znaczącej roli. Po wyborach prezydenckich w 2019 roku otrzymał skromne stanowisko asystenta głowy państwa. Nie miał nawet jasnej listy obowiązków. Jak zauważa „Ukraińska Prawda”, była to zaleta Jermaka. „Podczas gdy inni dzielili stanowiska, zajmowali biura i porządkowali zawiłości pionu władzy, ‘prosty asystent’ skoncentrował się na jedynym ważnym zasobie - fizycznym dostępie do Zełenskigo”.

Brak jasnych obowiązków pozwolił Jermakowi angażować się tylko w te projekty, o które Zełenski osobiście poprosił. Pierw-

szym takim, za który odpowiadał Jermak, była wymiana więźniów z Rosją, która miała miejsce na początku września 2019 roku. Pierwszą podczas prezydentury Zełenskigo. To właśnie wtedy Jermak stał się tak naprawdę znany opinii publicznej. Następnie wpływy Jermaka tylko rosły. Jesienią 2020 roku został szefem kancelarii prezydenta, wygryzając kojarzonego z oligarchą Kołomojskim, kontrowersyjnego Andrija Bohdana.

Wojenny kanclerz Zełenskigo

Swój talent Jermak pokazał najlepiej po wybuchu pełnoskalowej wojny. Już pierwszego dnia inwazji skontaktował się z Romanem Abramowiczem za pośrednictwem swojego kolegi producenta Aleksandra Rodnianskiego, który przyjął rolę mediatora w negocjacjach między Kijowem a Moskwą. Wraz z byłym sekretarzem generalnym NATO Andersem Fo-

ghem Rasmussenem kierował grupą roboczą, która opracowała Kijowski Dokument Bezpieczeństwa. Wraz z byłym ambasadorem USA w Rosji Michałem McFauliem, Jermak stworzył grupę, która pracowała nad metodologią nakładania sankcji na rosyjskich obywateli zaangażowanych w agresję przeciwko Ukrainie oraz na podmioty prawne finansujące wojnę.

Jermak nadzorował negocjacje Kijowa z zachodnimi partnerami, niezmiennie stojąc obok prezydenta podczas wizyt zagranicznych, czasami ostentacyjnie odsuwając na bok premiera lub ministra spraw zagranicznych, omawiając kwestie powojennej odbudowy Ukrainy i biorąc udział w negocjacjach dotyczących wymiany więźniów i jeńców.

Od pierwszego dnia wojny wpływy szefa kancelarii szybko rosły. Jednocześnie wykraczały one poza jego starą dziedzinę -

REKLAMA

0011436024

Lokata bez zakładania konta

**Przyjdź do oddziału Santander Consumer Banku,
podaj hasło: „GAZETA” i zapytaj
o indywidualną ofertę!**

 **Santander**
Consumer Bank

politykę zagraniczną - a w sytuacji, gdy Zełenski miał na głowie przede wszystkim sprawy wojaskowe i negocjacje z przywódcami strategicznych partnerów Ukrainy - rozszerzyły się na wewnętrzne sprawy polityczne i zarządzanie biurokracją.

Wszyscy ludzie Jermaka

Stopniowo pozbywał się z kancelarii ludzi, podobnie jak on, znających się z Zełenskim jeszcze z czasów „przed polityką”. Tak poleciały głowa i. zastępcy kancelarii Serhija Trofimowa czy głównego doradcy prezydenta Serhija Szefira. Gdy posadził szefa SBU stracił Iwan Bakanow (też stary znajomy Zełenskigo), jego miejsce zajął kojarzony z Jermakiem (a dokładniej jego zastępcą Tatarowem, który nadzoruje aparat siłowy) Wasyl Maljuk.

To Jermakowi przypisuje się główną rolę w dymisji popularnego generała Walerija Załużnego - jedynej osoby cieszącej się większym zaufaniem społecznym od przywódcy. Po Załużnym odszedł (grudzień 2024) niegdyś wpływowy sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony, Ołeksiej Daniłow. Daniłow nie był częścią wewnętrznego kręgu Zełenskigo, przyszedł do zespołu jako zewnętrzny ekspert z rekomendacji oligarchy Witalija Hajduka (b. współwłaściciela potężnego nie-



FOT. PAP/EPK

Andrij Jermak uchodził za najbardziej wpływową osobę w Ukrainie. Po dymisji zapowiedział, że idzie na front

gdyś Związku Przemysłowego Donbasu, ISD).

Wszystkie zwolnione stanowiska zostały zajęte przez nominatów Jermaka. Były szef wywiadu zagranicznego Ołeksandr Łytwynenko został sekretarzem Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony, a zastępcami szefa kancelarii prezydenta zostały Iryna Mudra i Ołena Kowalska, które wcześniej prowadziły osobiste biuro Jermaka.

Ważnym zastępcą Jermaka był Ołeh Tatarow, urzędnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z czasów Wiktora Janukowycza, który jest powiązany z masowymi zatrzymaniami i koordynacją ścigania karnego uczestników Euromajdanu w latach 2013-14. Nominacja, której sam Jermak bronił przed Zełenskim, stała się przyczyną fali krytyki pod adresem kancelarii prezydenta. Innym zastępcą szefa

kancelarii został wieloletni menedżer oligarchy Achmetowa, Rostysław Szurma - on nadzorował całą gospodarkę, decydując m.in. o obsadzie stanowisk szefów najważniejszych państwowych przedsiębiorstw.

W rezultacie na kluczowych stanowiskach w kancelarii nie było już osób, które zostały powołane zanim Jermak zasiadł na fotelu szefa administracji. Osoby bliskie szefowi kancelarii prezydenta otrzymały też wysokie stanowiska w Ministerstwie Obrony, Banku Narodowym, organach ścigania i bezpieczeństwa, spółkach państwowych. Odsuwając starych znajomych z Kwartetu 95, Zełenski otaczał się ludźmi szefa swojej administracji Andrieja Jermaka. W ukraińskim kierownictwie krążył nawet żart, że Zełenski sam decyduje, którego z „ludzi Jermaka” mianować. W rezultacie prezydent był pozbawiony źródeł alternatywnych opinii, co nigdy nie było dobre dla administracji państwowej.

Protegowani Jermaka byli bardzo trudni do zwolnienia. Na przykład jego zastępcą Tatarow, pociągający za sznurki w służbach i innych strukturach siłowych. Pomimo krytyki agencji antykorupcyjnych i dziennikarzy śledczych, a nawet nacisków amerykańskich partnerów (jeszcze administracji Bidena), zachował stanowisko. Wyjątkiem była dymisja Szurmy -

pod naciskiem Amerykanów. W tym wypadku Zełenski pozwolił mu odejść, bo jego rodzinemu biznesowi, w dużej mierze za granicą, groziły sankcje.

Sluga Zełenskigo: skuteczny, lojalny, niepopularny

Stanowisko szefa administracji prezydenckiej, ustanowione na Ukrainie w 1994 roku, formalnie nie ma uprawnień konstytucyjnych, ale zakłada bezpośredni dostęp do prezydenta, co nieuchronnie sprawia, że jest on postrzegany jako szara eminencja. Wystarczy wymienić kilka nazwisk: Tabacznik czy Medwedczuk za Kuczmy, Bałoha za Juszczenki, Lowoczkin za Janukowycza.

W przypadku Jermaka nie mamy więc do czynienia z czymś nowym, ale kontynuacją ukraińskiej tradycji politycznej. Inna sprawa, że żaden prezydent w historii Ukrainy nie skoncentrował w swym ręku takiej władzy jak Zełenski w warunkach wojny. Jermak nie był pierwszym, który zyskał ogromną polityczną wagę w fotelu szefa administracji prezydenckiej. Niemniej jednak jego sytuacja była wyjątkowa: w obliczu wojny na pełną skalę i odejścia długoletnich współpracowników z zespołu Wołodymyra Zełenskigo, jeszcze więcej władzy koncentrowało się w rękach szefa kancelarii.

Pojawiały się pytania o trwałość tandemu Zełenski-Jermak. „Nie wiadomo, jak wygląda dynamika relacji między nimi - czy opiera się na więzach osobistego zaufania i przyjaźni czy też obaj traktują się nawzajem instrumentalnie: Jermak przełożonego jako koniecznego patrona politycznego, a ten podwładnego jako postać niezbędną do pomocy w kierowaniu państwem” - czytamy w analizie Ośrodka Studiów Wschodnich.

Czy wszechwładny urzędnik, który skupił w swoich rękach tak dużo sznurków, będzie miał własne ambicje polityczne? Tutaj są dwa poważne ograniczenia. Po pierwsze, Jermak stał się coraz bardziej niepopularny w ukraińskim społeczeństwie, a i zachodni partnerzy zdradzali oznaki zmęczenia wszechwładnym szefem kancelarii Zełenskigo. Po drugie, Zełenski miał nad Jermakiem jedną kluczową przewagę: mógł go usunąć z urzędu jednym podpisem.

I właśnie tak naprawdę do tego doszło. Jermak zamieszany w głośny skandal korupcyjny w sektorze energetyki stał się już zbyt dużym balastem dla prezydenta. Pytanie, czy podwładny nie oplótł ośmiornicą wpływów państwa do tego stopnia, że jego dymisja zagrozi całemu obozowi prezydenckiemu i samemu Zełenskemu?

REKLAMA

0011431566

Bezpieczne dziecko, spokojny rodzic

Program Aktywny Maluch to dofinansowanie tworzenia nowych miejsc opieki nad dziećmi do lat 3 w całej Polsce. Dzięki temu rodzice mogą bez obaw wrócić do pracy.



Ministerstwo Rodziny,
Pracy i Polityki Społecznej

Dziś niemal co drugie dziecko w Polsce ma dostęp do opieki żłobkowej.



36%
2023

prawie
46%
2025

Poziom użłobkowania
w Polsce

BARTOSZ GONDEK: CZAS ZACZAĆ WOJENNE ROZLICZENIA Z ROSJĄ

- Skoro już 80 lat liczymy skrupulatnie straty niemieckie i znamy je dosyć dobrze, to chcemy pójść dalej. Czas popatrzeć na tego drugiego agresora, który wyciągnął po nas rękę 17 września 1939 roku - deklaruje dr Bartosz Gondek, historyk, dyrektor Instytutu Strat Wojennych im. Jana Karskiego

Dariusz Olejniczak

Rozpoczynając tę rozmowę nie sposób pominąć milczeniem próbę przeprowadzenia przez Dom Aukcyjny Felzmann aukcji pamiątek i dokumentów, między innymi po więźniach niemieckich obozów koncentracyjnych. Ostatecznie, po protestach między innymi polskich władz, do aukcji nie doszło. Sprzeciw wobec tej aukcji wyraził też Instytut Strat Wojennych im. Jana Karskiego.

Tak, nie mogliśmy przejść do porządku nad tym, co się wydarzyło. Od początku kierowania przeze mnie instytutem postanowiłem - oprócz tych standardowych kierunków działalności, czyli zajmowania się materialnymi i osobowymi stratami wojennymi - skierować naszą uwagę na straty tożsamościowe. W przypadku próby przeprowadzenia tej aukcji mieliśmy do czynienia właśnie z taką stratą, czyli z zacieraaniem się pamięci, wrażliwości i odrzuceniem funkcjonowania w ramach norm etycznych. Jako historyk, ale także kolekcjoner, obserwuję od kilku lat coraz większy „ruch w interesie” w segmencie pamiątek martyrologicznych. To staje się coraz bardziej modne. Mówiąc wprost, w skali globalnej, społeczeństwa porzucają przyzwyczajenia. Wystarczy wejść na popularne serwisy aukcyjne, by znaleźć bardzo dużo przedmiotów związanych z martyrologią, które są dziś atrakcyjnym towarem.

To, co się stało w Niemczech, to jest absolutnie szczyt skandalu, jeśli weźmie się pod uwagę liczbę oferowanych na aukcji przedmiotów. Było ich ponad sześćset i znalazły się wśród nich prywatne listy ofiar katyńskich. Z naszego, polskiego punktu widzenia nie do pomyślenia jest, by można było handlować tymi listami. Tak samo, jak nie do pomyślenia jest han-

del dokumentami medycznymi. W tym przypadku to wstrząsający dokument zawierający drastyczne w swoim wydźwięku informacje - zalecenia dotyczące przymusowej sterylizacji więźnia. To także dane medyczne i osobowe podlegające ochronie. Takie rzeczy nie powinny trafiać na sprzedaż za kilkaset euro.

Teraz w przestrzeni medialnej zaczęły pojawiać się argumenty historyków i archiwistów, że podobne podejście utrudni handel artefaktami, a co za tym idzie, trudniejsze będzie poznanie historii i docieranie do różnych dokumentów. Ja się na taką argumentację w tym przypadku nie godzę, bo mówimy o zagadnieniach ze sfery etyki i moralności. Nie można usprawiedliwiać empiryzmem rzeczy, które są po prostu związane z podstawowymi zasadami humanizmu i przyzwyczajeniami.

To wydaje się na tyle oczywiste, że nie wymaga jakiegś gorącej debaty, ale okazuje się, że nie jest oczywiste dla wszystkich...

O tej aukcji rozmawiałem z ministrem Lechem Parellem, szefem Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Zastanawialiśmy się, gdzie kończy się empiryzm, a znaczenia nabierają takie sfery jak etyka, ludzka przyzwoitość. Dla nas to oczywiste, że handel tego rodzaju pamiątkami jest moralnie naganny. Poza tym, kiedy zaczniemy ten proceder rozbierać na czynniki pierwsze, to okaże się, że mamy do czynienia z kwestiami, które na początku nie wychodzą na pierwszy plan, a mają ogromne znaczenie. Chodzi o elementy prawne, ochronę danych osobowych, danych wrażliwych, o tajemnicę lekarską. Nie można doku-

mentu medycznego traktować, jak li tylko pamiątkę historyczną, skoro on zawiera wszystkie te elementy sankcjonowane prawem w całej Europie.

Skoro tak bardzo chronimy swoje dane na bilecie miesięcznym, czy zastrzegamy nazwiska na domofonach, to dlaczego w tym przypadku ma funkcjonować wolny rynek dokumentów zawierających imiona, nazwiska, daty i miejsca urodzenia, obejmujący dokumentację lekarską, czy ogólnie zapis osobistej, ludzkiej tragedii?

Instytut Strat Wojennych opublikował raport opisujący polskie straty wojenne wynikające z działań okupanta niemieckiego. Jego publikacja nie jest jednak ani jedynym celem powstania Instytutu, ani zwieńczeniem jego działań. Przejął pan stery tej instytucji w maju tego roku - jaką miał pan wizję, podejmując się tego zadania?

Instytut Strat Wojennych zajmuje się stratami wojennymi w każdym wymiarze. Uważamy, że powstał raport, o którym nie będziemy rozmawiać w kontekście tego, czy on jest dobry, czy zły. Oczywiście, toczą się dyskusje co do metodologii jego powstania, sposobu naliczeń, co do tego, czy trzeba liczyć straty osobowe, czy też nie. Myśmy przyjęli, że ten dokument po prostu jest. Znajduje się na naszej stronie, mogą go też pozyskać w formie papierowej podmioty instytucjonalne.

Temat polskich strat wojennych w II wojnie światowej, poniesionych za sprawą Niemców, jest wnikliwie badany od 80 lat. Więcej - pierwsze wyliczenia strat, jakich Polska doznawała ze strony niemieckiej, powstawały jeszcze przed za-

kończeniem II wojny światowej. Od dziesięcioleci katalogujemy i przeliczamy te straty. Już w przeszłości wystawialiśmy też za nie rachunki. Zatem - skoro już 80 lat liczymy skrupulatnie straty niemieckie i znamy je dosyć dobrze (a ten raport tego dowodzi), to chcemy pójść dalej. Z punktu widzenia Instytutu czas popatrzeć na tego drugiego agresora, na drugiego okupanta, który wyciągnął po nas rękę 17 września 1939 roku, a następnie w majestacie prawa międzynarodowego rozsiadł się u nas wygodnie od roku 1944 do roku 1989, a nawet do 1991, kiedy północna grupa wojsk sowieckich opuściła Polskę. Przez kilkadziesiąt lat strat poczynionych przez Związek Sowiecki nie wolno było liczyć, a potem zajęliśmy się innymi pilnymi sprawami.

Nastąpi zwrot wektora zainteresowań Instytutu? Porzucacie „flankę niemiecką” i ruszacie na wschód?

Muszę jasno powiedzieć, że zarówno pan premier, jak i szef jego kancelarii, i przede wszystkim minister Parel, mówią, że oczywiście skupiamy się na Rosji bardziej, ale o Niemcach nie zapominamy. Dowodem na to jest reakcja polskiego rządu na próbę przeprowadzenia aukcji, od której zaczęliśmy naszą rozmowę. Trzeba jednak pamiętać, że straty od strony niemieckiej mamy już dość dobrze policzone i udokumentowane. Nie do końca, ale jednak. Wiemy też, co udało się nam do tej pory od Niemców odzyskać. Natomiast jeśli chodzi o stronę rosyjską, a przypomnę,

Polska
Poniedziałek, 1.12.2025

że na mocy traktatów międzynarodowych to Rosja, a nie inny kraj jest w całości spadkobiercą ZSRR - o czym oni radzi przypominać - to tam, jeżeli chodzi o rozliczenia, o rzeczy, które zostały i które do Polski nie wróciły, to jest cały czas kwestia bardzo otwarta.

A przecież wiemy o tym, gdzie znajdują się zrabowane nam dzieła sztuki. Czy trafiły do Związku Sowieckiego po 17 września, czy zostały zabrane w wyniku zajęcia polskich ziem przez Armię Czerwoną w toku tak zwanego wyzwalania w latach 1944-1945. Albo na przykład, odbyły podróż przez Niemcy do Związku Sowieckiego i już więcej z tego Związku Sowieckiego nie wróciły.

I teraz nie można mówić o tym, że proces rewindykacyjny w takiej czy innej formie na zachodzie został zakończony, no bo nie zostanie zakończony de facto nigdy, natomiast czas ten proces rozpocząć na wschodzie. Podam tu przykład z branży techniczno-wojskowej. Otóż przez wiele lat uznawało się, że nie zachował się polski sprzęt wojskowy z roku 1939, na przykład sprzęt pancerny. Potem ogromną radością było odszukiwanie różnych strzępów tego sprzętu we Francji, w Norwegii, w Szwecji czy w Finlandii. Natomiast nie jest żadną tajemnicą, że taki sprzęt znajduje się w wielu postsowieckich muzeach na terenie Rosji, no bo został zagarnięty po 17 września. Dlaczego my o tym milczymy? Ja tego nie mogę zrozumieć.

Dlaczego nie mówi się o tym, że to tam wszystko jest? Dlaczego cały czas poszukujemy choćby samochodów, maszyn czy samolotów na zachodzie, skoro istnieją realne przesłanki, że to wszystko znajduje się na wschodzie? To mi trochę przypomina taką historię, że bardzo chętnie kłócimy się z krzykliwą sąsiadką z naprzeciwka i kopujemy jej czasami w drzwi, ale tego umiśnionego, nieprzyjemnego, mrukliwego sąsiada z czwartego piętra nie dotykamy, no bo jak sąsiadka z nim dyskutowała, no to ją oplotł, a potem pobił. I tutaj chyba mamy do czynienia z podobną analogią.

Ktoś mógłby zastanawiać się, czy o ile od Niemców udało się jednak coś uzyskać, to czy mamy jakiegokolwiek szansę na to, żeby uzyskać cokolwiek ze wschodu?

Bazujemy na dokumentach, które za czasów Jelcyna do nas wróciły, wróciło też wtedy trochę przedmiotów. Mimo to nadal wiemy o skrzyniach, które do dzisiaj są nieotwarte, które zostały zabrane przez armię sowiecką, a pochodzą z naszych terenów. Dodajmy do tego nie ruchomości odebrane naszym rodakom. Zniszczone lub zna-

cjonalizowane zakłady przemysłowe, przejęte wszelakie przedsiębiorstwa. Morze dobra zrabowanego nie tylko na tzw. ziemiach odzyskanych, ale także na przedwojennej polskim Pomorzu czy Śląsku. Wyćinkę lasów, niekorzystny kurs rubla transferowego, słynną „korektę graniczną” z 1951 roku, kiedy to ZSRS nie oddał nam nic poza tym, że urokliwy i dziki kawałek Bieszczad za dopiero co przez nas odkryte, nie zwykle bogate w węgiel kamienny, „kolano Bugu”. Ta niewinna zamiana zabrała nam - nie przesadzam - miliardy dolarów. Gdzie praca tysięcy Polaków, wywiezionych bez konkretnego powodu z zajmowanych terenów do przymusowej pracy czy łagrów. Można tak długo. Jaki był prawdziwy koszt tak zwanej repatriacji i dlaczego repatrianci, a de facto ekspatrianci, byli pozbawiani znacznej części tego, co chcieli ze sobą zabrać? Mogę wymienić tak bardzo długo. Jeżeli tego nie podsumujemy, jeżeli nie przedstawimy choćby częściowego rachunku, jeżeli nie określimy tych strat, no to trudno będzie dyskutować o tym, czego my tak naprawdę oczekujemy.

Zarówno ten istniejący raport odnoszący się do strat poniesionych za sprawą okupanta niemieckiego, jak i ten wschodni, który z czasem powstanie, być może pozostaną zestawem naszych krzywd bez gwarancji za dość uczynienia. Po potopie szwedzkim dokumentowano straty i to, co wówczas straciliśmy, nie wróciło. Wiemy jednak, co nam zabrali. Skoro udało się też w dużej części udokumentować straty ze strony niemieckiej, to to samo należy zrobić ze stratami poczynionymi nam przez stronę sowiecką, które przeszły obecnie na Rosję. To jest kwestia przyzwoitości i odpowiedzialności historycznej, która nie może ulec zatarciu. Zdaję sobie, rzecz jasna, sprawę z tego, że jest ogrom obszarów badawczych, jeżeli chodzi o wschód, których dotąd nikt nie dotknął, że to, co my w tej chwili zaczynamy, to jest proces równie wieloletni. Uważam, że jeszcze za trzydzieści lat będziemy pracować nad różnego rodzaju wymiarami strat, które zostały poczynione po 17 września i trwały do roku 1989.

Jak próbujemy „łapać” te straty, te wszystkie tematy, nagle się okazuje, że trudno określić dzisiaj, na czym się przede wszystkim skupić. Dlatego stworzymy w Instytucie oczywiście metodologicznie pewną mapę drogową. Ze świadomością, że to początek drogi, że do tej pory zrobione zostało w tej materii niewiele.

Nie mamy tyle czasu, co moi poprzednicy zajmujący się stratami ze strony niemieckiej, bo cały czas wszyscy nas pytają, co

się dzieje, kiedy będzie, co z tym raportem rosyjskim. W związku z tym postanowiliśmy robić to trochę inaczej. Przygotowujemy materiały źródłowe dotyczące poszczególnych dziedzin związanych ze stratami wojennymi. Staramy się, żeby one dotyczyły tematyki związanej ze wschodem przede wszystkim, ale bywa, jak na przykład w przypadku materiału źródłowego omawiającego straty w zasobach leśnych Polski, który wyjdzie na przełomie roku, że obejmują zarówno straty niemieckie, jak i sowieckie.

Co będzie zawierał ten dokument, na ile ostateczną formułę przyjmie?

No właśnie. Żeby uzmysłowić sobie, o czym mówimy, warto wspomnieć, że przy okazji opracowywania tego raportu „leśnego” spotykamy się z pewną trudnością, jedną z wielu zresztą. Otóż w okresie PRL wszelkie dane prowadzące na właściwy trop związany ze stratami poniesionymi z winy ZSRS, starannie fałszowano. Robiono wszystko, żeby w przyszłości nie można było mówić o konkretnym wymiarze strat po tej wschodniej stronie. Mamy więc kilkadziesiąt lat zaległości, zacieranie śladów, zamknięcie archiwów i mamy jeszcze sąsiada, który robi wszystko, żebyśmy nie byli w stanie opracować tego tak dokładnie, jak możemy to zrobić w przypadku tej zachodniej strony. W związku z tym praca jest tym bardziej utrudniona, ale im więcej odkryjemy, im więcej ścieżek przetrzemy, im więcej nici połapiemy, tym lepiej dla kolejnych badaczy, którzy będą się tą dziedziną zajmować.

Skoro podejmujecie trudny i obszerny temat strat wschodnich, to czy pamiętając o tym, że dziś spora część ówczesnego ZSRR to kraje niepodległe, planujecie współpracę z tamtejszymi instytucjami badawczymi, z tamtejszymi historykami i archiwistami?

Instytut Strat Wojennych to łącznie 30 osób. Trudno nam porównywać się z takimi instytucjami jak Instytut Pileckiego. Z kolei zakres zagadnień, jakimi się zajmujemy, rzeczywiście jest ogromny. Weszliśmy już jednak na taki etap, że bardzo intensywnie rozwijamy współpracę z organizacjami zagranicznymi. Mamy już za sobą pierwszą wspólną konferencję poświęconą stratom wojennym, którą współorganizowaliśmy ze stroną litewską w Wilnie. Litwini są chętni do współpracy, coś w tej kwestii zaczyna się zmieniać na lepsze. Zresztą minister spraw zagranicznych Litwy Kęstutis Budrys powiedział, że trzeba mieć świadomość, iż to jest nasza wspólna historia i pewne rzeczy trzeba zliczyć. Nasi naukowcy pracują



Warszawa, pomnik Kopernika na tle zburzonych budynków przy Nowym Świecie

też ze stroną ukraińską, co zresztą zaowocowało wyciągnięciem wielu ciekawych rzeczy z tamtejszych archiwów i my dalej te dokumenty dotyczące okupacji sowieckiej, znajdujące się w choćby lwowskich archiwach, pozyskujemy. Czekamy na ogrom pracy, bo tych archiwów jest ogromnie dużo. Każdy polski przedwojenny ośrodek posiada swoje archiwum, które jest morzem tematów i morzem informacji, które należałoby przebadać. Jak dotąd nie było to robione i czas zacząć to zmieniać.

Jaki jest plan działań Instytutu na przyszły rok?

Na przełomie roku zaprezentujemy nasze trzy pierwsze publikacje. Pierwszą z nich będzie zeszyt studiów i materiałów, składający się częściowo z artykułów pokonferencyjnych, a po części z efektów pracy instytutu, pochodzących z ostatniego półrocza. Kolejne dwie publikacje to materiały źródłowe pozyskane z różnych archiwów. Opracowaliśmy już wspomniane lasy. Wkrótce przyjdzie czas na komunikację i transport, budownictwo. I tak dziedzina po dziedzinie będziemy przygotowywać kolejne opracowania. Mamy w zespole specjalistę, który zajmuje się liczeniem strat i on każdy taki segment będzie sobie potem przeliczał i przekładał na język cyfr. Jako że nie chcemy i uważamy, że szkoda czasu na czekanie na pełne dane latami, będziemy robić to na bieżąco. W ten sposób zbudujemy „raport wschodni”. Z czasem, w miarę pozyskiwania nowych danych, będzie można go scalać i uzupełniać. Mam też nadzieję, że uda się nam zakończyć procedury formalnoprawne związane z zacieśnieniem współpracy ze specjalistkami od Wilna. Są

dwie panie, pani doktor i pani profesor, które wyraziły chęć współpracy. Ogromnie się cieszę, bo w zaledwie pół roku udało się wypracować nowy kierunek prac Instytutu. Pojawiają się najlepsze nazwiska w swoich dziedzinach i ci ludzie w swoich dziedzinach i ci ludzie nie straciliśmy ani dnia. A jeśli chodzi o to, co zrobiliśmy od maja, czyli od momentu powołania mnie na stanowisko dyrektora Instytutu, to mamy na koncie wspomnianą już wyżej dużą naukową konferencję w Wilnie, mamy też prestiżową konferencję poświęconą stratom wojennym przygotowaną razem z Wojskowym Biurem Historycznym. W przyszłym roku chcielibyśmy zorganizować panel związany z metodologią liczenia strat, no bo to też jest temat bardzo dyskusyjny. Ponadto planujemy dwie konferencje związane z tym, w jakim przypadku możemy mówić o stratach wojennych, a kiedy mamy do czynienia ze skutkami wojny. To dość istotne rozróżnienie, a przy tym dość płynne. W kontekście naszej pracy i w ogóle w kontekście pracy badawczej, warto o tym rozmawiać i wszelkie kwestie doprecyzowywać. Dodam jeszcze, że udało się skompletować Radę Instytutu. Na liście, która wkrótce trafi do pana premiera, znalazły się nazwiska takich osobistości świata nauki, jak pani profesor Anna Odrowąż-Coates, pan profesor Andrzej Zawistowski, czy pan profesor Grzegorz Motyka, dyrektor Wojskowego Biura Historycznego.

To dobrze rokuje, jeśli chodzi o możliwości współpracy nie tylko z instytucjami, w których działają wszystkie te osoby, ale w ogóle ze środowiskiem naukowym, badawczym w Pol-

sce. Z kim współpracujecie na gruncie rodzimym? Kto już teraz jest najważniejszym partnerem Instytutu po stronie polskiej?

Wola prezesa Rady Ministrów i szefa jego kancelarii jest, aby nasz Instytut współpracował z Urzędem do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. To dość oczywiste, bo przecież obie te instytucje mają ze sobą wiele wspólnego, poruszają się w podobnych obszarach. Dlatego też, na przykład w kwestii podtrzymywania pamięci o przeszłości powinny się uzupełniać. No i my ten zamiar realizujemy, co uwidoczniło się choćby przy okazji aukcji, od której zaczęliśmy naszą rozmowę, czy wspólnych konkursów.

Przedstawiciele Rady w pewnym sensie będą ambasadorami i rzecznikami Instytutu w swoich środowiskach...

Mam marzenie, by nasz nieduży Instytut stał się kuźnią tematów i kierunków, które będziemy realizować dzięki członkom naszej Rady na uczelniach i w ten sposób wielokrotnymi moce, „ściągając” naszą pracę. To też jest jakiś pomysł na przyszły rok, zatem patrząc na ogrom obszaru, którym się już zajmujemy, ale także na to, co jest dla mnie szczególnie ważne, czyli tę trzecią falę strat wojennych, którą mamy w tej chwili, czyli te straty tożsamościowe - przejawiające się w zanikaniu przekazu historycznego i zacieraniu się pamięci o naszej historii - to jest to robota nie dla czterech, czy nawet nie dla czterdziestu, tylko dla jeszcze większej liczby osób. No i oczywiście nie zapominamy o upowszechnianiu wiedzy o poniesionych przez Polskę stratach. Wynika to wprost z naszego

statutu. Dowodem na to, że tę misję realizujemy, jest choćby wystawa Pamięć Zawarta w Przedmiotach, prezentująca fotografie artefaktów i ich opisy. Zaczęliśmy projektować ją w maju z zamiarem pokazywania w miejscach, w których jest sporo ludzi, potencjalnych odbiorców. Ekspozycja jeździ teraz po Polsce. Pokazaliśmy m.in. pasiak i mówiliśmy, że moralnie i etycznie niedopuszczalny jest handel tego typu przedmiotami. Cóż, minęło kilka miesięcy i okazało się, że temat jest jak najbardziej aktualny. Pamięć o historii trzeba absolutnie ze wszystkich sił cały czas podtrzymywać, bo kiedy będziemy społeczeń-

stwem bez pamięci, zatrą się zasady etyczno-moralne i może dojść do strasznych rzeczy.

Powiedzmy zatem wprost - jaka jest rola Instytutu Strat Wojennych?

Instytut jest po to, żeby liczyć, podsumowywać i głosić świadectwo. Już w tej chwili, zwłaszcza w świecie pełnym fake newsów i atrakcyjnych, choć pobieżnych nagłówków, pełnym uproszczeń, pojawia się wiele informacji, które są szkodliwym szumem informacyjnym. Ja ostatnio na przykład trafiłem na stronę, która wylicza, jak to wspaniale Związek Sowiecki dotował Polaków i nie dosyć, że tylu młodych sowieckich chłopców zginęło na naszej ziemi, żeby nieść nam wolność, to jeszcze tyle nam ofiarowali, żebyśmy mogli dalej żyć. Taka wyjątkowo szkodliwa propaganda, w dodatku dobrze napisana, to bardzo niebezpieczna broń. Bądźmy szczerzy, Rosjanie są świetni, jeśli chodzi o propagandę i PR. I to nie od dziś, nie od wczoraj, potrafilo od czasów carycy Katarzyny. Dlatego my musimy przeciwdziałać skutkom tej propagandy na tym obszarze, którym się zajmujemy. Musimy upowszechniać prawdziwy przekaz, oparty na uczciwych badaniach, zgodny z prawdą i naszą racją stanu. Jeśli ktoś pytałby, po co nam Instytut Strat Wojennych osiemdziesiąt lat po wojnie, to ja odpowiadam - właśnie po to. Żebyśmy mieli dobrze uargumentowaną defensywę wobec rosyjskiej propagandy. Żeby, wobec odejścia ostatnich świadków i zacierania się wartości, podtrzymywać pamięć. To wszystko leży w naszym narodowym interesie.

FOT. NAC

REKLAMA 0311243884

Tvoja jesienna kolekcja marzeń
- tylko w
CENTRUM MODY
NADARZYN

Czynne w każdej
NIEDZIELĘ
niektóre sklepy

**Aleja Katowicka 51,
Nadarzyn**
tel. 22 739 55 00

ELEGANCJA

W okresie jesienno-zimowym wielu z nas na hurra postanawia zbudować odporność. Łatwiej się na skrót, więc od listopada rzucamy się na suplementy i rozmaite superfoods (superżywność) z wiarą, że szybko zbudujemy tarczę ochronną przed grypmi, przeziębieniami, wirusami.

Trzeźwiące nasze zapędy głosy lekarzy i dietetyków, przypominających, że zdrowie to kwestia codziennych wyborów i nawyków, tradycyjnie puszczamy mimo uszu. Kto się z tego cieszy? Cała branża sprzedająca suplementy oraz marketingowo wypromowane superfoods. O tej porze roku ma prawdziwe żniwa...

Suplementy i mity o superżywności

- To jest naprawdę ogromny biznes, bo Polacy są lekomanami i suplementomanami - mówił niedawno PAP dr Jerzy Kosikowski z Naczelnej Izby Lekarskiej.

Słowa te padły w kontekście pseudomedycznej działalności, którą w Polsce prowadzi od kilku do kilkunastu tysięcy osób lub podmiotów, i związanej z tym potrzeby ustanowienia tzw. lex szarlatan. Znajdują odzwierciedlenie w danych, które od lat pokazują zamykanie rodaków do samodzielnego aplikowania sobie leków i suplementów.

Polacy na suplementy diety wydają niemal 8 mld zł rocznie. Regularnie sięga po nie aż trzy czwarte dorosłych. Tymczasem, zdaniem ekspertów, nie tylko nadmiar leków jest szkodliwy, ale i nadmiar suplementów, zwłaszcza tych niepotrzebnych i przyjmowanych w niekontrolowany sposób.

Z analizy rynku wynika, że 40 proc. Polaków przyjmuje suplementy diety codziennie, a 35 proc. stosuje równocześnie kilka rodzajów. To oznacza, że po takie środki regularnie sięga aż trzy czwarte dorosłych rodaków. Wielu bez żadnych konsultacji z lekarzem czy farmaceutą; bez wiedzy o ich skutkach ubocznych, granicy przedawkowania, możliwych interakcjach.

Na potęgę łykamy także mity o zagranicznych superfoods. Jagody camu-camu, michechunka peruwiańska, acerola, maca peruwiańska, baobab, spirulina, chlorella - takie egzotyczne i drogie produkty wydają się wielu Polakom sekretom zdrowia. Pół biedy, jeśli majątek wydajemy na takie cuda dobrego pochodzenia. Nierzadko jednak dajemy się nabrać...

Tu warto wyjaśnić, że termin superfoods to hasło wypromowane marketingowo. Generalnie dotyczy produktów o tzw. wysokiej gęstości odżywczej, bogatych w witaminy, antyoksydanty, minerały. I cho-



Przy swoim stoisku Filip Malinowski, założyciel Fundacji Zdrowego Życia w Toruniu, organizator Wolnego Jarmarku Toruńskiego, warsztatów zielarskich, szef „Chwast Prast Vegetarian Bistro”

NA POTĘGĘ ŁYKAMY SUPLEMENTY I MITY O SUPERŻYWNOCI

Polacy są lekomanami i suplementomanami, a do tego chętnie łykają mity o superfoods; im bardziej egzotyczne, tym „lepsze”. A tymczasem pod ręką mamy to, co zdrowe, lokalne i dużo tańsze

Małgorzata Oberlan

ciaż toplista superfoods zmienia się wraz z trendami, łączy je wspólny mianownik: wysokie stężenie składników odżywczych i przypisywane im korzyści zdrowotne, często większe, niż wynikałoby to z samego składu.

Taka kombinacja naukowych badań, chwytliwego marketingu i błyskawicznego rozprzestrzeniania informacji sprawia, że co chwila modny staje się nowy „cudowny” produkt. A my lubimy wierzyć, że np. łykając przez dwa tygodnie codziennie jagody camu-camu rodem z Brazylii, reklamowane jako owoce z cudownie wysokim stężeniem witaminy C, budujemy odporność na zimę...

Na pochwałę buraka i miodu, czyli zdrowie mamy pod ręką

A tymczasem nać zielonej pietruszki, czarna porzeczka, papryka czy dzika róża, czyli nasze polskie produkty, to identyczne bomby witaminy C,

co promowane superfoods zza oceanów. Kiszona kapusta czy ogórki, z dobrego źródła, więcej dobrego uczynią nam swoimi probiotycznymi właściwościami niż modne teraz koreańskie kimchi zamknięte w słoiku z terminem ważności na sto lat.

Jak budować odporność z tego, co lokalne, zdrowe i niedrogie? Filip Malinowski, założyciel Fundacji Zdrowego Życia w Toruniu, organizator Wolnego Jarmarku Toruńskiego, szef swojego „Chwast Prast Vegetarian Bistro” i chodząca wegeencyklopedia, ma kilka typów na jesień i przedzim

- Po pierwsze miody, np. takie jak oferowane na toruńskim Wolnym Jarmarku przez gospodarstwo „Paseki Miody Jakubowe”. Ten wystawca ma 400 uli, a miody zróżnicowane. Zna ich właściwości jak mało kto, a zawsze służy radą. W ofercie ma też znany od XII w. zbiteń, czyli wschodniosłowiański napój na bazie gotowanego miodu, wody i przypraw

korzennych. Ceniony jest od wieków za swoje właściwości rozgrzewające, wspomagające walkę z przeziębieniem i grypą. Profilaktycznie natomiast - kiedy jesteśmy zdrowi - zaleca się spożywanie miodu surowego, nieprzegrzewanego - mówi Filip Malinowski.

Wybitnie odporność w listopadzie podnieść nam mogą także zakwasy. Organizator jarmarku na swoim stoisku w ofercie ma zakwasy z chili oraz buraczany. Pierwszy łączy w sobie rozgrzewające i obniżające cholesterol cenne właściwości kapsaicyny z probiotycznym działaniem żywego, niepasteryzowanego napoju.

- Zakwas z buraków natomiast ceniony jest za poprawianie parametrów krwi (żelazo). Nasz jest żywy, niepasteryzowany, a zatem ma pełną gamę właściwości - podkreśla Malinowski.

Oczywiście, kiszonki, miody, zbiteń, zakwas z buraków i inne lokalne produkty budu-



Kiszona kapusta czy ogórki więcej dobra uczynią nam swoimi probiotycznymi właściwościami niż modne koreańskie kimchi w słoiku, z terminem ważności na sto lat

jącą naszą odporność najlepiej włączyć na stałe do diety. Koniecznie też zwracać trzeba uwagę na to, kto i jak produkt wytworzył. - Wspomniany choćby zakwas buraczany, sprzedawany w niektórych sklepach, jest pasteryzowany. To pozbawia go części cennych wartości odżywczych i warto mieć tego świadomość. Generalnie źródło pochodzenia każdej żywności po prostu jest ważne - podkreśla Malinowski.

Gdzie szukać tego dobra?

Zorientowani odwiedzają na targowiskach ulubionych dostawców i tam zaopatrują się w warzywa, owoce, miody, przyprawy. Dobrym miejscem są też stragany czy (już na wy- marciu, ale istniejące) tradycyjne sklepy, tzw. warzywniaki.

W Toruniu lokalnych wystawców i klientów przyciąga m.in. istniejący od dekady Wolny Jarmark Toruński. Odbywa się przez okrągły rok, także zimą, co dwa tygodnie. Zawsze w niedzielę, na Rynku Nowomiejskim, w godz. 10.00 - 15.00. Najbliższy - 7.12.

W Bydgoszczy bardzo popularny jest Frymark. To targ regionalnych produktów eko i rękodzieła, zaprasza w każdą niedzielę. Smaczne i zdrowe handlowanie odbywa się przy ul. Gdańskiej na tyłach „Rywala”.

We Włocławku natomiast mnóstwo zdrowia i smaku oferuje BioJarmark. Ten ekotarg rolny swoją najbliższą edycję będzie miał 30.11. „Łączymy naszych lokalnych producentów i zachęcamy do kupowania od sąsiada! Oferujemy swoje produkty pochodzące z własnych gospodarstw i manufaktur” - podkreślają organizatorzy. I zapraszają na Stary Rynek.

A kto woli zakupy przez internet, temu z czystym sumieniem polecić można Naszelo-kalne.pl. To miejsce, gdzie można kupić produkty prosto

od rolników i wytwórców z woj. kujawsko-pomorskiego. Zarówno warzywa i owoce, jak i sery, przetwory czy wędliny są produkowane od początku do końca z surowców pochodzących z ich hodowli, upraw lub zaprzyjaźnionych gospodarstw. Dostawy od rolników realizowane są dla mieszkańców co 2 tygodnie. Całość działań pod skrzydłami spółki z udziałem marszałka województwa - Regionalnego Ośrodka Zrównoważonego Rozwoju w Przysieku. ©

WARTO WIEDZIEĆ

Jesteśmy zapytani w celebrytów. A oni na tym zarabiają

Dużą rolę w promowaniu suplementów diety odgrywają celebryci i influencerzy. O tym, że tylko dzięki diecie i suplementacji zaleczyła Hashimoto (przewlekłą chorobę autoimmunologiczną) przekonywała w maju br. swoich fanów Doda. Główny Inspektor Farmaceutyczny zdecydował się wówczas złożyć zawiadomienie do prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa.

- Ta kula śniegowa toczy się od dawna, bo suplementy są sprzedawane przez celebrytki od lat, a teraz się po prostu okazało, że to jest naprawdę ogromny biznes - komentował dr Jerzy Kosikowski z Naczelnej Izby Lekarskiej (dla: PAP). Akcja wokalistki towarzyszyła promowaniu przez nią jej autorskiej serii suplementów.

Oczywiście to tylko przykład - podobnie sprzedają „zdrowie” także inni celebryci.

MOTO
BOHATEROWIE
OTOMOTO



Porsche
Warszawa Okęcie

***Volkswagen Porsche Okęcie - to największy
salon Volkswagena w Warszawie.***

*Kilkaset aut dostępnych od ręki, na ekspozycji w naszym
salonie znajdziecie aż 21 aut oraz możliwość wyboru
spośród kilkuset samochodów dostępnych od ręki.
Dzięki wygodnej lokalizacji i łatwemu dojazdowi, jesteśmy
idealnym wyborem dla klientów z całej Warszawy –
zapraszamy do salonu, ul. Sekundowa 1, Warszawa*

Kard. Gugerotti to obecnie w Watykanie figura dość ważna. To prefekt Kongregacji ds Kościołów Wschodnich, a także były nuncjusz w Gruzji, na Białorusi i na Ukrainie. Cieszył się zaufaniem papieża Franciszka, a teraz prowadzi dyplomację wschodnią Leona XIV. A ta, jak mówi się w Watykanie, „nigdy nie zamyka drzwi”.

Dwaj skazani

Konkretnym owocem dyplomatycznej podróży kard. Gugerottiego jest uwolnienie dwóch księży, skazanych na łagier: ks. Henryka Okołotowicza i o. Andrzeja Juchniewicza. Ks. Okołotowica oskarżono o „szpiegostwo na rzecz Polski i Watykanu”. Tym samym został pierwszym od czasów upadku Związku Radzieckiego duchownym katolickim skazanym na więzienie o zastraszonym rygorze. Dostał 11 lat.

Z kolei posiadający polskie i białoruskie obywatelstwo o. Juchniewicz został oskarżony o „działalność wywrotową”. Jego winą miało być m.in. publiczne słowne wsparcie Ukrainy w związku z rosyjską inwazją. Proces toczył się za zamkniętymi drzwiami. Duchowny w kwietniu tego roku usłyszał wyrok 13 lat łagru.

Białoruska agencja informacyjna BieTA donosiła: „Dwóch księży katolickich, którzy dopuścili się poważnych przestępstw przeciwko państwu, zostało zwolnionych na mocy ułaskawienia udzielonego przez prezydenta Białorusi Aleksandra Łukaszenkę”.

„Historyczna wizyta”

W wyniku bezpośrednich rozmów kard. Gugerottiego obaj duchowni zostali zwolnieni i ułaskawieni. Konferencja Katolickich Biskupów na Białorusi poinformowała oficjalnie, że decyzją jest „następstwem wizyty przedstawiciela papieża Leona XIV”.

W komunikacie Watykanu sformułowano to tak: „Wizyta stała się pozytywnym impulsem do dalszych kontaktów, których ważnym rezultatem była decyzja Prezydenta Republiki Białorusi, jako wyraz miłosierdzia i szacunku dla Papieża, o ułaskawieniu i uwolnieniu księży katolickich odbywających kary więzienia”.

Wszystko wskazuje na wyraźne ocieplenie stosunków na linii Watykan-Mińsk. Potwierdził to także kard. Gugerotti w wywiadzie dla „Vatican News”, udzielonym po powrocie z Białorusi.

Oprócz wyrażenia wdzięczności prezydentowi Łukaszence, hierarcha ujawnił treść rozmów prowadzonych na najwyższym szczeblu: troskę o pokój na świecie, przyszłość Kościoła katolickiego na Białorusi oraz pragnienie, wyrażone przez władze białoruskie, oraz „doty-

CZY PAPIEŻ LEON XIV POJEDZIE NA BIAŁORUŚ?

Podróż kard. Claudio Gugerottiego na Białoruś i jej skutki to nowy rozdział w stosunkach Mińska ze Stolicą Apostolską. Czy zaowocuje to podróżą papieża Leona XIV na Białoruś? Głowa Kościoła na razie odwiedza Turcję – to jego pierwsza podróż

Mariusz Grabowski



W trakcie podróży papieża Leona do Turcji odbyło się wiele wydarzeń o charakterze ekumenicznym

czące historycznej wizyty Papieża”.

Łukaszenka nad Tybren

To ostatnie jest szczególnie warte uwagi. O możliwości podróży Głowy Kościoła na Białoruś mówi się od wielu lat. „W polityce zagranicznej Białorusi od kilkunastu lat istotną pozycję zajmują relacje ze Stolicą Apostolską. Mimo delikatnej materii różnic konfesyjnych i istniejących nadal problemów Kościoła katolickiego na Białorusi, polityka Watykanu wobec Mińska, w przeciwieństwie do Unii Europejskiej, była i jest dość prosta, realistyczna i zrozumiała dla białoruskich władz” – pisał w 2020 r. na stronie Instytutu Europy Środkowej dr Krzysztof Fedorowicz z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu.

W praktyce wyrażało się to tym, że prezydent Łukaszenka już dwukrotnie złożył wizytę w Watykanie i od tego czasu coraz częściej pojawiają się informacje o możliwej wizycie papieża na Białorusi. „Wizyta głowy Kościoła katolickiego na Białorusi byłaby znaczącym i historycznym wydarzeniem

w stosunkach międzynarodowych i istotnym wsparciem białoruskiej niezależności” – dodaje Fedorowicz.

Zapraszam serdecznie

Ostania wizyta Łukaszenki w Stolicy Apostolskiej miała miejsce w maju 2016 r. Jego rozmowa w cztery oczy z papieżem Franciszkiem trwała ok. dwudziestu minut. Potem do środka zaproszone zostały osoby towarzyszące, w tym jego 12-letni syn Kola. Franciszek otrzymał drewniany krzyż, małą ikonę oraz artystycznie wykonaną z drewna miniaturę karety. Zrewanżował się płaskorzeźbą przedstawiającą drzewo oliwne. „Jest ono symbolem pokoju” – wyjaśnił Łukaszenka. Ten zaś poprosił papieża, by od-

wiedział wystawę ikon białoruskich, otwartą wówczas w Muzeach Watykańskich.

Zaproszenie na Białoruś, jeśli padło, nie wybrzmiało w oficjalnych doniesieniach. Łukaszenka powtórzył je w grudniu 2024 r., składając Franciszkowi oficjalne życzenia z okazji jego 88. urodzin. „Chciałbym potwierdzić mój podziw dla Waszego zaangażowania w służbę pokojowi i owozarni (...) Mam nadzieję na nasze osobiste spotkanie, które niewątpliwie da impuls do wszechstronnego wzmocnienia stosunków białorusko-watykańskich. Będzie nam niezmiernie miło widzieć Was na białoruskiej ziemi, gdzie jesteście szczerze kochani i szanowani” – napisał w depeszy gratulacyjnej.

NA WIZYTĘ NA BIAŁORUSI PAPIEŻ POTRZEBUJE ZGODY PATRIARCHY ROSJI CYRYLA I (ROSYJSKA CERKIEW UWAŻA BIAŁORUŚ ZA TERYTORIUM KANONICZNE

Jestem mu wdzięczny”

We wspomnianym wywiadzie dla „Vatican News” kard. Gugerotti przypominał, że pełnił posługę na Białorusi wiele lat i miał liczne okazje spotkań z władzami cywilnymi, także z prezydentem, w delikatnych momentach. „Mówienie sobie prawdy jest, moim zdaniem, zawsze fundamentalne, a mówienie jej twarzą w twarz, zamiast czynić to poprzez prasę, jest najlepszym sposobem, ponieważ pozwala rozmówcom prosić o wyjaśnienia bez poczucia bycia obrażonym” – powiedział.

Dodał, że „można powiedzieć wszystko, ale trzeba to powiedzieć od osoby do osoby, z szacunkiem. To nie oznacza, że we wszystkim musi pannaować zgoda, ale rozmawianie i traktowanie się nawzajem jako osoby z godnością i szacunkiem jest naszym pierwszym obowiązkiem i pierwszą cechą dyplomacji papieskiej”.

Odnosił się też do kwestii dotyczących Kościoła katolickiego na Białorusi. Niektóre z nich zostały przez Pana wspomniane. Prezydent wysłuchał mnie bardzo uważnie, udzielił pewnych odpowiedzi i jestem mu bardzo wdzięczny za to wysłuchanie i za to, co mi powiedział. Mam nadzieję, że uda się dojść do rozwiązań, które będzie miłe białoruskim katolikom, tak jak mi to zapewniono” – mówi kard. Gugerotti.

Kraj ateistów?

Przyjrzyjmy się zatem mapie religijności na Białorusi. Za czasów sowieckich Białoruska SRR uchodziła za najbardziej zateizowaną – nazywaną ją nawet niekiedy „sowiecką Albanią”. Władze w Mińsku tak mocno pilnowały świeckiego charakteru republiki, że niechętnie spoglądały na pokazywanie się duchowieństwa prawosławnego w sutannach, nawet podczas propagandowych uroczystości oficjalnych, np. w Dniu Zwycięstwa 9 maja.

Obecnie za wierzących uważa się ok. 60 proc. mieszkańców kraju. Jednocześnie prawie 95 proc. obywateli Białorusi zalicza się do jakiegoś wyznania czy religii. Z badań przeprowadzonych w latach 2010-2012 wynika, że ok. 81-83 proc. Białorusinów uważa się za prawosławnych, ok. 10-12 za katolików, a przedstawiciele innych wyznań stanowią od 1,5 do 6 proc. ludności.

Dane te różnią się dość znacznie od liczby zarejestrowanych wspólnot poszczególnych kościołów. Na przykład okazuje się, że w kraju jest 1567 parafii prawosławnych, co stanowi 49 proc. wszystkich wspólnot, 512 wspólnot zielonoświątkowych (16 proc.), 479 katolickich (15), 286 baptystów (9), 73 adwentystów, 55 charyzmatycznych (po ok. 2 proc.). Pozostałe gminy to m.in. staroobrzędowcy, grekokatolicy, luteranie, Jehowi oraz

Żydzi i muzułmanie-sunnici, a także Tatarzy.

Działać odważnie

Jak kard. Gugerotti widzi możliwości wizyty Papieża na zdominowanej przez prawosławie Białorusi? „Przedmiotem naszej rozmowy było pragnienie prezydenta, aby nawiązać kontakt z Papieżem, zapraszając go na Białoruś (...) wiemy, że nie będzie to łatwe, ale bardzo doceniłem to pragnienie. Zapytany, w jaki sposób widziałby możliwość urzędywania historycznej wizyty hierarcha stwierdził, że „należy najpierw stworzyć odpowiednie dla takiego wydarzenia warunki”.

„Papież nigdy nie pojedzie w miejsce, gdzie jego przyjazd mógłby stworzyć podziały. To zasada święta: Papież jedzie tam, gdzie jego obecność może przynieść ludziom dobro, a nie wzniecać przeciwstawne reakcje. Trzeba więc stworzyć warunki, aby wszyscy byli przekonani o obiektywnej wartości wizyty dla dobra narodu, a nie dla interesu jakiegokolwiek »wieży parafialnej«” – dodaje purpurat.

Przypomina też, że wiele lat temu mówiło się o wizycie papieża na Białorusi wspólnie z Patriarchą Moskwy; wtedy nie było to możliwe. A potem Patriarcha Moskwy i Papież spotkali się gdzie indziej. „Kto by pomyślał o czymś takim? (...) nie można stale jedynie kalkulować prawdopodobieństw i możliwości – trzeba odważyć się działać” – podkreśla kardynał.

Ale przecież...

Dodajmy do tego, że wizyty papieskie, choć są wydarzeniami religijnymi, mają ogromną wagę polityczną. Dla tego kard. Gugerotti ma zdecydowanie rację twierdząc, że ważne są okoliczności wizyty i dokładne jej przygotowanie. W przypadku Białorusi pojawia się kilka problemów.

Choćby niepisana, ale odgrywająca w Polityce Stolicy Apostolskiej wielką rolę zasada: wizyta papieża w państwie, w którym dominuje ludność niekatolicka, jest możliwa tylko za zgodą kierownictwa kościoła dominującego w tym kraju. Oznacza to, że na wizytę na Białorusi papież potrzebuje zgody wspomnianego wyżej patriarchy Moskwy i całej Rosji Cyryla I (rosyjski Kościół prawosławny uważa Białoruś za tzw. terytorium kanoniczne).

Kolejną kwestią jest konkordat. Kościół katolicki na Białorusi do chwili obecnej nie posiada żadnej umowy z władzami. Dla Stolicy Apostolskiej priorytetem są kwestie budowy nowych, zwrot tych wywłaszczonych w okresie radzieckim, konieczność uzyskania pozwolenia na posługę dla zagranicznych księży oraz brak lokalnych kapłanów.

Ś W I A T E C Z N E
GWIAZDECZKI



FOT. GETTY IMAGES



Sara Wielądek

MWM.404



Zofia Szewczyk

MWM.407



Ignacy Biber

MWD.355



Amelia i Michalina Bugdał

MWD.354



Antoni Matuszewski

MWD.367



Alicja Mróz MWM.240



Amelia Sobczyńska MWM.118



Antoś Mrozek MWM.212



Blanka Popielarczyk MWM.161



Eliza Perzan MWM.211



Kacper Zapadka MWM.330



Kornelia Surdel MWM.123



Maja Niedźwiecka MWM.213



Maja Zapadka MWM.301



Marcelina Jasińska MWM.147



Nel Borowa MWM.386



Staś Baranowski MWM.241



Marianna Matejkowska MWD.113



Mikołaj Płoski MWD.193



Nikodem Sikora MWD.114



Oliwia Pędzich MWD.70



Tristan Zamora Kołakowski MWD.210



Antoni Ciarkowski MWM.151



Bartłomiej Gumiński MWM.1



Blanka Mendalka MWM.59



Bohdana Prymachuk MWM.152



Filip Tomaszewski MWM.233



Gabriela Krasicka MWM.214



Iga Jasińska MWM.336



Jagoda Kwiatkowska MWM.122



Jan Raniszewski MWM.276



Kornel Czabrowski MWM.357



Laura Chmielewska MWM.60



Liliana Kopyt MWM.329



Liliana Łęgowska MWM.61



Marysia Portalska MWM.372



Michalina Woźniak MWM.2



Nataniel Redestowicz MWM.242



Nela Zielińska MWM.350



Nikodem Obląkowski MWM.380



Nikodem Strzeszewski MWM.177



Nikodem Świtkiewicz MWM.3



Nikodem Wroński Sędrowski MWM.109



Sandra Białaszewska MWM.178



Stanisław Irzyński MWM.153



Tymon Róg MWM.145



Wiktor Figel MWM.62



Zofia Przybysz MWM.337



Zuzanna Sędrowska MWM.5



Alicja Drozdowska MWD.199



Amelia Garlicka MWD.220



Antoni Górczyński MWD.50



Apolonia Pekról MWD.216



Hanna Janecka MWD.77



Jakub Woźniak MWD.1



Julia Gumińska MWD.3



Kalina Nowacka MWD.123



Kazimierz i Mikołaj Pekrół MWD.217



Lena Mazurowska MWD.89



Magdalena Świątkiewicz MWD.4



Maja i Franio Wyrzykowski MWD.282



Maksymilian Zakrzewski MWD.200



Marcelina Lewandowska MWD.201



Marcin Rutkowski MWD.310



Mark Dziubenko MWD.124



Mikołaj Garlicki MWD.221



Nadia Ogeniewska MWD.51



Nikola Rutkowska MWD.6



Szymon Gawecki MWD.202



Tymon Izdebski MWD.125



Tymoteusz Ziębiński MWD.38



Zuzanna Pawlak MWD.126



Alicja Turoś MWM.210



Antoni Baniak MWM.48



Apolonia Pachnik MWM.179



Blanka Samocko MWM.243



Hamza Dogdurbek Uulu MWM.272



Ignacy Pietrzak MWM.381



Jan Rzewuski MWM.244



Jaśmina Prochenka MWM.274



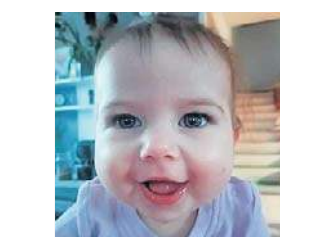
Kalina Pióro MWM.148



Ksawery Adamiak MWM.316



Laura Wierzbicka MWM.349



Lea Starega MWM.154



Leo Montewka MWM.155



Maja Śláz MWM.125



Maria Kopec MWM.126



Michalina Klimek MWM.215



Michalina Stefan MWM.262



Nikodem Obłoz MWM.343



Nikodem Wojtczak MWM.332



Oliwia Oworuszko MWM.234



Tymon Ługowski MWM.358



Tymon Rabczuk MWM.110



Tymon Zarzycki MWM.245



Wiktor Jasiński MWM.8



Wiktoria Grabowska MWM.195



Artur Dogdurbek Uulu MWD.266



Blanka Turoś MWD.254



Dominik Podniesiński MWD.311



Helena Klimek MWD.127



Igor Oworuszko MWD.256



Jakub Izdebski MWD.169



Julia Bieńczyk MWD.90



Laura Żak MWD.91



Lena Filipek MWD.344



Magdalena Onufrzak MWD.224



Marcel Kruk MWD.284



Mikołaj Sosnowski MWD.92



Milena Oworuszko MWD.257



Miłosz Izdebski MWD.167



Nikola Rita Grochowska MWD.115



Zuzanna Izdebska MWD.168



Adam Ochocki MWM.277



Adam Skowroński MWM.63



Aleksander Capała MWM.246



Alicja Stępniewska MWM.278



Amelia Swarzyńska MWM.9



Anita Meskhoradze MWM.396



Antonina Kępczyńska MWM.303



Antoś Talański MWM.387



Ariana Szadkowska MWM.10



Barbara Banasik MWM.12



Blanka Maria Oniszk MWM.247



Bruno Zienkiewicz MWM.13



Cezary Timoszyk MWM.14



David Kutateladze MWM.314



Davyd Kostiuk MWM.317



Dmytro Piliushchak MWM.128



Dorian Sebastian Śliński MWM.379



Eryk Podlaski MWM.129



Filip Dąbrowski MWM.15



Franciszek Kapturski MWM.64



Franciszek Polakowski MWM.16



Gabriela Małolepsza MWM.17



Hanna Kozicka MWM.279



Helenka Bieniek MWM.320



Henryk Wikar MWM.98



Jakub Czebatul MWM.65



Jakub Nowicki MWM.321



Julia Kamińska MWM.19



Kajetan Krawczyk MWM.20



Kajetan Krysztof MWM.269



Kalina Błażejczyk MWM.111



Karol Zborowski MWM.146



Katarzyna Gazarkiewicz MWM.280



Klara Wojczuk MWM.356



Kornelia Kaczmarek MWM.299



Kornelia Kosińska MWM.21



Krzysztof Sędzimir-Głąb MWM.99



Laura Kuśmierska MWM.130



Laura Zienkiewicz MWM.322



Lea Abramczyk MWM.281



Leon Zienkowski MWM.236



Leonardo Wesołowski MWM.401



Lucjan Łukasiewicz MWM.100



Maja Wrzosek MWM.22



Maksymilian Kocor MWM.175



Manuela Minasyan MWM.230



Marcel Kaczmarek MWM.67



Marcel Kamiński MWM.23



Marcel Michalski MWM.112



Mateusz Gawędzki MWM.399



Mateusz Oldak MWM.84



Milena Jabłońska MWM.388



Miłosz Zelek MWM.282



Natan Pakoca MWM.283



Nela Miłoińska MWM.68



Nikodem Anezko MWM.181



Nikodem Czarnecki MWM.24



Nikodem Kuczała MWM.323



Nikodem Sasin MWM.400



Nikos Pędziński MWM.333

Aby oddać głos
wyślij na nr **7303** SMS
o treści
wskazanej
przy nazwisku dziecka
(koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)



Oliwier Chmiel MWM.131



Oliwier Urbański MWM.69



Piotr Ślubowski MWM.216



Vladyslav Karvatskyi MWM.248



Weronika Kaczorkowska MWM.113



Wiktor Bryliński MWM.71



Wiktoria Zienkowska MWM.235



Zuzanna Franas MWM.156



Zuzanna Lila Marciniak MWM.25



Zuzanna Olszewska MWM.26



Zuzanna Sorokopas MWM.284



Adeola Adeshina MWD.270



Adrian Podgórski MWD.39



Alan Lisowski MWD.128



Alan Roguski MWD.301



Aleksander Kuśmierski MWD.264



Alex Kata MWD.203



Amelia Mazut MWD.7



Antoni Ćwikliński MWD.129



Antosia Chciałowska MWD.78



Barbara Hussain MWD.178



Bartłomiej Tomaszewski MWD.116



Benjamin Kuczala MWD.271

Aby zagłosować, wyślij na nr **7303** SMS o treści podanej przy nazwisku dziecka (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)

Polska
Poniedziałek, 1.12.2025



Blanka Podgórska MWD.86



Blanka Sasin MWD.340



Borys Paluchowski MWD.130



Cecylia Ginevra Kozicka MWD.179



Diana Zamora Kołakowska MWD.209



Dominik Kaczmarek MWD.60



Felicja Słowik MWD.79



Filip Graboski MWD.272



Filip Marciniak MWD.8



Gabriela Kобрzyńska MWD.180



Iga Ludwiczak MWD.9



Iga Sarniak MWD.238



Jan Dąbrowski MWD.10



Kacper Witaszczyk MWD.347



Klara Milczarek MWD.226



Klaudia Lidwa MWD.211



Kuba Mielnicki-Omar MWD.40



Laura Jazdzewska MWD.318



Laura Mikołajewska MWD.12



Lena Januskiewicz MWD.13



Lena Kacprzak MWD.181



Lena Osipiak MWD.348



Leon Kaczmarek MWD.42



Liliana Rola MWD.67



Malakhai Mavambu Nstiana MWD.14



Marcelinka Wróblewska MWD.341



Marcin i Franek Świątkin MWD.269



Mark Myronchuk MWD.294



Martynka Wróblewska MWD.342



Marysia Karasiewicz MWD.338



Marysia Żmuda MWD.307



Mia Kozicka MWD.227



Michał Krysztof MWD.258



Mikołaj Kuca MWD.15



Milena Lidwa MWD.182



Milena Wiśniewska MWD.331



Natalia Toporowska MWD.131



Nikodem Fatek MWD.319



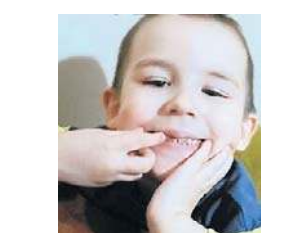
Nikola Gawędzka MWD.337



Oliwia Gawędzka MWD.336



Oliwia Zakrzewska MWD.16



Oskar Witaszczyk MWD.346



Piotr Lewandowski MWD.68



Piotr Werner MWD.228



Remigiusz Borowski MWD.183



Wiktoria Oleksiak MWD.69



Zofia Pietrzak MWD.229



Zofia Wojcik MWD.273



Zosia Sędzimir-Głąb MWD.61



Zuzanna Drożdżewska MWD.259



Zuzanna Stasiak MWD.184



Adam Bruno Mołagowski MWM.249



Aleksandra Pieniak MWM.86



Antonina Gołębowska MWM.87



Igor Franciszek Masłowski MWM.395



Leon Makowski MWM.72



Liliana Jasińska MWM.378



Pola Zawierucha MWM.324



Tymon Józwik MWM.264



Zofia Pniewska MWM.338



Bartek Goc MWD.117



Franciszek Józwik MWD.265



Jakub Kundzicz MWD.239



Kacper Borzymowski MWD.185



Kaja Rożnowska MWD.132



Lena Makowska MWD.52



Maria Fałęcka MWD.17



Zofia Pieniak MWD.53



Zuzanna Delura MWD.133



Antoni Piłka MWM.339



Antonina Krzyszczo MWM.114



Antonina Laska MWM.157



Gabriela Mika MWM.115



Jaś Gąska MWM.182



Julian Maraszek MWM.250



Mikołaj Błachnio MWM.132



Róża Janowska MWM.116



Alan Olech MWD.186



Aleksandra Gładysz MWD.154



Alicja Szczebłewska MWD.314



Bartek Szczebłewski MWD.281



Dawyd Misiak MWD.134



Gabriel Łuczyński MWD.187



Jakub Luty MWD.312



Jan i Stanisław Czaplinski MWD.43



Maria Zabłocka MWD.135



Mateusz Gładysz MWD.283



Michał Laska MWD.136



Nadia Budyta MWD.222



Aleksandra Wieroszka MWM.77



Alicja Gąsiorowska MWM.159



Amelia Baraniuk-Markova MWM.184



Antonina Pieniek MWM.295



Filip Trzaska MWM.133



Gabriel Markowski MWM.134



Julia Juraś MWM.89



Klara Gromke MWM.286



Laura Bieńka MWM.78



Laura Paprocka MWM.160



Lena Kowalik MWM.185



Maja Zawidzka MWM.251



Patrycja Radomskaia MWM.30



Paweł Charązka MWM.31



Tymon Łukasiewicz MWM.287



Antonina Krawczyk MWD.46



Gabrysia Bączek MWD.304



Igor Lewandowski MWD.18



Marcelina Markowska MWD.80



Marlena Truszkowska MWD.320



Stanisław Paprocki MWD.94



Wiktoria Polacin MWD.230



Zofia Pietrzyk MWD.95



Alan Kossakowski MWM.385



Lucjan Kalwara MWM.383



Maks Konieckowicz MWM.186



Nikodem Gutowski MWM.117



Nikodem Janczewski MWM.252



Oliwier Kruszewski MWM.382



Natan Truszkowski MWD.208



Patrycja Czyżewska MWD.240



Sara Lewandowska MWD.246



Szymon Truszkowski MWD.207



Amadeusz Kruszewski MWM.237



Blanka Domańska MWM.359



Klara Sułkowska MWM.187



Leon Grabarek MWM.335



Pola Kruszewska MWM.238



Stanisław Krzyszczuk MWM.188



Wiktoria Szczygierska MWM.90



Wojciech Rogala MWM.253



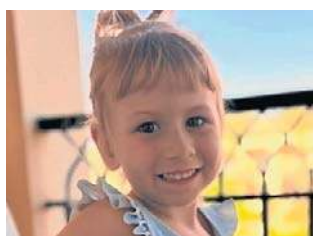
Filip Latifovic MWD.285



Kornelia Stefaniak MWD.163



Lenka Zawadka MWD.96



Liliana Kowalczyk MWD.241



Maja Koszewska MWD.164



Marcel Ciarkowski MWD.231



Zuzia Olówka MWD.275



Dawid Kulkowski MWM.217



Laura Lubaska MWM.354



Łucja Fałenda MWM.32



Maksymilian Witkowski MWM.309



Alan Wiśniewski MWD.120



Barbara Marciniak MWD.139



Filip Bartkiewicz MWD.54



Gracjan Bierzunski MWD.62



Helenka Bartkowicz MWD.55



Klara Dąbrowska MWD.247



Lena Kaczerska MWD.19



Liliana Ogrodowczyk MWD.334



Maja Jankowska MWD.121



Sofiia Soroka MWD.190



Wiktor Błaszkievicz MWD.191



Alan Baranowski MWM.389



Aleksander Kotecki MWM.218



Aleksandra Kaczmar MWM.344



Alicja Wiśniewska MWM.220



Bianka Przybysz MWM.326



Kordian Małkiewicz MWM.34



Leon Sosiński MWM.219



Łucja Szydłowska MWM.340



Luiza Maliszewska MWM.35



Maciej Milewski MWM.254



Maja Trojanowicz MWM.101



Maksym Hrebiennikov MWM.33



Nela Olszewska MWM.36



Oliwier Żak MWM.360



Wincent Świątalski MWM.255



Gabriela Głębicka MWD.213



Ivan Bardzilowski MWD.166



Kacper Łapa MWD.232



Kaja Grzeluk MWD.122



Kornel Skotak MWD.288



Lena Głębicka MWD.212



Lena Olszewska MWD.20



Maria Kozak MWD.233



Miłosz Krysztoforski MWD.165



Nikola Skotak MWD.289



Oliwia Bełtowska MWD.107



Zuzanna Rak MWD.108



Dawid Oshovskiy MWM.221



Klara Sąsiadek MWM.91



Klara Zegarek MWM.189



Laura Kaczorek MWM.190



Lena Florczak MWM.288



Luiza Serafin MWM.375



Marcelina Reda MWM.162



Nicola Proch MWM.302



Nikodem Konopiński MWM.119



Nina Kasprzak MWM.222



Zofia Książek MWM.390



Zofia Teresa Dąbrowska MWM.38



Zuzanna Kociszewska MWM.397

Aby zagłosować, wyślij na nr **7303** SMS o treści podanej przy nazwisku dziecka (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)

Polska
Poniedziałek, 1.12.2025



Filip Nowosad MWD.332



Franciszek Baran MWD.159



Franciszek Molak MWD.321



Lilianna Serafin MWD.299



Nikodem Kotulak MWD.21



Wojciech Baran MWD.160



Zosia i Hania Ciberek MWD.204



Aleksander Futryk MWM.256



Antoni Łągiewski MWM.163



Leon Dąbek MWM.258



Maksymilian Olender MWM.39



Matvii Fedyk MWM.331



Mia Słowik MWM.308



Natalia Szyszka MWM.40



Olivier Gracjan Głuchowski MWM.327



Oliwier Marciniak MWM.164



Sawa Katin MWM.104



Szymon Tarnowski MWM.209



Alicja Perucka MWD.22



Antoni Falatyk MWD.109



Antoni Sawarżyński MWD.23



Brajan Klyszcz MWD.345



Jerzy i Wojciech Przybylski MWD.84



Lena Momot MWD.81



Maksymilian Chrostowski MWD.313



Mikołaj Chrostowski MWD.223



Natan Szymański MWD.286



Oliwia Czuk MWD.24



Zendaya Muchabveyo MWD.248



Amelia Bai MWM.257



Amelka Werkowska MWM.165



Antoni Kalinowski MWM.106



Benjamin Wilczewski MWM.223



Maksymilian Goś MWM.342



Myron Rudchenko MWM.259



Solomiia Radovenchyk MWM.348



Aleksander Jastrzębski MWD.71



Amelka Pietrzak MWD.276



Franciszek Waleczko MWD.194



Hania Przydatek MWD.25



Kuba Skibiński MWD.88



Mikołaj Skalski MWD.290



Pola Menkiewicz MWD.152



Aleksander Wilga MWM.191



Aleksander Woźniak MWM.45



Dorian Wilga MWM.92



Natan Kierpacz MWM.260



Zuzanna Piotrowska MWM.328



Amelia Polens MWD.250



Jan Tański MWD.326



Maja Król MWD.56



Zofia Łuba MWD.234



Adam Julian Sawicki MWM.224



Franciszek Kozłowski MWM.231



Ignacy Cieszewski MWM.81



Jagoda Pędzikowska MWM.363



Laura Skierkowska MWM.364



Marcelina Serwińska MWM.120



Nela Siwkowska MWM.192



Alan Karasiewicz MWD.315



Antoni Caban MWD.328



Blanka Sabina Sawicka MWD.140



Dorian Tymon Karasiewicz MWD.305



Filip Kawalek MWD.333



Helena Nowicka MWD.197



Iga Majewska MWD.277



Jan Koziczyński MWD.327



Julia Kowalska MWD.251



Liliana Cieszeńska MWD.48



Maja Caban MWD.330



Pola Szyborska MWD.255



Amelia Kowalska MWM.168



Jakub Pochylski MWM.345



Lena Bodziak MWM.366



Maja Mróz MWM.47



Marcel Gajewski MWM.261



Milan Gralewicz MWM.136



Nikodem Głuszczyk MWM.208



Staś Kowalski MWM.334



Tymon Wiśniewski MWM.304



Weronika Babecka MWM.194



Wiktor Markwat MWM.367



Zoja Szyborska MWM.137



Alicja Juzwiak MWD.198



Hanna Domżańska MWD.260



Kacper Załeński Vel Wójcik MWD.156



Kornelia Załeńska Vel Wójcik MWD.155



Marcel Domżański MWD.261



Nadia Wojciechowska MWD.161



Nikodem Peda MWD.98



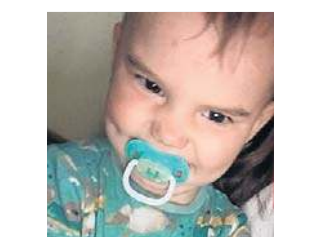
Oskar Niedziałek MWD.170



Pola Sworniewska MWD.171



Pola Wiśniewska MWD.218



Stanisław Szyborski MWD.82



Wiktor Wojciechowski MWD.162



Zuzanna Kowalska MWD.99



Blanka Filipkowska MWM.384



Jan Wiśniewski MWM.225



Klara Anna Pludowska MWM.49



Leon Łukasz Waliszewski MWM.196



Mikołaj Przybysz MWM.197



Oliwia Lisiecka MWM.351



Olivier Grodek MWM.169



Zofia Żółtańska MWM.346



Zuzia Chojnacka MWM.198



Antonina Papis MWD.100



Bartosz Grabarczyk MWD.292



Gabriela Wesołowska MWD.101



Hanna Barańska MWD.141



Laura Cichocka MWD.57



Laura Muszyńska MWD.26



Marcel Łebkowski MWD.322



Emilia Verkhusha MWM.170



Hanna Trojanowska MWM.93



Kuba Zaręba MWM.226



Natan Falba MWM.50



Nikodem Kamiński MWM.199



Pola Rydel MWM.263



Sofia Fesenko MWM.368



Stefania Szewczyk MWM.289



Tymon Wysocki MWM.51



Hanna Stępień MWD.27



Kaja Durmaj MWD.323



Lena Korpalska MWD.72



Lucjan Janiak MWD.28



Marcel Czalka MWD.73



Mikołaj Piszewski MWD.142



Oliwia Malak MWD.143



Antonina Karlicka MWM.290



Daniel Turyk MWM.53



Franciszek Krasnodębski MWM.95



Hubert Chrobot MWM.143



Jeremi Mysiłowicz MWM.121



Julia Niekalo MWM.392



Staś Kowalczyk MWM.201



Theodore Wojciech Tuz MWM.172



Tymon Dominik MWM.227



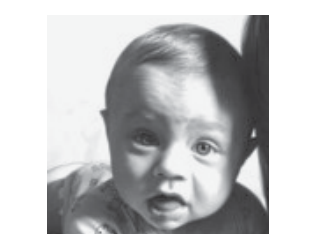
Aleksander Szalaj MWD.278



Aleksander Wollmann MWD.49



Jagoda Krysiak MWD.59



Liliana Chrobot MWD.87



Nikola Michalak MWD.31



Paulina Ciećwierz MWD.236



Rozalia Woźniak MWD.252



Aleks Augustyniak MWM.315



Alex Kurzyński MWM.107



Amelia Sokołowska MWM.365



Aurelia Starczewska MWM.291



Blanka Praska MWM.369



Kaja Tyburek MWM.373



Laura Ber MWM.311



Marcel Praski MWM.352



Marysia Jarczyńska MWM.173



Mikołaj Nejman MWM.312



Oliwier Malik MWM.305



Oliwier Wojdyga MWM.176



Rozalka Karasiewicz MWM.138



Szymon Skibowski MWM.139



Tosia Rozwadowska MWM.275



Wiktoria Kielczyk MWM.54



Wiktoria Rzepoluch MWM.228



Zofia Perczyńska MWM.313



Alicja Jodzio MWD.329



Borys Oniszk MWD.172



Jan Słoma MWD.173



Jan Sorbian MWD.75



Kamil Praski MWD.324



Karol Ignacy Hellich MWD.65



Miłosz Jarczyński MWD.102



Oliwier Fidecki MWD.237



Oliwka Groszkowska MWD.279



Patrycja Taraszewska MWD.174



Yaryna Mykhailyshyn MWD.280



Antonina Brzuszkiewicz MWM.56



Bartłomiej Dębowski MWM.229



Gabriel Sobiepanek MWM.370



Jaśmina Wójcik MWM.205



Nadia Ciechanowska MWM.273



Nikola Družba MWM.206



Oliwia Zawistowska MWM.306



Tobiasz Koziołki MWM.268



Wojciech Rydzewski MWM.353



Agata Sobolewska MWD.32



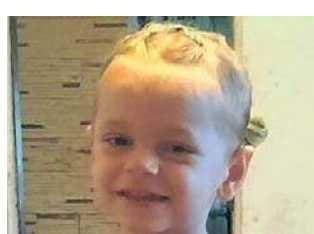
Aleksandra Łunieska MWD.103



Bartłomiej Zbrzezniak MWD.325



Blanka Boryszewska MWD.33



Iga Banasik MWD.176



Jakub Rydzewski MWD.306



Kacper Tytman MWD.145



Lena Helena Siegmund-Jaworska MWD.317



Oliwia Jodelka MWD.316



Pola Pietrzycka MWD.214

Aby zagłosować, wyślij na nr 7303 SMS o treści podanej przy nazwisku dziecka (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)

Polska
Poniedziałek, 1.12.2025



Przemek Biernat MWD.262



Tymon Kostaciński MWD.85



Tymon Pietrzycki MWD.215



Antonina Bobińska MWM.140



Franciszek Skrobacz MWM.307



Hania Romaniuk MWM.239



Kaja Rabuska MWM.292



Klara Zawadzka MWM.57



Łucja Pniewska MWM.376



Malwina Romaniuk MWM.296



Pola Kryńska MWM.398



Aleksander Mitura MWD.206



Aurelia Michaluk MWD.335



Fabian Wichliński MWD.104



Julian Mitura MWD.205



Kinga Daniluk MWD.298



Laura Solka MWD.34



Maria Hołubiuk MWD.339



Mikołaj Romaniuk MWD.146



Wiktor Daniluk MWD.297



Adam Suchoparski MWM.207



Gabriela Santia MWM.293



Liwia Zaborowska MWM.347



Magdalena Szerszeń MWM.58



Nel Puszcz MWM.371

Aby oddać głos
wyślij na nr 7303 SMS
o treści
wskazanej
przy nazwisku dziecka
(koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)



Igor Geczar MWD.147



Melania Strzelczyk MWD.148



Nikola Szumska MWD.253



Olaf Brzozowski MWD.112



Emilia Witwicka MWM.300



Julian Banaszek MWM.377



Kornel Żebrowska-Librach MWM.174



Maciej Maciejewski MWM.141



Wojciech Pazura MWM.355



Antoni Cuper MWD.76



Filip Bartosiewicz MWD.267



Ignas Troszczyński MWD.303



Jaś Troszczyński MWD.309



Jowita Jędrych MWD.149



Julia Kuropatnicka MWD.105



Kajetan Orłowski MWD.35



Lena Mirgos MWD.287



Lenka Kowalska MWD.106



Leon Niewadzi MWD.36



Mikołaj Rutkowski MWD.37



Olivier Bartosiewicz MWD.268



Stanisław Banaszek MWD.296



Staś Troszczyński MWD.302



Zosia Pazura MWD.308



Zuzanna Milewska MWD.177



Zuzanna Zielińska MWD.263



Agata Lejbrandt MWM.73



Antonina Michalina Bielawska MWM.183



Blanka Ostrowska MWM.74



Gaja Ostrowska MWM.75



Krystian Kwaśniewski MWM.393



Marcelina Łukaszewska MWM.158



Marcelina Paczeńska MWM.149



Miłosz Czuba MWM.144



Nikodem Szelachowski MWM.29



Oriana Sobocińska MWM.88



Tymoteusz Kulhar MWM.285



Alicja Stachlewska MWD.137



Anastazja Konopka MWD.119



Apolonia Kwaśniewska MWD.242



Borys Lejbrandt MWD.44



Emil Kotwas MWD.219



Kacper Budyta MWD.274



Natalia Radko MWD.138



Nikodem Bielecki MWD.188



Nikodem Stegienka MWD.153



Olivier Olejniczak MWD.244



Oliwier Rydzewski MWD.118



Pola Ostrowska MWD.45



Sebastian Olejniczak MWD.245



Szymek Kołaczkowski MWD.93



Zuzanna Bielecka MWD.189



Adam Danielak MWM.200



Jan Fiedorczyk MWM.102



Julia Rowicka MWM.150



Maja Antoniak MWM.82



Michał Wojewódzki MWM.171



Michalina Sawicka MWM.83



Oleksii Davydovych MWM.310



Tymoteusz Fiedorczyk MWM.103



Amelia Gradzka MWD.30



Antoni Jastrzębski MWD.144



Bartosz Stachacz MWD.192



Jakub Sagan MWD.249



Klaudia Wojewodzka MWD.63



Lena Mosiej MWD.110



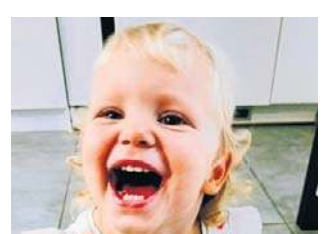
Maria Wojewodzka MWD.64



Nikola Nowakowska MWD.74



Apolonia Wróbel MWM.96



Hanna Wiesiołek MWM.80

Aby zagłosować, wyślij na nr 7303 SMS o treści podanej przy nazwisku dziecka (koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)

Polska
Poniedziałek, 1.12.2025



Kacper Orłowski MWM.108



Kaja Bedecka MWM.402



Lena Kubalska MWM.55



Leon Czarniecki MWM.166



Leon Żemła MWM.362



Łucja Arbaszewska MWM.204



Marcel Pakieła MWM.202



Marcelina Banaszak MWM.297



Maria Stańczyk MWM.266



Matylda Godlewska MWM.265



Oliwier Salamon MWM.203



Piotr Święcki MWM.167



Stanisław i Weronika Nowakowsky MWM.142



Wiktor Kalinowski MWM.341



Aniela Kurzyńska MWD.175



Antoni Kudrzycki De Klonowski MWD.293



Antonio Arbaszewski MWD.111



Fabian Pacocha MWD.235



Filip Perzanowski MWD.291



Franciszek Wiesiołek MWD.47



Laura Kłosińska MWD.300



Maria Skura MWD.195



Natan Drust MWD.151



Oliwia Przybysz MWD.196



Zofia Piegutkowska MWD.97



Amelia Muras MWM.391



Laura Gryśka MWD.343



Nikita Yakimovych MWD.353



Marcelina Walewska MWM.415



Nikodem Ambroziak MWM.411



Fabian Czerniej MWD.369



Michalina Kleszko MWD.366



Nathaniel Ceranka MWD.349



Antoni Dycz MWM.409



Kacper Piotrowski MWM.414



Kamil Kamiński MWM.405



Pola Raczyska MWM.408



Dawid Oleksiak MWM.406



Nikola Jackiewicz MWM.417



Nikodem Lubański MWD.350



Laura Podderek MWD.360



Lena Kotowska MWD.368



Leo Rogowski MWD.361



Dominik i Dawid Sosnowscy MWM.416



Marianna Łazarska MWD.351



Dominik Walczak MWD.370



Nikola Tyburek MWD.352

Aby oddać głos
wyślij na nr 7303 SMS
o treści
wskazanej
przy nazwisku dziecka
(koszt SMS-a: 3,69 zł z VAT)

EMOCJE ZAKŁĘTE W MATERIALE

Dla jednych kawałek poliestru, dla innych historia, która zostaje na zawsze. W Poznaniu powstało miejsce, gdzie koszulka ulubionego zespołu potrafi powiedzieć więcej niż słowa

Bartosz Kijeski

Koszulka piłkarska to nie tylko zwykły atrybut kibica. Dla wielu fanów staje się częścią życia, symbolem emocji, namacalną historią. Często starsze koszulki mają większą wartość niż najnowsze modele prosto z oficjalnego sklepu klubowego. Szczególną cenę zyskują, gdy na plecach widnieje nazwisko ulubionego zawodnika. A jeśli dodatkowo pojawi się tam podpis idola, stają się niemal bezcenne.

Takich pasjonatów koszulek nie brakuje. Poszukują oni swoich perełek na różne sposoby – od proszenia bezpośrednio zawodników, przez przeszukiwanie aukcji internetowych, po otrzymywanie egzemplarzy od bliskich i przyjaciół. Sposobów na zdobycie wymarzonej koszulki jest naprawdę wiele. W Poznaniu powstała – można powiedzieć – prawdziwa świątynia dla osób, które nieustannie poszukują koszulkowych skarbów, miejsce, gdzie historia spotyka się z pasją, a każda zdobyta koszulka staje się małym trofeum dla jej właściciela.

Pierwsze i jedyne miejsce w Poznaniu

Takim miejscem jest „Morning Glory”, znajdujący się przy ul. Jackowskiego 38 na poznańskich Jeźcach. Pomysłodawcą i właścicielem tego miejsca na mapie stolicy Wielkopolski jest Jacek Budny, miłośnik futbolu, a przede wszystkim Lecha Poznań. Stworzył miejsce, które ma przyciągać wszystkich fanów piłki oraz koszulek retro. Jak sam podkreśla, nie chce, aby był to „zwykły sklep”.

– Głównym założeniem jest zbudowanie miejsca, gdzie cała społeczność piłkarska mogłaby się spotykać, rozmawiać o futbolu, oglądać mecze, czytać świeżą prasę i wypić kawę – mówi Jacek Budny.

Ile koszulek ma w kolekcji? Liczba ich stale rośnie. Na początek było 120, jednak w każdy czwartek dochodzi 50-70 nowych trykotów. Jak zaznacza Budny, jest spora rotacja, bo wiele z nich zostaje sprzedanych. W październiku, kiedy rozmawialiśmy z właścicielem „Morning Glory”, było ich ponad 200.

Tutaj znajdują się prawdziwe skarby

Co znajduje się w kolekcji? Pomieszczenie z koszulkami



Jacek Budny ma w swojej kolekcji setki koszulek, m.in. trykot kapitana Lecha z podpisem z czasów jego gry w Niemczech



Są tutaj nazwiska, po których wracają wspomnienia

podzielone jest na cztery sekcje. Jedną z nich jest ściana „Lechowa”, na której wiszą trykoty Kolejorza z różnych lat, w tym koszulka Hernana Rengifo. Są tam również koszulki zawodników Lecha Poznań, którzy występowali w innych klubach lub obecnie w nich grają. Jedną z koszulek to trykot Mikaela Ishaka z czasów gry w Norymberdze, a także koszulka Artiomisa Rudnevsza z HSV Hamburg.

Prawdziwą perełką jest jednak koszulka Piotra Reissa z debiutanckiego meczu w Hertcie Berlin, w którym legenda Kolejorza zdobyła bramkę.

– Jakiś czas temu trafiła do mnie koszulka z jego debiutanckiego meczu w Hertcie. To dla mnie absolutnie wyjątkowa pamiątka, coś, czego nawet nie szukałem, bo nie sądziłem, że kiedykolwiek będę miał okazję ją zdobyć. Do dziś mam ciarki, jak o tym mówię – opowiada Budny, który przyznaje, że na grze Reissa się wychował.

Dwa dni przed otwarciem sklepu legenda Lecha Poznań odwiedziła miejsce, a jak wspomina właściciel, w tamtym momencie świat dla niego stanął w miejscu.

– To wspaniała historia. Wtedy zajmowałem się przy-



Oto koszulka Piotra Reissa z debiutu w Hertcie Berlin

gotowaniami w sklepie. I nagle wchodził Piotrek. Nie miałem wcześniej okazji porozmawiać z nim osobiście – dodaje.

Koszulka Reissa znajduje się na najwyższym miejscu sklepu, jednak może zmienić właściciela. To jeden z trykotów, który nie ma ustalonej ceny.

– Postanowiłem, że na razie nie będę podawał żadnej ceny za tę koszulkę. Jest dla mnie praktycznie bezcenna – zaznaczył.

Miejsce z legendami

Wizyta Piotra Reissa zapewne nie będzie jedynym

odwiedzaniami znanych postaci piłkarskich w sklepie Jacka Budnego. Właściciel „Morning Glory” chce organizować małe eventy i spotkania z legendami Lecha Poznań. Planuje zapraszać zawodników, takich jak Krzysztof Piskula czy Jacek Dembiński, aby opowiadali swoje historie i prezentowali swoje koszulki z lat, w których występowali na ligowych oraz międzynarodowych boiskach.

Historii związanych z koszulkami właściciel sklepu ma bardzo wiele. Jedną z nich jest historia trykotu Bartosza Ślusarskiego z czasów gry w Portugalii.

– Przyszli klienci, oglądali rzeczy, a w końcu ktoś złapał koszulkę „Ślusarza”, podszedł do mnie i mówi: „Wyciągnij telefon i nagrywaj wideo. Zaraz zadzwonię do Bartka Ślusarskiego, pokazuje mu koszulkę i mówi: „Patrz, mamy twoją koszulkę”. Bartek potwierdził, że to jego meczówka z Portugalii, numer się zgadzał. Zrobiło mi się naprawdę ciepło na sercu – powiedział.

Każdy znajdzie coś dla siebie i własnej kieszeni

W „Morning Glory” każdy znajdzie coś dla siebie. Oprócz ściany „Lechowej” jest też ściana z koszulkami klubów z topowych pięciu lig europejskich, w tym trykoty Realu Madryt, Arsenalu czy Barcelony. Na trzeciej ścianie znajdują się koszulki legend i ikon polskiej piłki, np. Radosława Murawskiego z Palermo czy reprezentacyjny strój Tomasa Iwana. Na osobnym wieszaku wiszą koszulki klubów spoza Europy, m.in. Ronaldinho z czasów gry w lidze brazylijskiej.

Ceny? Każdy znajdzie coś na własną kieszeń. Można kupić trykoty zdecydowanie tańsze niż w popularnych sieciówkach, choć trafiają się też egzemplarze wymagające większego wydatku. Jak ustala się ceny?

– Określenie wartości koszulki nie jest proste. To raczej kwestia uznaniowa. Do niektórych celowo ustawiłem wyższą cenę, aby zostały ze mną dłużej. Zdarzyło się jednak, że nie zadziałało (śmiech). Klienci powiedzieli: „Biorę”, i trzeba było sprzedać – mówi Budny.

„Morning Glory” to jeden z niewielu sklepów tego typu w Polsce. W Warszawie działają dwa podobne miejsca. Jest także jedno takie miejsce w Gdyni. Budny podkreśla, że poznaniacy są nie tylko mocno zainteresowani Lechem, ale też otwarci na szeroko pojętą piłkę.

– Nie chcę zrobić czegoś w stylu Decathlonu. Chcę stworzyć po prostu fajne miejsce. Ma tu pachnieć świeżo skoszoną trawą, żeby wchodzić i czuć się dobrze. Ma to być nie tylko sklep, ale miejsce, gdzie można posiedzieć, poczytać gazetę, popracować, a także pogadać – kończy.

KARPIE NA OSTATNIEJ PROSTEJ

Koniec listopada to najlepszy moment, żeby zadać fundamentalne pytanie: czy karp nie zabraknie na naszych wigilijnych stołach? Odpowiedź jest jednoznaczna, ale...

Jacek Drost

Karpi zostały odłowione i trafiły do specjalnych magazynów, tzw. płuczek z czystą wodą, gdzie czekają na swoją ostatnią drogę - na wigilijny stół. Producenci ryb z Podbeskidzia, nie bez kozery zwanego Zagłębiem Karpio- wym, zastanawiają się, czy wszystkie odłowione ryby uda się sprzedać, czy będzie zysk, czy strata. Po drugiej stronie barykady/lustra (niepotrzebne skreślić) są konsumenci, którzy stoją przed strategiczną decyzją: karp czy inna ryba na wigilijnym stole, a jeśli karp, to czy go starczy i w jakiej będzie cenie? To są teraz pytania, obok których nie sposób przejść obojętnie.

Wszystko przez te ości

- Karpia starczy. W ostatnich latach nie brakowało go. Odłow w całej Polsce są na stabilnym poziomie. Mogą być lokalne braki, ale na większą skalę nie powinno być z rybą problemu - rozwiewa wątpliwości Roman Kamiński, prezes Gospodarstwa Rybackiego w Pogórze na Śląsku Cieszyńskim.

Bartłomiej Huculak, który prowadzi hodowlę w Międzyrzeczu Dolnym, potwierdza, że karpie nie powinny zabraknąć. W ostatnich dwóch latach hodowcom nie udało się w okresie przedświątecznym wszystkich sprzedać. - Czy tak będzie w tym roku? Nie wiem - zastanawia się pan Bartłomiej.

Hodowcy o ilość karpie w sklepach są spokojni. Bardziej spęda im sen z powiek to, czy konsumenci akurat zdecydować się na zakup tej ryby. W ostatnich latach zmieniają się bowiem kulinarne upodobania Polaków. Karp nie jest już taką oczywistą rybą na wigilijnym stole, jak za czasów PRL-u. Coraz częściej wypierają go inne gatunki: słodkowodne drapieżniki - pstrągi, szczupaki, jesiotry, sandacze czy sumy, a także słonowodne - dorsze, dorady, łososie i tuzin innych dość egzotycznych gatunków.

- W każdej rodzinie przynajmniej jeden karp powinien być na wigilijnym stole z racji naszej tradycji. Wtedy byłoby dobrze dla nas, hodowców, ale wydaje mi się, że stopniowo coraz mniej tej ryby ludzie jedzą. Karpie zastępują inne ryby, te, które mają mniej ości, bo konsumenci wolą spokojnie zjeść



Na Podbeskidziu, zwanym Zagłębiem Karpio- wym, zakończyły się już przedświąteczne odłow ryby

rybę niż się trochę pomęczyć, choć przecież teraz karpia można spokojnie filetować i myśle, że to jest jego przyszłość. Jeśli chcemy myśleć o jego sprzedaży, to właśnie w takiej postaci - dzieli się swoimi spostrzeżeniami Bartłomiej Huculak.

Podbeskidzie Karpio- wym Zagłębiem

Południe województwa śląskiego i zachodniej części Małopolski, głównie rejon Zatora, to Karpio- we Zagłębie.

- Pod względem rybackości (wskaźnik nasycenia danego obszaru działalnością rybacką i liczbą osób z nią związanych - red.) województwo śląskie na czele z Lokalną Grupą Rybacką Bielska Kraina plasuje się na szczytnym piątym miejscu w skali kraju, a biorąc pod uwagę działalność pozostałych Rybackich Lokalnych Grup Działania, LGR Bielska Kraina zajmuje pierwsze miejsce z grup śródlądowych - informuje Barbara Stepek, dyrektor Lokalnej Grupy Rybackiej „Bielska Kraina”.

Kiedy się przyjrzymy konkretnym liczbom, to łączna powierzchnia lustra wody w samym rejonie Bielska-Białej wynosi ponad 1200 hektarów, a produkcja osiąga średnio 800 ton ryb, w tym głównie karpia, ale także amura, tołpygi, szczupaka, jesiotra, a w śladowych

ilościach także lina, okonia, karpasie i suma. Podbeskidzie to skupisko małych gospodarstw - na terenie samej „Bielskiej Krainy” dominują gospodarstwa o powierzchni 1-5 hektarów (50 procent). Jedyne 8 proc. gospodarstw to stawy wielkopowierzchniowe powyżej 40 ha.

- Zdecydowanie jesteśmy karpio- wą potęgą, nie tylko jeśli chodzi o województwo śląskie, ale także cały kraj - podkreśla dyrektor Stepek. - Mamy bardzo dużą ilość gospodarstw rybackich na terenie powiatu bielskiego. Tylko w gminach Bestwina, Czechowice-Dziedzice, Jasienica, Jaworze i Wilamowice działa około 140 gospodarstw.

Roman Kamiński zwraca uwagę, że na terenie Śląska Cieszyńskiego, ziemi bielskiej czy ziemi oświęcimskiej można zaobserwować nie tylko duże zagęszczenie stawów, ale są one także jednymi z najstarszych w Polsce.

Karpie słynne na cały świat

Od dziesięcioleci hodowane są w nich ryby, których doskonały smak wyszedł daleko poza granice regionu. Wystarczy wspomnieć choćby historię słynnego karpia królewskiego z podbielskiej wsi Kaniów. Za to kulinarne cudo (kto nie wierzy na słowo, niech koniecznie spróbuje przy najbliższej oka-

zji) odpowiada żyjący na przełomie XIX i XX wieku Adolf Gasch, ambitny i wykształcony (ukończył prestiżowy wydział rolniczy na uniwersytecie w Hohenheim) dzierżawca stawów i folwarku w Kaniowie. Gdy obejmował te włości, miał 33 lata i pomysł, jak rozwinąć hodowlę ryb.

„Adolf Gasch, opierając się na metodzie »przesadkowania« Tomasza Dubisza (stopniowego przesadzania ryb do innych stawów ze zmianą ich zagęszczenia) oraz nabytej wiedzy, wykształcił w ciągu kilku lat karpia, który charakteryzował się nieznanym dotąd wyglądem: miał małą głowę, pysk z wąsami i dobrze umięśnione ciało. Wyróżniał się też średnim wygrzbieczeniem i owalnym przekrojem, ale w dotyku był mięsisty i jędrny” - pisałem na łamach „DZ” kilka lat temu.

„Dążyłem do uzyskania ryby, w której znajduje się więcej mięsa, mającej dobrze wykształcone ciało - nie tylko przez zwiększanie wagi, lecz przede wszystkim proporcji między bardziej a mniej cennymi częściami karpia” - pisał Adolf Gasch w jednej ze swoich prac.

I z takimi właśnie rybami - karpiami wyhodowanymi w kaniowskich stawach - Adolf Gasch wybrał się w 1880 roku do Berlina na wielką wystawę rolniczą. Tam ryby spotkały się z dużym z uznaniem - mimo innego wyglądu (miały wszak małe głowy), charakteryzowały się dobrym mięsnym. W efekcie Gasch dostał złoty medal, a wyhodowany przez niego karp zyskał miano karpia królewskiego. Warto dodać, że ryba z kaniowskich stawów święciła triumfy także w Hamburgu, Wiedniu i Mediolanie.

Po ile ten karp?

Na koniec, kiedy już wiemy, że karpie w sklepach nie braknie i do tego będą one wyjątkowo smaczne, bo produkowane w regionie z wieloletnią tradycją, zazwyczaj w stawach zasilanych górką wodą, a także odpowiednio karmione, to należy zadać fundamentalne pytanie: Po ile ten karp?

Roman Kamiński zapewnia, że ceny utrzymają się na ubiegłorocznym poziomie.

Bartłomiej Huculak jest podobnego zdania. - Obstawiam, że będzie to od 20 do 24 zł za kilogram żywego karpia - mówi.



Ryby trafiły do specjalnych magazynów, tzw. płuczek



ODBIERZ ŚWIĄTECZNĄ GWIAZDĘ

Przynieś zbędne ubrania i wymień je
na świąteczną Gwiazdę Betlejemską.

6 GRUDNIA

(sobota)

GODZ. 11.00-16.00

lub do wyczerpania kwiatów



POCZUJ MAGIĘ ŚWIĄT – WEŹ UDZIAŁ W EKO AKCJI 6 GRUDNIA

W Mikołajki, **6 grudnia**, w **Designer Outlet Warszawa** wspólnie robimy coś dobrego! Zapraszamy do udziału w wyjątkowej **eko akcji** – przynieś zbędne ubrania i wymień je na piękną **Gwiazdę Betlejemską**.

TO PROSTE:

Wystarczy, że oddasz **2 kg niepotrzebnych ubrań**, a w zamian otrzymasz świąteczną **Gwiazdę Betlejemską**, która ozdobi Twój dom.

Tegoroczna inicjatywa wspiera **Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Lesznowoli**, prowadzący wypożyczalnię sprzętu rehabilitacyjnego dla osób potrzebujących.

Przyjdź, pomóż i poczuj magię dawania!



JAK DOJECHAĆ? SAMOCHODEM

Z Warszawy podążaj ul. Puławską prosto w stronę Piaseczna. Gdy miniesz Auchan w Piasecznie oraz stację paliw Amic Energy, na dużym skrzyżowaniu skręć w lewo w **ul. Energetyczną** – tuż po skręcie po prawej zobaczysz budynki Designer Outlet Warszawa oraz wygodny, bezpłatny parking.

AUTOBUSEM

Skorzystaj z linii autobusowej **nr 709** oraz **727**. Zawiozą Cię bezpośrednio do Piaseczna, wysiądź na przystanku Energetyczna.

GODZINY OTWARCIA

Poniedziałek – sobota: 10:00 – 22:00
Niedziela handlowa: 10:00 – 21:00

Designer Outlet Warszawa
PIASECZNO | ul. Puławska 42E
designeroutletwarszawa.pl



Damy radę. Przetrwanie mamy w genach

Jak kupiliśmy leśniczówkę w Puszczy Białej, dzieci przyjeżdżały tam „z nosem w telefonie”, ale zaraz z nich rezygnowały, bo ciekawsze było łowienie ryb, a potem ich wędzenie, budowanie szałasów – mówi Piotr Pieczka syn wybitnego aktora Franciszka Pieczki

Ireneusz Stajer

Piotr Pieczka z powagą, a zarazem z humorem wraz z Piotrem Czuryłłą przekazuje, że wystarczy sięgnąć do rodzinnych doświadczeń i uzupełnić je o wskazówki profesjonalistów, by przygotować się na wszelki wypadek.

Czego boją się Polacy?

- Jeszcze kilkadziesiąt lat temu zagrożenie to nie pojawiłoby się na liście tych, których boimy się najbardziej. W trzeciej dekadzie XXI wieku problemy z energetyką stanowią jeden z głównych argumentów w rozmowach o konieczności przygotowania się na niespodziewany kryzys - zauważają Piotr Pieczka i Piotr Czuryłło, powołując się m.in. na niedawną gigantyczną awarię w Hiszpanii, która sparaliżowała część kraju.

Polacy obawiają się także epidemii. To naturalnie skutek pandemii COVID-19, która kompletnie zdezorganizowała nasze życie. Według autorów, pierwszym i najważniejszym problemem w wypadku pojawienia się nowego nieznanego wirusa był brak właściwej, rzetelnej informacji. Kolejnym zagrożeniem są pożary.

- Pamiętamy, że w takiej sytuacji śmiertelnie groźnymi pułapkami są windy, dlatego w razie jakiegokolwiek zadymienia lub podejrzenia pożaru nie wolno z nich korzystać. Szybko wind działają jak komin, który zasysa gorące powietrze, co powoduje topnienie się elementów konstrukcji. Znałe są przypadki, że pożar rozprzestrzenił się nie tyle klatkami schodowymi, co właśnie szybami wind - przestrzegają autorzy książki.

W ostatnich latach doświadczamy anomalii pogodowych. Nawalne, trąby powietrzne co rusz pustoszą różne miejscowości. To skutek globalnego ocieplenia klimatu. Szczególnym zagrożeniem są burze, więc Pieczka i Czuryłło przekazują, jak uchronić się od uderzenia pioruna. Zimą mogą pojawić się epizody bardzo niskiej temperatury, a także obfitych

opadów śniegu. Następnym zagrożeniem są powodzie, które dotyczą nas coraz częściej, a są skutkiem deszczy nawalnych.

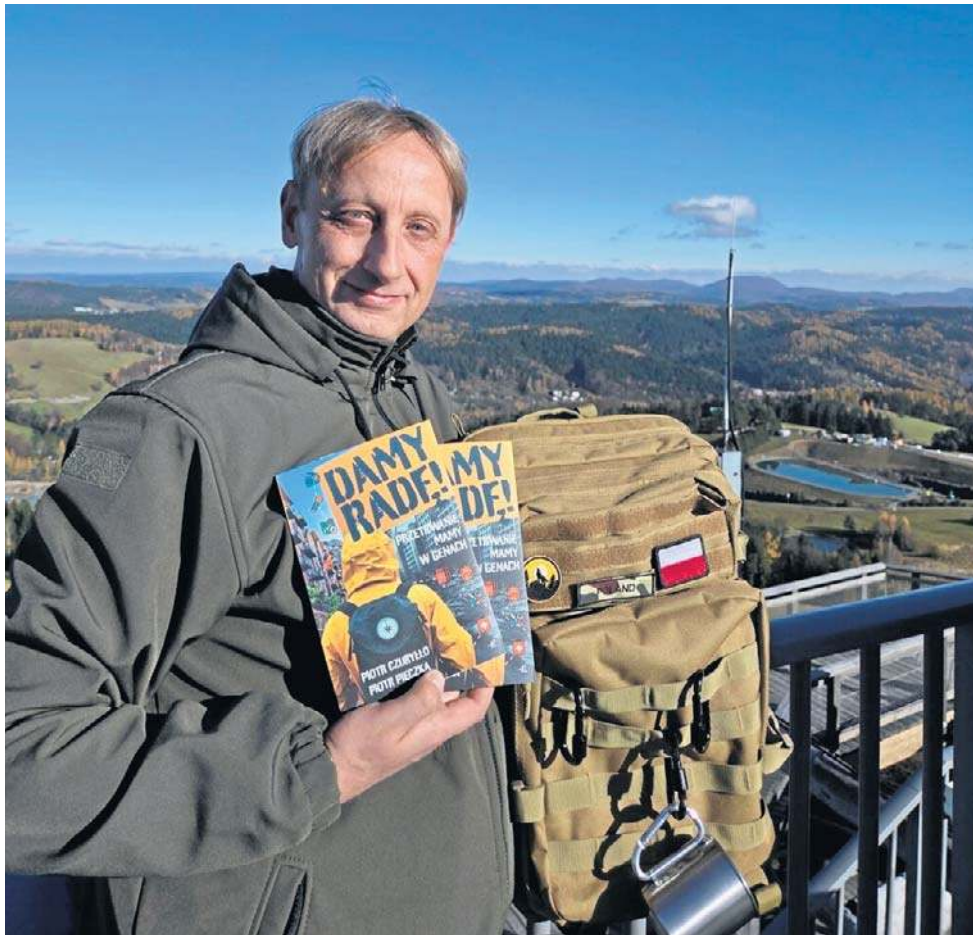
Uwaga na nowe zagrożenia

Do nowego rodzaju zagrożeń należą cyberataki, a największą czujność w internecie powinni zachować pojedynczy użytkownicy, którzy zwykle nie dysponują superzabezpieczeniami. Polacy boją się także aktów terroryzmu i dywersji. Nie tak dawno mieliśmy do czynienia z ruskimi dronami w naszej przestrzeni powietrznej. Dywersanci próbowali też zniszczyć tory kolejowe, co im się w części udało.

- Zwracamy uwagę na pozostawione bez opieki przedmioty (walizki, paczki) nie tylko na lotniskach, ale także w galeriach handlowych, centrach kultury, środkach transportu, podczas imprez masowych, w tym festynów i jarmarków - radzą Pieczka i Czuryłło. Wreszcie całkiem realnym zagrożeniem (po agresji Rosji na Ukrainę) wydaje się być wojna.

W razie ataku powietrznego najważniejsze jest znalezienie bezpiecznego schronienia. Ponieważ liczba schronów i miejsc ukrycia jest niedostateczna, więc trzeba poszukać innych rozwiązań. Najlepiej znaleźć w głębi domu pomieszczenie bez szyb - optymalny będzie korytarz lub łazienka bez okien. Od świata zewnętrznego powinny nas chronić co najmniej dwie ściany nośne.

Książka zawiera mnóstwo pomocnych rad. Autorzy piszą, że pierwszą i najważniejszą zasadą przetrwania jest opisana skrótem reguła STOP, czyli: stay, think, observe, plan. Krótko mówiąc, bez paniki, przemyśl, obserwuj i zrób plan. Piotr Pieczka jest prepperem od co najmniej 20 lat. Aktywnie przygotowuje się na wypadek różnych sytuacji kryzysowych, takich jak katastrofy naturalne, awarie, pandemie, a nawet wojny. Zajmuje się również pielęgnowaniem pamięci o swoim ojcu, Fran-



Piotr Pieczka, syn wybitnego aktora Franciszka Pieczki, prezentuje książkę, którą napisał razem z Piotrem Czuryłłą

ciszku Pieczce. Wraz z Katarzyną Stoparczyk stworzyli książkę o filmowym Gustliku.

Mówi, że w pewnym momencie zaczął zastanawiać się, kim jest preppers i na czym to polega. Tym odpowiednim momentem stała się zapowiedź wybuchu bomby milenijnej. - W 1997 roku urodził się mój pierwszy syn Adrian, wtedy też były anomalie pogodowe, czego skutkiem okazał się dłuższy brak prądu. Wpadł mi wtedy do ręki artykuł o preppersach w Rannach. Przeczytałem go z dużym zainteresowaniem. Pomyślałem, że należy się lepiej przygotować na taką okoliczność, zapewniając bezpieczeństwo sobie i rodzinie. Rozmawiałem o tym z ojcem (Franciszkiem Pieczką - red.) i postanowiłem działać - opowiada.

Do apokalipsy nie doszło, ale część osób odpowiednio przygotowała się na nadzwyczajne wydarzenia.

W 2002 roku Piotrowi Pieczce urodziła się córka, co młodego ojca jeszcze bardziej zdopingowało. Pojawiły się kolejne zagrożenia, tym razem związane z internetem. Wkrótce zaczął się rozwijać polski prepper, więc nie trzeba już było sięgać po artykuły w amerykańskiej prasie.

Prepper po polsku

- Tato powiedział mi: „synku, Ameryki nie odkryłeś, babcia i dziadek zawsze byli przygotowani na trudne czasy”. Przechowywali zasolone mięso ze świniobicia, w piwnicy kiszoną kapustę, ziemniaki oraz jeszcze inne produkty. Rodzice przeżyli przecież wojnę. Dla nich jakieś 60 procent współczesnego prepperingu było wtedy normalnością - podkreśla pan Piotr i dodaje, że w prepperingu zafascynowało go najbardziej ob-

cowanie z rodziną, naturą, wyjazdy do lasu, rozpalanie ognia.

Jak zaznacza, mówi się, aby dziecku nie dawać do ręki zapalnika, bo się oparzy. Piotr Pieczka twierdzi, że dziecko powinno zetknąć się z ogniem (np. z ogniskiem), by samemu przekonać się, że płomienie parzą.

- Apeluje do rodziców, aby się nie bali przekazywać dzieciom umiejętności zagotowania wody, rozpalenia ogniska oraz innych przydatnych w środowisku naturalnym zachowań. Uczmy ich tego od najmłodszych lat. Czasami może przecież nie być taty i mamy. Wracając do domu, warto mieć sąsiadkę, u której dziecko przečeka nieobecność dorosłych. Cokolwiek by się nie działo, to ustaloną drogą córka, syn dojdą do wyznaczonego miejsca. To są naprawdę bardzo ważne rzeczy, o których zapominamy we współczesnych czasach.

Ważny jest rozwój osobisty, ale poprzez przebywanie z rodziną na świeżym powietrzu - przekonuje Piotr Pieczka.

Mówi, że do prepperingu nikogo w domu nie zmuszał. Wprowadzał go powoli. Jak Pieczkowie kupili leśniczówkę w Puszczy Białej, troje ich dzieci (młodszy syn ma na imię Aleks - red.) przyjeżdżało do lasu „z nosem w telefonach”, ale zaraz rezygnowało z aparatów, bo ciekawsze było łowienie ryb w rzece, a następnie ich wędzenie oraz cała masa innych fajnych rzeczy. Rozpalanie ognisk, budowanie szałasów i nocowanie w nich.

Piotr Pieczka radzi, że jak paliwo w samochodzie schodzi do połowy, tankuje baki do pełna. To jest pierwsza rzecz, o której pamięta preppers. - W domu mam zapasy jedzenia na dwa miesiące, choć wystarczy już 72-godzinna rezerwa, by przetrwać najtrudniejszy czas. Policzyłem, ile i co je każdy członek rodziny i zgromadziliśmy odpowiednią ilość kasz, konserw, ale przede wszystkim wojskowych racji żywnościowych, które są bardzo smaczne i energetyczne. Mają one bardzo długie terminy ważności. Żaden z tych produktów się nie marnuje, bo zjadamy te najstarsze, a braki uzupełniamy o nowo zakupioną żywność - wyjaśnia pan Piotr.

Jak dodaje, rodzina ma własne ujęcie wody, agregat prądotwórczy. Na posesji w Warszawie jest odpowiednia ilość drewna do kominka, gdyby zabrakło gazu, więc ciepła. Pieczkowie dysponują też plecakami ucieczkowymi, zwanymi przez pana Piotra plecakami przetrwania. Rodzina jest zaopatrzona w systemy komunikacji - CB-radio i krótkofalówki. W sytuacji zagrożenia może być bowiem problem z łącznością.

Piotr Czuryłło to jeden z pierwszych i najbardziej znanych polskich preppersów. Podróżnik, pletwonurek, myśliwy, łowca podwodny, człowiek lasu. Książkę „Damy radę. Przetrwanie mamy w genach” można nabyć w dobrych księgarniach.

pod PARAGRAFEM

W KINACH

Uważajcie na Świętego Mikołaja!

Od 12 grudnia w kinach horror „Cicha noc, śmierci noc” w reż. Mike’a P. Nelsona. Fabuła jest prosta: w dzieciństwie Billy był świadkiem morderstwa rodziców dokonanego przez Świętego Mikołaja. Lata później sam przywdziewa kostium i wyrusza na krwawą jatkę. W roli Billy’ego Robert B. Wilson. Aktor ma blisko dwa metry wzrostu, więc robi wrażenie.

ZA TYDZIEŃ

Polski konkwestador podbija Amerykę

Poeta i generał, holenderski wojak i konkwestador Krzysztof Arciszewski to jedna z najciekawszych postaci dawnej Polski.



Tow. Kim Philby: słynny radziecki agent w Wielkiej Brytanii

Lucjan Strzyga
redakcja@polskatimes.pl

3 lipca 1963 r. Philby, organizator szpiegowskiej „piątki z Cambridge”, uciekł do ZSRR na pokładzie radzieckiego statku handlowego. Został obywatelem Ojczyzny Światowego Proletariatu.

Resztę życia Philby spędził w Moskwie, gdzie był protegowanym szefa KGB Jurija Andropowa. Był przedstawiany jako komunistyczny bohater, a polatach z jego podobizną drukowano nawet znaczki pocztowe. Nigdy mu jednak do końca nie zaufano.

W kuźni talentów

Cofnijmy się do lat 20. i przeńmiemy na uniwersytet w Cambridge, drugą - po Oksfordzie - uczelnię pod względem wieku i prestiżu. Progi egzaminacyjne były tu niezwykle wysokie. Mimo że uniwersytet był instytucją publiczną, to nauka na nim była płatna. Wszystko to powodowało, że od setek lat uczelnia była kuźnią brytyjskiego establishmentu.

W uczelnianych klubach dyskusyjnych najbardziej prestiżowego kolegium Trinity młodzi ludzie, pełni wiary we własną intelektualną wyższość, z typową młodzieńczą werwą negujący zastany porządek i rojący o sprawiedliwości społecznej, stawiali się kandydatami na przyszłych sowieckich szpiegów. Nie ukrywano sympatii dla komunistów.

Choć przez okres drugiej wojny światowej i zaraz po niej dostarczali Związkowi Sowieckiemu całe tony kluczowych tajnych informacji, w tym tajemnicę bomby atomowej, to wszyscy ostatecznie zostali zdemaskowani.

„Wiatr historii”

W przypadku Kima można mówić o dodatkowym czynniku - wzorach wyniesionych z domu. Jego ojciec, Harry St. John Philby, w czasie Wielkiej Wojny zajmował się organizowaniem arabskiego antytureckiego powstania na Bliskim Wschodzie. Był nie tylko przyjacielem i do-



Philby (na dole z lewej) wśród innych „sowieckich rozwiędzcików” na serii znaczków pocztowych wydanych w ZSRR w 1990 roku

radcą króla Arabii Saudyjskiej, Ibn Sauda, ale odegrał wielką rolę w polityce koncesyjnej, broniąc interesów tego kraju nawet przed swymi rodakami. Jako znany arabista został honorowym korespondentem wywiadu brytyjskiego, czyli agentem wpływu najwyższej klasy.

W 1924 roku Kim rozpoczął naukę - po ukończeniu szkoły w Westminster w 1928 r., co było rodzinną tradycją rok później zapisał się na wydział historii do Trinity College na Uniwersytecie Cambridge, aby po jego ukończeniu zdać egzamin na urzędnika państwowego.

Studiując, stał się zagorzałym komunistą, wstąpił do organizacji o nazwie Uniwersyteckie Socjalistyczne Towarzystwo Cambridge (Cambridge University Socialist Society), które otoczone niechęcią konserwatywnych profesorów uczelni i miejscowych notabli dawało mu przedsmak zakazanej działalności. Uważał się za przynależnego do elity, która rozumie, „czym jest wiatr historii”.

Rodzi się „piątka”

„Skłonności do komunizmu ukształtował w nim jego opie-

kun - Maurice Dobb. Był on wykładawcą ekonomii i zagorzałym marksistą. W jego domu, nazywanym »czerwonym domem«, prowadzony był jawnie komunistyczny klub dyskusyjny” - twierdzi dr Rafał Brzeski. „Drugim elementem, który ugruntował skłonność Philby’ego do komunizmu, był wyjazd do Niemiec. Wyjechał tam na wakacje w 1933 r. Był świadkiem nazistowskich prześladowań po podpaleniu Reichstagu”.

Philby z oficerem wywiadu sowieckiego, Arnoldem Deutchem, po raz pierwszy skontaktował się w Wiedniu, dokąd pojechał, by wspierać tamtejszy ruch marksistowski przeciwko rosnącemu w siłę lokalnym nazistom. Jego kontaktem była młoda Żydówka Litzie Friedman-Kolman, która wkrótce została żoną Philby’ego. Szybko zaczął też werbować kandydatów do komunistycznej konspiracji. Jego oficerem prowadzącym z NKWD był Theodore Mały, skądinąd były ksiądz katolicki. Tzw. piątka z Cambridge to - prócz niego - także Anthony Blunt, późniejszy kurator królewskiej galerii malarstwa, Donald Mac-

lean, Guy Burgess oraz prawdopodobnie Roger Hollis, szef kontrwywiadu MI5.

Jak lis w kurniku

Kim Philby był z tej piątki najbardziej skuteczny. Według niektórych źródeł miał ostrzec m.in. o wyznaczonym na 22 czerwca 1941 roku ataku Hitlera na ZSRR, korzystając z dostępu do niemieckich meldunków szifrowanych z pomocą Enigmy, oraz o przygotowanym przez Japończyków ataku na Singapur. Miało to duże znaczenie dla Stalina, ponieważ wolny od obaw przed japońskim atakiem na ZSRR (do czego namawiał Japonię Hitler) przerzucił siły z Dalekiego Wschodu do obrony Moskwy.

W 1941 r. Philby trafił do pracy w komórce kontrwywiadu SIS, tzw. sekcji V. Do 1943 r. zreorganizowano ją na sześć działów opartych na podziale terytorialnym. Philby stanął na czele szczególnie ważnego oddziału iberyjskiego, ponieważ uznano, że poznał teren w latach 30.

W tej opowieści jest także wątek polski. W czasie katastrofy gibraltarskiej 4 lipca 1943 roku, w której zginął gen. Wła-

dysław Sikorski, Philby był szefem placówki wywiadu brytyjskiego na Półwysep Iberyjski, stąd przez niektórych historyków podejrzewany jest o to, że mógł być w jakiś sposób zamieszany w tragiczną śmierć Naczelnego Wodza.

Przyjaciółka butelka

O współpracę z Rosjanami Philby zaczął być podejrzewany po ucieczce Burgessa i Mcleana do Moskwy z początkiem lat 50., którą zresztą ułatwił swoim ostrzeżeniem. Z SIS odszedł w 1951 r., gdy już było jasne, że podejrzewany o związki z uciekinierami zostanie rychło zdymisjonowany. W 1955 r. z zarzutów współpracy z wywiadem sowieckim oczyścił go wczesny premier Harold Macmillan. Ale sytuacja wokół niego była już tak gęsta, że postanowił zbiec do Moskwy. Stało się to w lipcu 1963 r. tuż po zdemaskowaniu go przez sowieckiego uciekiniera Anatola Golicyna.

Co ciekawe, w stolicy komunizmu wcale nie został przywitany tak jak się tego spodziewał. Owszem, uhonorowano go i obwołano bohaterem, ale mu nie ufano. Ludzie z KGB wątpili w czystość intencji wytrawnego szpiega. Podejrzewano, że Philby został zwerbowany przez MI6 i jest teraz potrójnym agentem.

Człowiek, który przez dwie dekady przekazywał największe sekrety MI6 i CIA, dowiedział się nagle, że nie jest wcale pułkownikiem w KGB, jak mu wcześniej mówiono. Ba, przez 10 lat nie wpuszczono go nawet do siedziby służb, którym przysiągł służyć. Umieszczono go w areszcie domowym, wypłacano pensję, ale i obserwowano. Poruszał się po Moskwie, lecz zawsze towarzyszyła mu obstawa. Wedle świadków zaczął konsekwentnie wpadać w alkoholizm.

Tak kończą szpiegdy

W 1963 r. Rosjanie zezwolili, żeby do Philby’ego dołączyła jego ówczesna żona Eleanor, lecz ta opuściła go już dwa lata później, gdy dowiedziała się, że jej mąż ma romans z żoną Macleana - Melindą. Maclean miał w ZSRR status podobny

do Philby’ego, ale nie utrzymywali ze sobą specjalnych relacji.

Zramienia KGB Philby opiekował się najpierw Oleg Kaługin, późniejszy doradca Michaiła Gorbaczowa. Kolejnym jego opiekunem został Jurij Andropow, który za pośrednictwem innego uciekiniera z brytyjskich służb specjalnych, George Blake’a, podsunął mu o 20 lat młodszą agentkę KGB Rufinę Puchową, notabene z pochodzenia Polkę, która w grudniu 1971 r. została jego kolejną, czwartą już żoną.

I jeszcze ciekawostka. W marcu 1988 r., w wywiadzie dla „The Sunday Timesa”, Philby stwierdził jak na komunistę przystało: „Tutejsze życie jest moim życiem i miejsca zamieszkania. Nie mam zamiaru tego zmieniać. Jest to mój kraj, któremu służyłem ponad pięćdziesiąt lat. Życzę sobie, żeby mnie tu pochowano”. Smakowały mu nawet radzieckie smakołyki: suszona ryba, kawior w obu kolorach i mocny tytoń. Spisując wspomnienia, z upodobaniem cnił radzieckie papierozy marki „Dymok” i „Prima”.

Wielkie rozczarowanie

Kim Philby zmarł w Moskwie 11 maja 1988 r. w swoim mieszkaniu na ul. Twerskiej. W oficjalnym komunikacie podano, że przyczyną zgonu był zawał serca, ale nie brak głosów, że zapisał się na śmierć. Pochowano go w Moskwie na cmentarzu wojskowym w Kuncewie, z wszystkimi honorami należnymi generałowi KGB. W 1990 r. uhonorowano go znaczkiem pocztowym z jego podobizną.

Już po upadku komunizmu Rufina Puchowa uchyliła trochę sekretów na temat ostatnich chwil życia męża. Był już wtedy człowiekiem obdartym ze złudzeń. Wielkiej Brytanii się sprzeniewierzył, gdyż hołdował ideałom komunizmu głoszącego sprawiedliwość społeczną.

Ale Philby nie mógł zrozumieć, dlaczego Związek Radziecki nie potrafił ucieleśnić szczytnych wizji równości, którymi mamił ludzkność. „Czemu starzy ludzie tak tu źle żyją? Przecież to oni wygrali wojnę?” - pytał retorycznie, pogrążając się w podlany alkohol rozczarowaniu.

Przed nami ostatnie dni głosowania!

Katarzyna Adamczyk
katarzyna.adamczyk@polskapress.pl

Jeszcze tylko do 5 grudnia potrwa głosowanie w pierwszym, powiatowym etapie akcji Mistrzowie Agro. Czekają nagrody oraz prestiż, bo to największy w Polsce plebiscyt wiejski i rolniczy.

Przez ostatnie tygodnie mogliście poznać bliżej uczestników akcji z całego naszego województwa - ludzi i miejsca, które tworzą serce polskiej wsi. Historie tych, którzy działają z pasją, codziennie pracują na rzecz lokalnych społeczności, rozwijają gospodarstwa. Dbają o tradycje, ale patrząc w przyszłość. Teraz

- w tych ostatnich dniach etapu powiatowego - to od Waszych głosów zależy, kto awansuje do wojewódzkiego finału, a potem będzie reprezentował nasz region w skali kraju. Przed nami decydujący moment, w którym poznamy tych, którzy cieszą się największą sympatią głosujących. Im bliżej końca, tym szybko

ciej zmieniają się wyniki! Dlaczego warto wspierać uczestników? Bo Mistrzowie Agro to coś więcej niż plebiscyt. To ukłon w stronę ludzi, którzy na co dzień pracują ciężko, często w ciszy i bez rozgłosu. Dzięki głosowaniu każdy z nas może docenić ich pracę i sprawić, by usłyszała o nich dosłownie cała Polska!



Pełne aktualne wyniki głosowania znajdziesz na:
www.polskanews.pl/agro



KGW Milusie, gmina Nur

Koło Gospodyń Wiejskich Roku



KGW Borowianki z nad Mogielanki w Borowem, gmina Mogielnica



KGW Szafarnianki, gmina Lelis

Liderka/Lider Społeczności Roku



Mariusz Kopycki, Jedlińsk, Jedlińskie Stowarzyszenie Hodowców Ptactwa Ozdobnego i Drobno Inwentarza



Marzena Cichewicz, Błonie, Stowarzyszenie Projekt Błonie, Urząd Miejski



Monika Połczyńska, Wydrzyn



Anna Malitka-Babik, Jazwiny, KGW Urzekające



Wioletta Nagórka, Ugniewo, Stowarzyszenie Ugniewo Razem



Marcin Brewczyński, Łyse, Gminny Ośrodek Kultury Sportu i Rekreacji

Sołtys Roku



Kamil Bonisławski, Sołectwo Chyliny, gmina Szelków



Danuta Kita, Sołectwo Zawady, gmina Baranowo



Julita Markowska, Sołectwo Szeńsk, gmina Szeńsk



Iwona Wachnik, Sołectwo Boguszków, gmina Magnuszew



Anna Michałek, Sołectwo Kozice, gmina Trojanów



Lucyna Krymel, Sołectwo Wola Boglewska, gmina Jasieniec

Rolnik Roku

1. Rafał Gębczyk, Rdzów
2. Maciej Sówka, Przypki
3. Łukasz Garwacki, Jaworowo-Kolonia

Agroturystyka Roku

1. Czarodziejsko, Brody Duże
2. Siedlisko Raz się żyje - Glamping, Wierzbno
3. Agroturystyka Zdrowo przez sad, Brzezinki

Sołectwo Roku

1. Sołectwo Damiany, gmina Czerwin
2. Sołectwo Rynia, gmina Nieporęt
3. Sołectwo Nowe Słupno, gmina Radzymin

Patroni honorowi:

Partnerzy plebiscytu:

Patronat regionalny:



Ministerstwo Rolnictwa
i Rozwoju Wsi
Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Stefan Krajewski



Targi Kielce
exhibition & congress centre



PLEBISCYT SPORTOWY to czas, gdy reflektory się kierują również na młode talenty. Ile w nich jest pasji, ile determinacji!

W Plebiscycie Sportowym nagrodzicie osoby tworzące lokalny sport: zawodników, trenerów, drużyny oraz młode talenty. To właśnie młodzież, która dopiero rozpoczyna sportową drogę, wzbudza ogrom wzruszeń.

Ogrom wzruszeń, pozytywnych emocji, rewelacyjnych reakcji już na samą nominację do Plebiscytu Sportowego... Jak to cieszy! Kategoria Sportowy Talent Roku to piękna wizytówka naszej akcji. Nominowane dziewczynki i chłopcy udowadniają, że sport rodzi się

nie w wielkich ośrodkach, ale lokalnie - właśnie na naszych boiskach, halach, basenach, bieżniach czy salach treningowych. Rodzi się w domach, w których młodzi zawodnicy mogą liczyć na codzienne wsparcie rodziców.

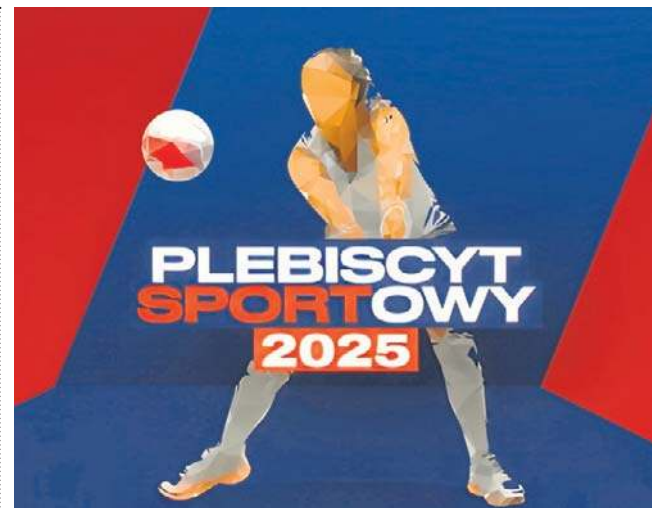
W akcji biorą udział dzieci, które potrafią wstać skoro świt i wracać do domu nocą, bo godziny spędzają na zajęciach sportowych. Potrafią dojeżdżać na treningi rowerem - czy mróz, czy upał, czy śnieg, czy deszcz. Znają niekończące się treningi, przygotowania, hektolitry potu i wielką determina-

cję. To właśnie te dzieci są przyszłością polskiego sportu, a udział w naszym plebiscycie to dla wielu z nich pierwsza tak duża szansa na pokazanie światu swojej pasji. Szansa na opowiedzenie swojej własnej, wyjątkowej historii.

Siłą rzeczy nie może być w niej jeszcze wielkich kontraktów, worka medali i doświadczenia budowanego latami. Ale jest decyzja, którą rodzi dziecięce marzenie. Jest pasja. Jest niewiarygodna determinacja, która - przy wsparciu rodziców, trenerów, ale także lokalnej społeczności - potrafi każdego

dnia tworzyć przyszłych mistrzów.

W ramach akcji prezentujemy sylwetki młodych zawodników, bo chcemy uhonorować ich codzienność, zaangażowanie, serce i wolę walki. To okazja, byście poznali bliżej tych, którzy dopiero zaczynają sportową drogę, ale już teraz mogą być wzorem dla swoich rówieśników. Ale to również przestrzeń dla rodziców i opiekunów. Ludzi, którzy wspierają swoich młodych sportowców od pierwszego treningu. Wożą na zawody, trzymają kciuki i kibicują najmocniej na świecie!



PATRON PLEBISCYTU SPORTOWEGO



POZNAJ LIDERÓW

Oto liderzy w miastach i powiatach naszego regionu w pozostałych kategoriach plebiscytu

SPORTOWIEC ROKU - KOBIETY



Lena Truszkowska, akrobatyka sportowa, Akademia New Acro, powiat grodziski



Zofia Corcuruto, akrobatyka sportowa, Akademia New Acro, powiat grodziski



Urszula Łoś, kolarstwo torowe, ALKS Stal Grudziądz, powiat pruszkowski

SPORTOWIEC ROKU - MĘŻCZYŹNI



Tomasz Wańka, brazylijskie jiu jitsu, Six Mates BJJ Fight Club, powiat sochaczewski



Adrian Beta, piłka nożna, KS Ożarówianka Ożarów Mazowiecki, powiat warszawski zachodni



Szymon Basaj, lekkoatletyka, bieg na 110 metrów przez płotki, OKS Start Otwock, powiat otwocki

TRENER ROKU



Krystian Strzelczak, piłka nożna, KSK Przasnysz, powiat przasnyski



Łukasz Mostek, koszykówka, Warsaw Basketball, Warszawa



Michał Lemanowicz, piłka nożna, futsal, Pegaz Drobin, powiat płocki

SPORTOWIEC ROKU - KOBIETY

1. **Lena Truszkowska**, akrobatyka sportowa, Akademia New Acro, powiat grodziski
2. **Zofia Corcuruto**, akrobatyka sportowa, Akademia New Acro, powiat grodziski
3. **Urszula Łoś**, kolarstwo torowe, ALKS Stal Grudziądz, powiat pruszkowski
4. **Alexandra Niemyjska**, lekkoatletyka, MKS Ostrowianka Ostrów Mazowiecka, powiat ostrowski
5. **Dominika Wasilczuk**, szermierka, floret kobiet, AZS AWF Warszawa, Warszawa

SPORTOWIEC ROKU - MĘŻCZYŹNI

1. **Kuba Jończyk**, piłka nożna, Promnik Gończyce, powiat garwoliński
2. **Tomasz Wańka**, brazylijskie jiu jitsu, Six Mates BJJ Fight Club, powiat sochaczewski
3. **Adrian Beta**, piłka nożna, KS Ożarówianka Ożarów Mazowiecki, powiat warszawski zachodni
4. **Dawid Oljnyk**, piłka nożna, UKS Grom Prace Małe, powiat piaseczyński
5. **Damian Gagat**, piłka nożna, Szopen Sanniki, powiat gostyński

TRENER ROKU

1. **Kacper Goetze**, Karate, Klub Sportowy Shinobi Trojanów, powiat garwoliński
2. **Kamil Zawadka**, pływani, MKS Piaseczno, powiat piaseczyński
3. **Krystian Strzelczak**, piłka nożna, KSK Przasnysz, powiat przasnyski
4. **Łukasz Mostek**, koszykówka, Warsaw Basketball, Warszawa
5. **Michał Lemanowicz**, piłka nożna, futsal, Pegaz Drobin, powiat płocki

DRUŻYNA ROKU

1. **Ducła Academy**, lekkoatletyka, Warszawa
2. **Falcon Plock**, Taniec towarzyski, Płock
3. **Akademia New Acro**, akrobatyka sportowa, powiat grodziski
4. **UKS Otwock**, akrobatyka, powiat otwocki
5. **Klub Judo Halinów Team**, judo, powiat miński

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na stronie:
www.polskanews.pl/plebiscyt-sportowy

PKO Ekstraklasa Zaczął się od gliwickiej odwilży łódzkiego Widzewa

Feio stworzył potwora. A mistrz świata nie pomógł Portowcom

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

**PKO Ekstraklasa zasero-
wała nam weekend, w któ-
rym działo się naprawdę
sporo. To była kolejka pełna
przełamań, potężnych cio-
sów i wielkich emocji.**

Zaczął się od gliwickiej odwilży Widzewa, przez radomski kosmos 4:0, aż po gdańskie bom-
bardowanie i debiut od pierwszej
minuty francuskiego mistrza
świata z 2018 roku w Katowi-
cach.

Widzew przełamał fatalną se-
rię w inauguracyjnym meczu 17.
kolejki PKO Ekstraklasy, odno-
sząc pierwsze zwycięstwo
po czterech ligowych potknię-
ciach. Już w pierwszej połowie
Sebastian Bergier pewnie wyko-
rzystał rzut karny, notując swoje
ósmo trafienie w sezonie. Po
przerwie kibice doczekali się
wreszcie gola najdroższego let-
niego nabytku - Andiego Zeq-
iriego, który ustalił wynik rywa-
lizacji Piasta z Widzewem na 0:2.

Na Stadionie Miejskim w Gli-
wicach łódzian wspierała liczna
grupa - około 1300-1400 kibiców,
którzy dotarli na Górny Śląsk.
Fani zaczęli zajmować swój sek-
tor dosłownie kilka minut
przed startem meczu i w pierw-
szej połowie nie prowadzili do-
pingu. Pojawiły się natomiast
dwa ostre transparenty komen-
tujące słabą postawę zespołu.

Radomiak długo czekał
na taki moment - na nowym sta-
dionie przy ul. Struga 63
przed ostatnim tegorocznym
starciem oddano do użytku dwie
świeżo wybudowane trybuny



Rafałowi Wolskiemu nie ciąży kapitańska opaska. Dyryguje grą Radomiaka jak z nut!

za bramkami. I łącznie na całym
obieckie zasiadło ponad 12 ty-
sięcy kibiców, choć piątkowy
wieczór do najcieplejszych nie
należał. Frekwencja była rekor-
dowa, a wynik rywalizacji z pro-
wadzącym przed tą kolejką Gór-
nikiem to także absolutny kos-
mos - 4:0 dla Radomiaka! Ozdobą
spotkania było efek-
towne trafienie podcinką Mauri-
desa, który po голу podzielił się
z kibicami wesołą nowiną o zbli-
żających się narodzinach
dziecka. Poza Brazylijczykiem
wyróżnił się także kapitan dru-
żyny Rafał Wolski, który nada-
wał tempo grze kolegów niczym
w swych najlepszych czasach.

Po pierwszej połowie
w Gdańsku niewiele zapowia-
dało aż tak wysoki wynik - Le-
chia ostatecznie wygrała 5:1

z gośćmi z Niecieczy - bo gospo-
darze prowadzili skromnie 2:1.
Losy spotkania rozstrzygnęły
się dopiero po przerwie, gdy go-
spodarze w ciągu jedenastu mi-
nut zdobyli trzy gole.

Gdańszczanie od początku
rozgrywek zmagali się z konse-
kwencjami swoich problemów
finansowych, co skutkowało
karą minus pięciu punktów
na start sezonu. Bez tej kary by-
liby teraz w górnej części tabeli,
ale w zaistniałych okoliczno-
ściach otwierają strefę spad-
kową.

Cracovia dobrze rozpoczęła
sezon, schodząc z boiska pokona-
na tylko raz w pierwszych
dziewięciu kolejkach. Ostatnie
tygodnie okazały się jednak
trudne - krakowski zespół nie
wygrał żadnego z czterech

ostatnich meczów. W Kielcach
goście mieli sporo szczęścia,
gdyż Korona zmarnowała rzut
karny tuż przed przerwą; Hisz-
pan Antonin Cortes uderzył
prosto w bramkarza Pasów, Se-
bastiana Madejskiego, ale prze-
łamali się. Zwycięską bramkę
dla Cracovii zdobył Bośniak Aj-
din Hasic.

GKS Katowice wygrał u sie-
bie z Pogonią 2:0, co pozwoliło
oddalić się od strefy spadkowej.
Przed meczem na stadionie
przy Nowej Bukowej oddano
hołd zmarłemu rok temu legen-
darnemu Janowi Furtokowi.
W barwach Pogoni po raz
pierwszy w wyjściowym skła-
dzie wystąpił francuski mistrz
świata z 2018 roku, Benjamin
Mendy.

Polska
Poniedziałek, 1.12.2025

17. KOLEJKA EKSTRAKLASY

**PIAST GLIWICE
- WIDZEW ŁÓDŹ 0:2**
Bramki: Bergier 22 k, Zeqiri 54

**RADOMIAK
- GÓRNIK ZABRZE 4:0**
Bramki: Capita 4, Ze Ouattara 35, Maurides 55,
Alves 61

**LECHIA GDAŃSK
- BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA 5:1**
Bramki: Bobcek 16 k i 53, Kapić 39, Rodin 61,
Diaczuk 65 - Jimenez 32

**KORONA KIELCE
- CRACOVIA 0:1**
Bramki: Hasić 56

**GKS KATOWICE
- POGOŃ SZCZECIN 2:0**
Bramki: Zrelak 7, Nowak 37

1. Górnik Zabrze	17	30	27-19
2. Jagiellonia Białystok	14	27	27-18
3. Wisła Płock	15	27	20-11
4. Radomiak	17	25	33-28
5. Cracovia	16	25	23-19
6. Lech Poznań	15	24	27-24
7. Korona Kielce	17	23	20-18
8. Raków Częstochowa	15	23	21-21
9. Zagłębie Lubin	15	21	28-23
10. Widzew Łódź	17	20	25-26
11. Pogoń Szczecin	17	20	26-30
12. GKS Katowice	16	20	23-27
13. Motor Lublin	15	19	21-25
14. Legia Warszawa	15	18	18-17
15. Arka Gdynia	16	18	13-28
16. Lechia Gdańsk	17	17	32-35
17. Bruk-Bet Nieciecza	17	16	22-34
18. Piast Gliwice	15	14	16-19

Program 18. kolejki

Piątek, 5 grudnia:
Lechia Gdańsk - Górnik Zabrze
(godz. 20.30).

Sobota, 6 grudnia
Arka Gdynia - Motor Lublin (godz. 12.15),
Pogoń Szczecin - Radomiak Radom
(godz. 14.45),
Zagłębie Lubin - Widzew Łódź (godz. 17.30),
Piast Gliwice - Legia Warszawa (godz. 20.15).

Niedziela, 7 grudnia
Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Jagiellonia Biał-
ystok (godz. 12.15), Cracovia - Lech Poznań
(godz. 14.45), Raków Częstochowa
- GKS Katowice (godz. 17.30).

Poniedziałek, 8 grudnia
Korona Kielce - Wisła Płock (godz. 19.00).

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

12 goli
Tomasz Bobcek (Lechia
Gdańsk)
9 goli
Mikael Ishak (Lech Poznań)
8 goli
Karol Czubak (Motor
Lublin), Jesus Imaz
(Jagiellonia Białystok),
Sebastian Bergier (Widzew
Łódź)
7 goli
Ousmane Sow (Górnik
Zabrze), Filip Stojilković
(Cracovia), Leonardo
Rocha (Zagłębie Lubin),
Łukasz Sekulski (Wisła
Płock)

BOHATER WEEKENDU

**Capita Capemba
(Radomiak)**
Na pochwałę zasługuje cały
zespół z Radomia, który roz-
bił dotychczasowego lidera
PKO BP Ekstraklasy. Strzela-
nie rozpoczął Capita, który
zabawił się w polu karnym
Górnika z obrońcami, a po-
tem dokładnym uderzeniem
umieścił piłkę w bramce.



Echa spod szatni. Bardzo efektowne Radomiak i Lechia. Pogoń znów zawiodła

Bartosz Głęb
redakcja@polskapress.pl

**PIŁKA NOŻNA. W weekend
efektowne zwycięstwa za-
notowały Radomiak oraz Le-
chia Gdańsk. Trenerzy i za-
wodnicy tych zespołów we-
szli w nowy tydzień w zna-
komitych humorach.**

Zupełnie inne nastroje domi-
nują natomiast w Szczecinie,
gdyż tamtejsza Pogoń znów za-
wiodła i gładko przegrała swój
mecz.

Radomiak rozbił Górnik
Zabrze aż 4:0, natomiast lechi-
ści wygrali 5:1 z Bruk-Bet Ter-
malicą Nieciecza. W Radomiu
na boisko wrócił Jan Grzesik,
który wystąpił w meczu mimo
wciąż niewyleczonych kontuzji.

- Nie będę oszukiwał, że nic
nie krępowało moich ruchów.
Decyzję dotyczącą gry podjęli-
śmy o 20.10 (mecz rozpoczął się
o 20.30 - red.). Rozmawialiśmy
z trenerem, jak to ułożyć, żeby
było dobrze. Zobaczymy, co się
stanie, jak puszcza leki prze-
ciwbólowe. Może być niecieka-

wie - powiedział kluczowy
gracz Radomiaka w pomeczo-
wym wywiadzie dla Canal+
Sport.

Natomiast w Gdańsku pod-
opieczni Johna Carvera zagraли
prawdziwy koncert, a po raz
kolejny strzelecki popis zapre-
zentował słowacki napastnik
Tomasz Bobcek, który skomple-
tował dublet.

- Oczywiście, ostateczny
wynik jest dla nas bardzo do-
bry, jednak bardziej od rezul-
tatu cieszy mnie to, jak grali-
śmy przez 90 minut. Czasami,

kiedy rywalizuje się z zespó-
łem, który w tabeli jest bardzo
blisko, i to w jej dolnych regio-
nach, to jest większa presja
na obie drużyny. A dzisiaj do-
brze było patrzeć, jak graliśmy
bez strachu, z taką wolnością
i swobodą przy piłce - powie-
dział na konferencji prasowej
szkoleniowiec drużyny z Trój-
miasta.

W miniony weekend
mocno zawiodła Pogoń Szczec-
in, która w sobotni wieczór
przegrała w Katowicach z tam-
tejszą GieKSą gładko, 0:2. Tre-

ner Portowców mówił po me-
czu o problemach zespołu z grą
w obronie.

- W defensywie musimy
włożyć najwięcej pracy. Nie
udało się załatać naszych dziur
i przykryć naszych manka-
mentów w obronie. Czasem
tak jest w meczach, w których
się przeważa, że natrafia się
na „ścianę” przeciwnika. My
próbowaliśmy ją przebić, m.in.
wysokimi dośrodkowaniami.
W kluczowych momentach
straciliśmy jednak dwa gole.
GKS bronił się dziś bardzo do-

brze - ocenił duński szkolenio-
wiec Thomas Thomasberg.

Już we wtorek Duma Pomo-
rza będzie mogła się odkuć,
gdyż w 1/8 finału STS Pucharu
Polski zmierzy się z Widzewem
Łódź, który w 17. kolejce wy-
grał 2:0 z Piastem Gliwice. Bę-
dzie to starcie ekip, które
w obecnych rozgrywkach bo-
daj najmocniej - obok Legii
Warszawa - zawodzą i szansę
na uratowanie sezonu mają
w zasadzie już tylko w pucha-
rze.

To może być bardzo długa i kręta droga do MŚ

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. W inauguracyjnym meczu grupy F pierwszego etapu kwalifikacji do mistrzostw świata koszykarzy, które w 2027 r. zorganizuje Katar, Polacy pokonali w Gdyni Austrię 90:78.

Już dzisiaj (godz. 19.30) w Hadze podopieczni trenera Igora Milicia zmierzą się z Holendrami. Dotychczas nasza reprezentacja koszykarzy grała tylko dwukrotnie na mistrzostwach świata - w 1967 roku zajęliśmy 5. miejsce, a w 2019 - 8. Szaleńczo zatem nie było...

Zarówno Austria, jak i kolejny rywal Polski - Holandia, trafiły do pierwszego etapu kwalifikacji do MŚ z... prekwalifikacji.

„Orange Lions” byli najlepszy w grupie (bilans 3-1), a Austriacy zajęli 2. miejsce (2-2). Czwartą drużyną w grupie F jest Łotwa - piąty zespół ostatnich mistrzostw świata w 2023 roku (m.in. zwycięstwa z Litwą i Włochami).

Drużyny europejskie - 32 uczestników (w tym ośmiu z prekwalifikacji) rywalizują

w ośmiu czterozespołowych grupach w kwalifikacjach MŚ 2027. Walka o dwanaście miejsc na mundial w Katarze (27 sierpnia - 12 września 2027) jest dwuetapowa. Pierwsza faza trwa od listopada i zakończy się w lipcu 2026 roku.

Awans do drugiego etapu wywalczą po trzy najlepsze zespoły, które stworzą nowe cztery grupy, krzyżując się z rywalami według klucza: A i B (gr. I), C i D (gr. J), E i F (gr. K), G i H (gr. L).

Potencjalni rywale Białych Czerwonych w drugim etapie to zespoły z grupy E, w której znalazły się: Niemcy, Izrael, Cypr i zwycięzca prekwalifikacji z grupy D. W tym etapie walka potrwa od sierpnia 2026 do marca 2027 roku. Awans do turnieju „FIBA Basketball World Cup” wywalczą po trzy najlepsze zespoły z czterech grup z drugiego etapu.

Pożegnanie Slaughtera

W drugim meczu grupy F pierwszego etapu kwalifikacji do MŚ koszykarzy Łotwa sensacyjnie przegrała w Rydze z Holandią 78:86...

Mecz z Austriakami w hali „Polsat Plus Arena” Biało-



Jerrick Harding z Wichita w stanie Kansas świetnie zadebiutował w reprezentacji Polski

Czerwoni rozpoczęli piątką z debiutantem, Amerykaninem Jerrickiem Hardingiem, który polskie obywatelstwo otrzymał ledwie w sierpniu tego roku, kapitanem Mateuszem Ponitką, Michałem Sokołowskim, Dominikiem Olejniczakiem i młodym Jakubem Szumertem, który za kilka dni

będzie obchodził 20. urodziny.

W przerwie spotkania odbyła się ceremonia oficjalnego zakończenia kariery w reprezentacji A.J. Slaughtera. Amerykanin otrzymał od prezesa PZKosz. Grzegorza Bachańskiego specjalną koszulkę z orzełkiem na piersiach oprawioną jak obraz. Jankes rozegrał w polskiej

kadrze 92 mecze i zdobył 1078 punktów. To m.in. dzięki niemu nasza drużyna narodowa zajęła 4. miejsce w Eurobasce 2022 i 8. miejsce na mistrzostwach świata w 2019 roku.

Po raz ostatni A.J. Slaughtera widzieliśmy w koszulce reprezentacyjnej w lipcu 2024 roku na turnieju kwalifikacji olimpij-

skich w Walencji (ostatecznie Polska nie awansowała do igrzyska).

Następca Slaughtera, 27-letni koszykarz Rytas Wilno - Jerrick Harding, zanotował z Austriakami kapitalny debiut, rzucając rywalom aż 32 punkty - najwięcej w naszym zespole.

Czas na Holandię

Wraz z Mateuszem Ponitką (17 punktów, 9 zbiórek, 4 asysty i 3 przechwyty) oraz Michałem Sokołowskim (16 punktów, 8 zbiórek, 4 asysty i przechwyty), Harding poprowadził reprezentację do wygranej z groźnymi Austriakami.

Jeszcze żaden naturalizowany gracz w swoim debiucie w drużynie narodowej nie zdobył 32 punktów...

- Po prostu starałem się wpasować do drużyny i jednocześnie być sobą - stwierdził po meczu Harding. - Robić to, o co prosi trener i wyjść z hali po meczu z wygraną.

- Chcemy zagrać dobry mecz na wyjeździe w Holandii - dodał trener Igor Milicia. - W dzisiejszej drużynie narodowej nie ma łatwych przeciwników.

©@

Jerzy Kraska: W Lidze Konferencji mamy obowiązek awansować do fazy pucharowej

Rozmawiał Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Rozmowa z Jerzym Kraską, który w 1972 roku był ważnym fundamentem reprezentacji Polski, która sięgnęła po złoty medal igrzysk olimpijskich. Niestety, jego karierę przyhamowały kontuzje.

Legenda Gwardii Warszawa z zacięciem przyglądała się spotkaniom polskich klubów w Lidze Konferencji. W Białymstoku stawiał się Kuopion Palloseura, jego były klub z Finlandii.

Odżyły wspomnienia z pobytu w Finlandii?

Grałem w Finlandii w innej rzeczywistości niż obecnie, ale pobyt w tym pięknym kraju wspominam bardzo miło. Pamiętam, że tam już w październiku padał śnieg, i sauny, które były do dyspozycji mieszkańców, także takie nad jeziorem, z których można było zejść od razu do przerebli. Kuopion prowadził Bogusław Hajdas, miał w składzie dwóch Polaków - mnie i Wojciecha Rudego. Żona z córką przyleciały na trzy miesiące, potem tęskniłem za rodziną, a żeby się nie nudzić, klub załatwił mi pracę w laboratorium chemicznym. Było to

zajęcie zgodne z moją edukacją, bo w Płocku chodziłem do szkoły chemicznej. Pracowałem się od szóstej do czternastej, potem były treningi i czas jakoś płynął. W pierwszym moim sezonie obroniliśmy się przed spadkiem po barażach, w drugim gra wyglądała znacznie lepiej i byliśmy w środku ligowej tabeli. Wtedy w Finlandii nie było zawodowej piłki, zawodnicy uprawianie sportu godzili z innymi zajęciami. W latach 80. mocno rozwijała się infrastruktura, nam wykonano boisko pod balonem i korzystaliśmy z niego zimą. Tam nikt nie narzekał, gdy trenowało się na mrozie i śniegu. No i Finom nie można było odmówić piłkarskiej pasji.

Jak pan postrzega Kuopion Palloseura z meczu z Jagiellonią?

Goście nieźle wyglądali, mogli wywieźć punkt z Podlasia. Trzeba jednak oddać Jagiellonii, że nauczyła się wygrywać takie spotkania, stała się wytrawnym zespołem. To pierwsza porażka fińskiej drużyny w Lidze Konferencji i ma duże szanse dostać się do fazy pucharowej. Kuopion zdobył o dwa punkty więcej niż Legia. Pracowałem w Legii już dawno, ostatnio w rezerwach bodajże 18 lat temu, wtedy to była ro-



Lech Poznań może grać nie zachwycił, ale pokonał rywala ze Szwajcarii po golach Ismaheela i Agnero

dzina, dziś tego nie przypomina - ani na boisku, ani wokół. Za bardzo wszystko poszło w kierunku korporacji, drużynie brakuje jakości i popelnia proste błędy. Nie będzie łatwo zakwalifikować się do play-off.

Marek Papszun nie będzie w stanie uporządkować sytuacji w Legii?

Nie wiem, ale wydaje mi się, że trzeba sprowadzić nowych pił-

karzy, którzy podniosą poziom. Fajnie, że polski kwartet gra w Lidze Konferencji, lecz nie oszukujmy się - to nie jest najwyższy europejski pułap. Obowiązkiem naszych ekip powinno być wyjście z fazy ligowej, a za sukces można tu uznać półfinał. Legia, która inwestuje tyle pieniędzy, martwi się o przebiecie do grona 24 najlepszych zespołów w najsłabszym pucharze... Nie tak to

miało wyglądać. Co do Marka Papszuna, to na pewno dobrze poukładał Raków. Do Sosnowca przejechał Rapid Wiedeń, co prawda nie w tak mocnym składzie jak kiedyś, lecz to cały czas marka i dostał lanie. Raków nie przynosi Polsce wstydu w Europie.

Trzy zwycięstwa polskich drużyn w ostatniej kolejce Ligi Konferencji sprawiły radość?

Oczywiście, że tak, ale nie ma się co podniecać. Trzeba robić swoje na boisku, jak Raków, Jagiellonia czy Lech Poznań, który uspokoił swoich kibiców wygraną z Lausanne. W tym roku w Lidze Konferencji pozostały jeszcze dwie kolejki i dobrze by było, gdyby jacyś przedstawiciele PKO Ekstraklasy od razu przebili się do 1/8 finału. Tak sobie myślę, że szkoda, że kiedy ja grałem w piłkę, nie było tak rozbudowanych europejskich pucharów i tak się nie pokazywało tego w telewizji. Liga Europy, Liga Konferencji, do tego w reprezentacjach Liga Narodów i mecze eliminacji dużych turniejów. Mój licznik w drużynie narodowej zatrzymał się na cyfrze 13, ale zaliczyłem sporo występów nieoficjalnych, z klubami i właśnie w spotkaniu Polski z Fortuną Duessel-

dorf odnowiła mi się kontuzja i zamknąłem sobie drogę do finałów mistrzostw świata 1974. Sporo przeżyłem w szpitalach, na operacyjnych stołach, udawało mi się nawet wracać na boisko i wyjechałem do Finlandii. Było cierpienie, ból, ale była radość z olimpijskiego złota w 1972 roku.

Jest szansa, że nasza obecna młodzieżówka nawiąże do waszego triumfu z igrzysk 1972?

Do turnieju piłkarskiego igrzysk nie jest łatwo się przebić. W najbliższym mundialu wystąpi 48 reprezentacji, na Euro grają 24 drużyny, w igrzyskach znacznie mniej, do 2024 roku po 16. Od 1992 roku nie możemy się przebić w olimpijskim futbolu, a sukces tamtej kadry - Janusza Wójcika z Barcelony - nie znalazł przełożenia u seniorów, niewielu z tych chłopaków zagrało na mundialu 2002. Z Kazimierzem Górskim były dwa medale igrzysk i trzecie miejsce na mistrzostwach świata 1974. W tym cudownym czasie polskiej piłki zapisałem swoją kartę i jestem z tego powodu bardzo dumny. A co do naszej młodzieżówki, to ma talenty, dobrze wystartowała, ale to dopiero początek drogi drużyny prowadzonej przez Jerzego Brzęczka. Trzymam kciuki.

Pierwsze indywidualne podium w short tracku

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

Podczas ostatnich tegorocznych zawodów cyklu World Tour w short tracku doczekaliśmy się pierwszego polskiego podium w rywalizacji indywidualnej.

Zmagania w Dordrechcie były czwartym i ostatnim przystankiem cyklu World Tour w tym sezonie. W trzech poprzednich tylko raz cieszyliśmy się z miejsca na podium - w Montrealu trzecią lokatę uzyskała sztafeta mieszana. W Holandii wreszcie udało się przełamać niemoc w indywidualnych konkurencjach, w czym nieco pomogło... szczęście.

W sobotniej rywalizacji na 500 metrów znakomicie spisał się Felix Pigeon, który zarówno w ćwierćfinale, jak i półfinale mijał linię mety jako drugi. W finale wystąpiło sześciu rywali, a tuż po starcie nasz reprezentant zanotował upadek po kontakcie z jednym z rywali. Wyścig przerwano, a całą procedurę przeprowadzono jeszcze raz.

Początek nie zapowiadał miejsca w najlepszej trójce dla naszego rywalizatora. W sześciu osobowej stawce początkowo plasował się na piątej pozycji i to tylko dlatego, że szybko z rywalizacji odpadł Włoch Pietro Sighel, który zaliczył upadek. Szansę na miejsce w trójce pod koniec przedostatniego okrążenia stracił też Holender Jens van't Wout, który potknął się, co skutkowało osunięciem się na koniec stawki i poprawą notowań Felixa.

Pigeon linię mety przekroczył jako czwarty. Już po zakończeniu wyścigu zdyskwalifikowany został jednak Kanadyjczyk Steven Dubois, a to oznaczało, że reprezentant Polski mógł się cie-

żyć z pierwszego w sezonie indywidualnego podium dla kraju i premierowego w karierze miejsca w najlepszej trójce.

Z Dordrechtu napłynęły nie tylko dobre wiadomości, ale również znacznie gorsze. Tylko jedna nasza sztafeta wywalczyła przepustkę na igrzyska olimpijskie - mowa o drużynie mieszanej. Zawiedli zarówno panowie, jak i panie. W olimpijskim rankingu są poza czołową ósemką.

O awans na igrzyska powalczy w najbliższym czasie nasza męska reprezentacja curlingowa, która już dostarczyła powodów do radości. Podczas zakończonych w sobotę mistrzostw Europy Biało-Czerwoni zajęli siódme miejsce, dzięki czemu wywalczyli po raz pierwszy w historii awans na mistrzostwa świata.

Niedosyt po sobotnim występie w slalomie gigancie czuć może natomiast nasza najlepsza alpejka Maryna Gąsienica-Daniel. Polka po pierwszym przejeździe na stokach Copper Mountain w Stanach Zjednoczonych plasowała się na dziewiątej pozycji, błędy popełnione w finałowej części rywalizacji spowodowały jednak, iż ostatecznie zajęła 15. lokatę.

W miniony weekend miała miejsce inauguracja sezonu Pucharu Świata w trzech kolejnych zimowych dyscyplinach - biegach narciarskich, kombinacji norweskiej i biathlonie. W ostatniej w weekend rywalizowały sztafety, po których, mimo 10. lokaty, nie do końca zadowolone mogą być nasze panie - gdyby nieco lepiej spisały się na strzelnicy, mogłyby uplasować się nawet w czołowej szóstce. Panowie z kolei w Oestersund zajęli 13. miejsce. Pierwsze indywidualne zmagania odbędą się w najbliższy wtorek i środę. ©



Felix Pigeon (drugi z lewej) w sobotę w Dordrechcie zajął trzecie miejsce w rywalizacji na 500 metrów.

Z różnych aren Zwycięstwo Polek na inaugurację MŚ w piłce ręcznej

SZMAL POSTAWIŁ JASNY CEL

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Od zwycięstwa nad Chinami 36:20 reprezentacja Polski kobiet w piłce ręcznej rozpoczęła udział w mistrzostwach świata rozgrywanych na parkietach w Holandii i Niemczech.

Tylko na początku spotkania Chinki stawiały opór faworytowi z Wisły. Od stanu 4:5 pięć bramek z rzędu zdobyły nasze reprezentantki i od tego momentu Biało-Czerwone w pełni kontrolowały wydarzenia na parkiecie w hali w Hertogenbosch. Do przerwy Polki prowadziły 15:12, ostatecznie wygrały różnicą szesnastu bramek. W swojej grupie Polki zagrają jeszcze z Tunezją oraz Francją. Do drugiej fazy grupowej turnieju awansują po trzy najlepsze drużyny z każdej z grup.

- Chcielibyśmy, aby nasze dziewczyny awansowały do ćwierćfinału, ale to będzie trudne zadanie. Mam nadzieję, że wyjdziemy z grupy, a potem ważne będzie też, na kogo trafimy w drugiej fazie. Prawdopodobnie zmierzmy się w niej z gospodyniami Holenderkami. Może aktualnie nie są w TOP 3 na świecie, ale to absolutnie była czołówka globu. Przed zespołem założyliśmy jasny cel. Miejsce od 9 do 12



Biało-Czerwone na początek miały spacer w MŚ

jest celem minimum - mówi w rozmowie z Polska Press Sławomir Szmal, prezes Związku Piłki Ręcznej w Polsce.

W drugiej fazie (rundzie głównej) powstaną cztery nowe grupy po sześć drużyn. Z każdej z nich dwa najlepsze zespoły awansują do ćwierćfinałów. Drużyny, które odpadną w ćwierćfinałach, zostaną sklasyfikowane na miejscach 5-8 w zależności od dorobku punktowego i różnicy bramek z rundy głównej. Zespoły z trzecich miejsc w grupach rundy głównej zajmą pozycje 9-12, z czwartych - 13-16, z piątych - 17-20, a z szóstych - 21-24.

Futbolistki wygrały towarzysko

Piłkarska reprezentacja Polski kobiet pokonała w Gdańsku w meczu towarzyskim Słowenię 1:0 (1:0). Zwycięską bramkę w 17. minucie zdobyła Weronika Zawistowska. W meczu z ekipą z Bałkanów zagrała Ewa Pajor, która z powodu kontuzji kolana nie wystąpiła w październikowych, także towarzyskich, potyczkach z Holandią (0:0) i Walią. We wtorek o godz. 13.30 Biało-Czerwone zmierzą się z Łotwą. To spotkanie także odbędzie się w Gdańsku, ale na innym obiekcie - starym stadionie Lechii. Trenerka Nina Patalon zapowiedziała, że wystąpią w nim głównie młode za-

wodniczki. Dla Polek był to ostatni sprawdzian przed eliminacjami mistrzostw świata. Od marca do czerwca 2026 roku zagrają z Francją, Holandią i Irlandią w dywizji A Ligi Narodów. Zwycięzca grupy awansuje bezpośrednio na mundial, który w 2027 roku odbędzie się w Brazylii. Pozostałe drużyny swojej szansy szukać będą w barażach.

Grad medali Polaków

Reprezentacja Polski wywalczyła aż cztery złote medale młodzieżowych mistrzostw Europy w boksie. W budapeszteńskiej hali „BOK Hall Complex” na najwyższym stopniu podium stanęły wyłącznie panie - Natalia Kuczevska (do 51 kg), Julia Szeremeta (do 57 kg), Barbara Marcinkowska (do 70 kg) i Emilia Koterska (do 80 kg). W sumie nasza ekipa zdobyła aż osiem medali - cztery złote i cztery brązowe: Marta Prill (do 48 kg), Nikola Prymaczenko (do 54 kg), Julia Oleś (+80 kg) oraz jedyny mężczyzna - Mateusz Urban (do 75 kg).

Tarnowski tuż za podium

Ubiegłoroczny złoty medalista mistrzostw Europy w żeglarskim Paweł Tarnowski zajął czwarte, a Anastasiya Valkevich (oboje SKŻ Ergo Hestia Sopot) 10. miejsce w ME w olimpijskiej klasie iQFoil. Na Sycylii rywalizowało 142 żeglarzy z 35 krajów, w tym 15 Polaków. ©

Adam Godlewski

„Krótka piłka”



SŁODKO-GORZKO W SKOKACH

Reprezentanci Polski w skokach narciarskich nie rozpieszczą - delikatnie określając - kibiców w sezonie olimpijskim. Miało być zupełnie inaczej, po zwolnieniu poprzedniego selekcjonera Thomasa Thurnbichlera na koniec ubiegłego sezonu deklarowali przecież (konkretnie uczynił to Aleksander Zniszczoł), że wszystko - począwszy od zaangażowania - będzie od tamtego momentu lepsze. I że pod batutą Macieja Maciusiaka wreszcie odpalą....

Tymczasem poprawiła się bodaj tylko (czy może aż?) atmosfera - w kadrze i wokół niej. Podkreśla to nawet tak wytrawny znawca przedmiotu jak

Apoloniusz Tajner, akcentując, że teraz wszyscy w reprezentacji się lubią. Co szybciej niż później powinno przynieść znacząco poprawę wyników. Zwłaszcza że nastoletni Kacper Tomasiak jest świeżą siłą w polskich skokach, a najbardziej utytułowany Kamil Stoch zanotował najlepszą inaugurację od kilku lat. Taka wiara i optymizm są doprawdy budujące, tyle tylko, że nawet dwaj liderzy naszej drużyny nie zdołali wskoczyć nawet do czołowej dziesiątki w indywidualnych konkursach Pucharu Świata...

Zasadnie można zatem powtórzyć pytanie, które po mistrzostwach świata w Korei i Japonii w 2002 roku w swoim filozoficznym stylu postawił legendarny selekcjoner naszej repre-

zentacji piłkarskiej, Kazimierz Górski: - Skoro było tak dobrze, to dlaczego jednocześnie było tak źle? Stoch, który ogłosił, że olimpijski sezon będzie jego ostatnim w karierze i chce się godnie pożegnać ze skoczniami, zajmował kolejno 13., 12., 15., 16. i 37. miejsce w konkursach PŚ. Najbardziej obiecująco spisał się w rywalizacji mikstów na inaugurację sezonu, a potem - prezentował się w kratkę, udane skoki przeplatając bardziej lub mniej zepsutymi...

Oczywiście ekspertem w dziedzinie skoków narciarskich nie jestem, mam jednak narastające wątpliwości, że wszyscy fachowcy, którzy przepowiadają renesans formy i rychły powrót naszego wielkiego mistrza - który skądinąd już dawno temu zapracował na miejsce w pantheonie największych sław swej dyscypliny - do ścisłej światowej czołówki, w najlepszym przypadku mocno koloryzują rzeczywistość. A określając dosadnie - że ją zaklinają, starając się przekonać (również siebie), że pociąg wcale

nie odjechał, podczas gdy Kamil wciąż stoi na peronie...

Aby nie było - mam wielki szacunek do dokonań Stocha. Nie mam za to wątpliwości, że obcując na co dzień z takim wielkim autorytetem Tomasiak ma szansę rozwinać się szybciej, niż gdyby do wszystkiego musiał dochodzić samodzielnie. Zresztą, Kamil też przecież dostał od życia ten przywilej - i wykorzystał go kapitalnie - że u progu kariery czerpał od Adama Małysza mającego najlepsze chwile na skoczni już za sobą. A Tomasiak, który w „klasyfikacji punktowej” (kolejno: 18., 22., 12., 15., i 18. lokata w PŚ) jest na dziś nawet nieco lepszy od swego mentora, może w naturalny sposób przejąć pałeczkę w tej sztafecie pokoleń. I jest naszą największą nadzieją na lepsze jutro polskich skoków. Jutro - czyli czas, który nastąpi po igrzyskach we Włoszech...

Bo w tym momencie zawodników mamy na poziomie drugiej światowej dziesiątki. W każdym razie - tak wskazują wyniki. Bez koloryzowania...

Na loterii w Ruce Polacy nie mieli szczęścia

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Pierwszy, sobotni konkurs Pucharu Świata w Ruce pokazał to brzydsze oblicze dyscypliny. „Loteryjny” wiatr znacząco wpłynął na wyniki.

W skokach narciarskich ogólny układ sił rzadko tak gwałtownie się zmienia. Zazwyczaj o miejscu w czołówce walczy tych samych kilkunastu zawodników, a większe niespodzianki zdarzają się sporadycznie. Oczywiście - o ile warunki pogodowe są w miarę sprawiedliwe. Gdy wieje tak nieprzewidywalnie jak w sobotę w słynącej z kapryśnej pogody Ruce, to o sensację zdecydowanie łatwiej. Trzeba tylko mieć szczęście.

Patrząc pod tym kątem, uśmiechu fortuny Polacy nie doświadczyli. Przez sobotnie kwalifikacje (przełożone z piątku, bo wtedy nie było szans na bezpieczne ich przeprowadzenie) nie przebrnęło aż dwóch naszych skoczków: Piotr Żyła (53.) i Dawid Kubacki (55.), a kiedyś to sytuacja wręcz nie do pomyślenia. Pozostali szalu też nie zrobili,

choć błysnął Aleksander Zniszczoł (do tej pory wyraźniej odstający od reszty kadrowiczów), który zajął 15. miejsce.

Konkurs też nie był dla nas dobry. Polacy zanotowali najgorszy wynik w tym sezonie, punkty zdobył tylko jeden nasz zawodnik (po dwóch przedstawicieli mieli niżej od nas notowani Finowie czy Włosi). Znowu najlepszy okazał się Kacper Tomasiak, który w jednoseryjnym konkursie zajął 18. lokatę. Rundę finałową rozpoczęto, ale szybko przerwano, bo wiatr nie pozwalał na normalną rywalizację.

Jeśli spojrzeć na listę wyników, niespodzianek nie brakuje. Może nie na 1. pozycji, bo wygrał Anze Lanisek, liderujący w Pucharze Świata. Za nim znalazł się Ren Nikaido, co dla ogarniętego kibica też jest do zaakceptowania. Ci zawodnicy znaleźli się na czele, bo dostali bardzo korzystny wiatr. Słoweniec pofrunął 142 metry, Japończyk - 141; inni mieli problem z uzyskaniem 130 m. W efekcie obaj, choć mieli odjęte po kilkanaście punktów z przeliczników wiatrowych, byli daleko przed rywalami. Trzeci na liście Domen Prevc (też nie niespodzianka) tracił do lidera aż



Kacper Tomasiak w sobotnim konkursie był najlepszym z Polaków, zajął 18. miejsce

13 pkt. A za nim w dziesiątkę było już dużo gęściej.

Życiowy wynik uzyskał Władimir Zografski. Prowadzony przez polskiego trenera Grzegorza Sobczyka skoczek z Bułgarii zajął 4. miejsce. Już dwukrotnie w tym sezonie był w „10”, co do tej pory ani razu nie udało się żadnemu z Polaków. Swoich

przedstawicieli w czołówce miały też federacje, które w ostatnich latach były raczej daleko za nami: 5. był Francuz Valentin Foubert, 7. Fin Niko Kyto-saho. Owszem, można powiedzieć, że „wyszły im skoki”. Jak jednak inaczej, niż w dużej mierze loteryjnymi warunkami, tłumaczyć, że nagle przestały wy-

chodzić Austriakom? Żaden z nich nie załapał się do „10”. Najwyżej, na 12. pozycji był Daniel Tschofenig (wcześniej tego dnia wygrał kwalifikacje). Inny z mozarzy Jan Hoerl nie doleciał do drugiej serii (podobnie jak Niemiec Philipp Raimund).

W takim kontekście słaby wynik Polaków nie razi aż tak

bardzo. Tomasiak bardzo dobry poziom, jak na debiutującego w PŚ i na tej wymagającej skoczni, utrzymał, znowu był w drugiej dziesiątce, tym razem 18. Punktów nie zdobyli Zniszczoł (31., brakło mu... 0,1 pkt). Paweł Wąsek (36.) nadal nie potrafi jakoś odnaleźć dyspozycji z poprzedniego sezonu. Zawieszony może być Kamil Stoch (37.), który w nowym cyklu PŚ wcześniej miał lepsze wyniki, po raz pierwszy nie zdobył punktów.

Niedzielny, drugi konkurs PŚ w Ruce zaplanowany był po zamknięciu wydania.

Udany start w PŚ kobiet w Falun zanotowała Anna Twardosz. W sobotnim konkursie zajęła 10. miejsce. To najlepszy wynik w historii naszych żeńskich skoków.

Wyniki PŚ w Ruce, sobota: 1. Anze Lanisek (Słowenia) 141 pkt (142 m), 2. Ren Nikaido (Japonia) 136,4 (141 m), 3. Domen Prevc (Słowenia) 128 (132,5 m), 4. Władimir Zografski (Bułgaria) 125,4 (131 m), 5. Valentin Foubert (Francja) 122,7 (132 m) i Ryoju Kobayashi (Japonia) 122,7 (130,5 m)... 18. Kacper Tomasiak (Polska) 111,9 (129 m), 31. Aleksander Zniszczoł (Polska) 98,5 (118,5 m), 36. Paweł Wąsek (Polska) 92,4 (116 m), 37. Kamil Stoch (Polska) 91,9 (112,5 m). ©©

Apoloniusz Tajner ocenia polskich skoczków i trenera Macieja Maciusiaka

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Opostawie Białe-Czerwonych na początku sezonu roznawiamy z Apoloniuszem Tajnerem, byłym prezesem Polskiego Związku Narciarskiego i byłym trenerem Adama Małysza.

Jak pan ocenia dotychczasowe występy Polaków w Pucharze Świata?

Całkiem dobrze. Prezentują niezły poziom jako grupa, a widać, że nie są jeszcze w pełnej formie i to napawa optymizmem. Z każdym konkursem powinni prezentować się coraz lepiej. Z mojego doświadczenia wynika, że jeśli początek sezonu jest umiarkowanie dobry, to jest perspektywa rozwoju. Jeśli jest z kolei za dobrze, to wcale nie wiadomo, jak będzie za dwa miesiące.

Forma poszczególnych zawodników jest jednak różna. Podczas gdy Kamil Stoch i Kacper Tomasiak skaczą przyzwoicie, Dawid Kubacki, Piotr Żyła czy Paweł Wąsek prezentują się chyba poniżej oczekiwań?

Już wiele razy obserwowałem sytuację, że faworyci z po-

czątku sezonu zupełnie nie liczyli się w jego środku. Dlatego nie wykluczam, że mogą też nastąpić pewne przetasowania w górę i dół, jeśli chodzi o naszą kadrę.

Aleksander Zniszczoł zawodzi dotąd na całej linii...

Ale to jest zawodnik, który może robić niespodzianki w konkretnych warunkach pogodowych i na niego zawsze można liczyć. Nie zapominajmy, że mamy też Macieję Kota i kilku zawodników, którzy mogą się jeszcze w tym sezonie pojawić. Najważniejsze, że mamy mocną grupę bo w niej zawsze powinien być ktoś, kto w danym momencie będzie dobrze skakał.

Udany debiut w gronie najlepszych skoczków świata notuje 18-letni Kacper Tomasiak. Ma papiery, aby zostać następcą Małysza i Stocha?

Widać, że rywalizacja wśród największych gwiazd dyscypliny nie robi na nim wielkiego wrażenia. I to jest dobre, bo świadczy o jego osobowości, że byle problem go nie przygniecie. Zachowuje się tak, jakby się nic nie działo. Ma talent, wykonuje dobrze pracę, ale całość wybitnego zawodnika domyka osobo-



Kacper Tomasiak (na zdjęciu) z przypływem wszedł w rywalizację z najlepszymi w Pucharze Świata

wość, która potrafi wszystko unieść.

Ma szanse powalczyć o pierwszą dziesiątkę w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata?

Jeśli będzie skakał przez cały sezon, to tak. Nie wiadomo jednak, jak długo wytrzyma w takiej dyspozycji, bo to jest bardzo młody chłopak. Póki skacze dobrze, trzeba dawać mu szanse na kolejne wy-

stępy. Z oceną Kacpra musimy poczekać do końca sezonu. Niejednokrotnie zdarzało się, że ktoś miał wybuch talentu, tak samo jak u Małysza, a potem znowu chciał kończyć karierę. Są wzloty i upadki. Tutaj nie ma reguły.

Trener kadry Maciej Maciusiak powinien w dalszej części sezonu oszczędzać Tomasiaka?

Będzie musiał wyczuć moment, gdy nadejdzie jakaś gorsza dyspozycja, wtedy nie ma co męczyć Kacpra i wystawiać na kolejne konkursy. Lepiej wówczas desygnować kogoś innego. Ale trener jest doświadczonego szkoleniowcem i będzie to wiedział. Przed Kacprem cała kariera, więc warto umiejętnie dysponować jego siłami.

Po sezonie karierę zakończy Stoch, który po słabszych dwóch sezonach znowu jest liderem kadry.

Kamil ma to, czego mu brakowało w poprzednim sezonie, m.in. dobrą atmosferę. Bardzo poważnie traktuje ten sezon i bardzo na niego liczę. Na igrzyskach będzie miał medalową szansę, bo przez najbliższe dwa miesiące jeszcze może podnieść swoją formę. Na razie nie skacze jeszcze idealnie, nie trafia w próg, ale prezentuje odpowiednio dobry poziom. Do tego dochodzi dyspozycja dnia, a jest doświadczonego zawodnikiem, więc jeśli poczuje szansę, to jej nie wypuści.

Po Stochu, mimo upływających lat, nie widać jakiegos nadmiernego wyeksploatowania.

Nie jestem tym zaskoczony, bo już od czasów Adama Małysza zaczęły się zmieniać metody treningowe. To wszystko spowodowało, że teraz zawodnicy mogą dłużej kontynuować kariery. Owszem, ciężko trenują, ale między ćwiczeniami są dłuższe przerwy. Inaczej nie byłby zdolny w wieku 38 lat mieć takie same parametry motoryczne jak wtedy, gdy był młodym seniorem.

Jak ocenia pan dotychczasową pracę z kadrą trenera Maciusiaka?

Maciej musi przekuć w sukces trzy lata dobrze wykonanej pracy Thomasa Thurnbichlera; bo uważam, że Austriak wykonał dobrą pracę. Na razie pracuje za krótko, aby nadać jakiś nowy kierunek. Jest doświadczonego szkoleniowcem i jestem przekonany, że będzie potrafił to zrobić. Poprawił atmosferę, bo w grupie było obco. Teraz cały zespół, wliczając w to także serwisistów i inne osoby, jest grupą kolegów i to jest super. Tego trzeba było im najbardziej - wsparcia, współpracy, wzajemnego zrozumienia, spędzania wspólnego czasu ze sobą w fajnej atmosferze. Oni się po prostu lubią. ©©

MAGAZYN

SPORTOWY24

1.12.2025

Sezon olimpijski rozkręca się na dobre, tymczasem w reprezentacji Polski w skokach nie zawodzi jedynie debiutant Kacper Tomasiak STR. 22, 23



FOT. WOJCIECH MATUSIK/POLSKA PRESS

Czy tak miało być przed igrzyskami?

**SŁODKO-GORZKI
WYSTĘP NASZYCH
ŁYŻWIARZY
W SHORT TRACKU
STR. 22**

**Radomiak trenera
Goncalo Feio jest
skuteczniejszy
od... stołecznej Legii
STR. 20**

**Dobry początek
polskich koszykarzy
w eliminacjach
mistrzostw świata
STR. 21**

SPORTOWY24.PL